

23, rue Talboui  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:  
DANS CE NUMERO:

6 Niedźwiedzie wierne  
starym szlakom  
Des ours fidèles  
aux vieilles brisées

Mazowsze  
w rysunku  
La Mazovie  
en esquisses

11 Zakochani  
w folklorze  
Amoureux  
du folklore

12 Melioracja  
Travaux d'amélioration  
dans l'agriculture

14 Język polski  
na wesoło  
Le polonais  
en s'amusant

23 Żywe szachy  
Echecs vivants

*Tadeusz Fijewski to jeden z najpopularniejszych aktorów polskiego filmu i teatru. Spotkaliśmy go niedawno w Paryżu — na zdjęciu widzimy go z miłą stewardessą Air-France. Nasz reportaż na str. 5*

*Tadeusz Fijewski est un des meilleurs acteurs caractéristiques du cinéma et du théâtre polonais. Nous l'avons rencontré à Paris (voire en page 5)*

29 WRZEŚNIA 1963  
SEPTEMBRE

Nr 39 (311)

PRIX 0.40 F  
CENA 5 FRANCS  
BELGES



FP 2373

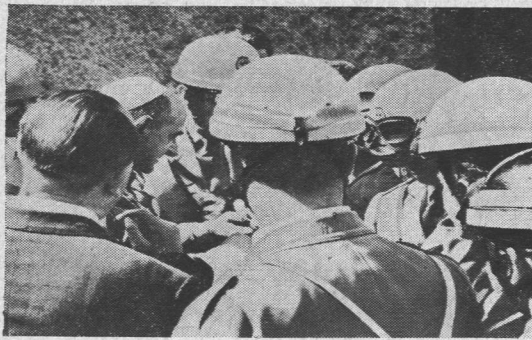


### WIZYTA PRZYJAŹNI

Nowym dowodem pomyślnie rozwijających się stosunków polsko-jugosłowiańskich była wizyta ministra spraw zagranicznych Jugosławii Koczy Popovica w Polsce. Odbył on szereg rozmów m.in. z premierem Cyrankiewiczem i ministrem Rapackim na tematy interesujące obydwa kraje



Premier Chruszczow w czasie wizyty w Jugosławii wziął m.in. udział w łowieniu ryb na rzece Brdo koło Krani. Premier okazał się dobrym rybakim

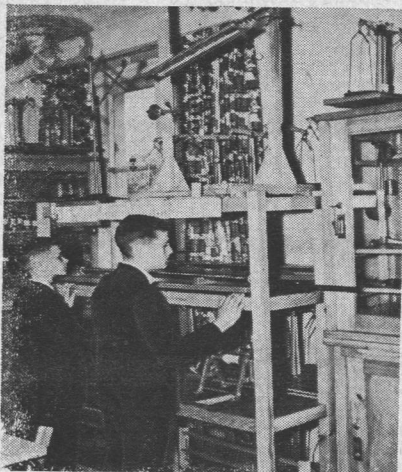


### PAPIEŻ i POLICJA DROGOWA

Wbrew pozorom ci policjanci drogowi nie wymierzają Papiieżowi mandatu karnego za przekroczenie szybkości. W drodze do Frascati jeden z motocyklistów eskorty najechał na samochód Ojca Świętego i... wszyscy otrzymali święcone medaliki

### SZKOŁA ATOMISTÓW

W Otwocku koło Warszawy otwarto pierwsze w Polsce technikum nukleoniczne kształcące pracowników technicznych dla instytutów i laboratoriów atomistycznych. Na zdjęciu gabinet ćwiczeń otwockiej szkoły



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Jomo Kenyatta zaprezentował na paradzie wojska czapkę, w której wystąpią w dniu ogłoszenia niepodległości Kenii żołnierze słynnego pułku królewskich strzelców afrykańskich

### PRZECIW PRZEŚLADOWANIOM

W paryskim Cité Universitaire odbyła się manifestacja studentów południowowietnamskich, która miała zwrócić uwagę opinii Francji na prześladowania buddystów przez reżim Ngo-Dinh-Diema



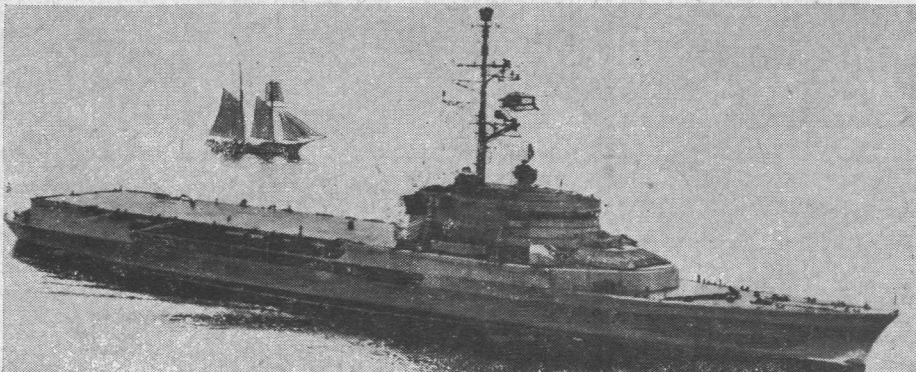
### BYK NIE SPOTKAŁ MERA MIASTA

W Manduel koło Nimes w czasie dorocznej fête votive wypuszczono na ulice miasteczka 4 byki. Jeden z nich zбочzył z wyznaczonej trasy i usiłował prześadzić mur, za którym przechadzał się pan mer we własnej osobie. Do niezwykłego spotkania nie doszło, ponieważ bykowi nie udało się ten skok



### LUTNIK z PAMIRU

Muradoli Sawojew z Pamiru (ZSRR) jest sławnym twórcą drewnianych instrumentów strunowych, które wykonuje według starych tradycyjnych wzorów. Znakomity lutnik radziecki jest także świetnym muzykiem



### KRAŻOWNIK - LOTNISKOWIEC

„La Résolue”, nowy francuski krążownik-lotniskowiec dla helikopterów, objął na morzu służbę w miejsce wysłużonego krążownika szkolnego „Jeanne d'Arc”

▲ Visite en Pologne de K. Popovic, ministre des affaires étrangères de Yougoslavie — renforcement des liens d'amitié entre les deux pays.

▲ Muradali Safojev, artisan du Pamir soviétique, extraordinaire constructeur d'instruments qui le font appeler „le maître qui fait chanter le bois”.

▲ Yvonne Buckingham jouera Christine Keeler et John Barrymore — le dr Ward dans un film tourné à Copenhague.

▲ Au cours de son séjour en Yougoslavie, le président Khrouchchev a participé à une partie de pêche.

▲ Le Pape Paul VI a distribué des médailles bénies aux motards qui l'escortaient à Frascati.

▲ Le croiseur porte-hélicoptères „La Résolue” remplace le croiseur-école „Jeanne d'Arc”.

▲ Jomo Kenyatta a présenté lui même le képi porté par le régiment royal de tirailleurs pour les fêtes de l'indépendance du Kenya.

▲ A Otwock près de Varsovie fonctionne la première école professionnelle formant le personnel pour les instituts et laboratoires nucléaires polonais.

▲ Alain Delon et Dawn Addams tournent à Nice „La tulipe noire” d'après l'oeuvre célèbre d'Alexandre Dumas.

▲ Manifestation anti-Diem des étudiants sud-vietnamiens de la Cité Universitaire à Paris.

▲ A Manduel, près de Nimes, au cours de la fête votive, un taureau a voulu rendre visite à Mr le Maire.

▲ Une jolie Hollandaise d'Hilversum a été élue Reine du Bain de Minuit à Juan-les-Pins.



### Wybrana o północy?

W Juan-les-Pins na Lazurowym Wybrzeżu dokonano wyboru Miss Kapieli o Północy. Została nią Holenderka z Hilversum

### FILM o KEELER

Skandaliczną historię Christine Keeler, która poruszyła Anglię, przeniesiono na ekran. W filmie kręconym w Kopenhadze wystąpią Yvonne Buckingham jako Christine i John Barrymore jako dr Ward. Powodzenie filmu zapewnione





# ZGINĄŁ ZA WOLNOŚĆ POLSKI

## 100 rocznica śmierci Paul Gannier d'Aubin

Narody Francji i Polski od wieków łączy piękna tradycja wspólnej walki „o wolność waszą i naszą”. Symbolem tego braterstwa krwi jest m.in. pułkownik Paul Gannier d'Aubin. Jego droga do Polski w 1863 r. prowadziła przez Niemcy, do Poznańskiego. Tu, w ówczesnym zaborze pruskim walczył w oddziale Edmunda Taczanowskiego, który objął dowództwo w Pyzdrach, ogłosił w połowie kwietnia 1863 r. rząd narodowy. Z jego rozkazu rozbrojono straż graniczną, której część po złożeniu przysięgi wcielił Taczanowski do swego 500-osobowego oddziału. Szefem sztabu był wówczas major Strzelecki, kosynierami dowodził Paul Gannier d'Aubin.



Akcja „Tygodnika” dla uczczenia wielkich narodowych rocznic

## CZEŚĆ POLSKIM BOHATEROM WALKI I PRACY NA BRATNIEJ ZIEMI FRANCUSKIEJ

WIELOWIEKOWE związki łączące Polskę z Francją polegają m.in. na tym, że wielu Polaków zapisało się trwale w dziejach narodu francuskiego. Od czasu, kiedy Polacy zaczęli falami napływać do Francji i osiedlać się tutaj, polskie nazwiska zaczęły coraz liczniej występować na kartach historii Francji. Emigracja porobiorowa z końca XVIII wieku, epoka napoleońska, powstania listopadowe i styczniowe sprawiają, że znad Wisły, Warty i Bugu przenoszą się tysiące Polaków na bratnią ziemię francuską. Wybitni generałowie armii napoleońskiej — Polacy, znajdują następców w epokach późniejszych. W okresie Komuny Paryskiej i w wojnie francusko-pruskiej zapisze się również chlubnie wiele polskich nazwisk. Nie poskąpią również krwi Polacy w walkach o wolność Francji w pierwszej i drugiej wojnie światowej.

Nie tylko jednak sława wojenna oświecała nazwiska Polaków, którzy znaleźli schronienie i gościnę u braterskiego narodu francuskiego. Poeci i prozaicy, malarze, uczeni i działacze wnoszą również swoją cenną cząstkę w pracy dla Francji. Pomniki, zabytki, dokumenty, pamiątki, cmentarze zachowują pamięć tych ludzi. O wkładzie Polaków w walkę o wolność Francji, w dzieło budowy jej wielkości, o sławie wielu polskich nazwisk pisało się już niemało. **Czy można jednak powiedzieć, że wszystko na ten piękny temat zostało już powiedziane, że wszystkie te sprawy są dostatecznie znane?** Z całą pewnością nie.

„Tygodnik Polski” pragnie podjąć — przy Waszym, Drodzy Czytelnicy, udziale — ambitną akcję, odgrzebywać często z głębokiej niepamięci te szczytne przykłady pracy, osiągnięć i bohaterstwa, które świadczą, iż Polacy nie byli dla swojej drugiej ojczyzny balastem, ale że poczuli się do długu wdzięczności, który spłacali niejednokrotnie swoim geniuszem lub swoją krwią.

**PRZEŻYWAMY** obecnie okres szczególnie wielki dla wszystkich Polaków. W latach, w których naród polski obchodzi tysięczny jubileusz pow-

stania Państwa Polskiego, przypada druga doniosła rocznica: dwudziestolecie wyzwolenia Kraju spod najpotworniejszej okupacji, jaką Polska w swych dziejach przeżywała. Rocznicą ta to również dwudziestolecie istnienia Polski Ludowej. W tym doniosłym dla Polaków jubileuszowym okresie zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy, z gorącym apelem: bierzcie udział w tej wielkiej akcji pod hasłem „CZEŚĆ POLSKIM BOHATEROM WALKI I PRACY NA BRATNIEJ ZIEMI FRANCUSKIEJ”. Piszcie do nas o wszystkich znanych Wam, niekiedy zapomnianych pomnikach, pamiątkach, nazwiskach zasłużonych Polaków we Francji, po których zostały jeszcze chociażby nikłe ślady. Będziemy na łamach „Tygodnika” przypominać wszystko, co na ten piękny temat jest do powiedzenia i chronić wiele faktów od całkowitego zapomnienia. Może uda się wspólnym wysiłkiem stworzyć na łamach „Tygodnika” w ten sposób bezcenną dokumentację, która posłuży przyszłemu historykowi.

**Będzie to wielki, godny czyn Polonii we Francji dla uczczenia wielkich narodowych rocznic.**

W następnym numerze „Tygodnika Polskiego” opublikujemy pierwszy materiał w ramach tej akcji pt.: **ROZSTRZELANI W ARRAS.**

Nie ustalaliśmy żadnej hierarchii ważności pamiątek i śladów polskich bohaterów we Francji i dodajmy od razu — nie zamierzamy tego robić. Tematu „Rozstrzelani w Arras” również nie wybieramy specjalnie. Zrobiliśmy ten reportaż w czasie zwykłego, kolejnego dziennikarskiego wyjazdu. Będziemy starali się docierać do wszystkich znanych nam pamiątek i pisać o nich. Nie zawsze z pewnością w formie reportażu czy artykułu, a na pewno często w formie różnych notatek i kronikarskich wiadomości. Przekonani jesteśmy również, że o wielu sprawach związanych z przeszłością Polaków na gościnnej ziemi francuskiej napiszemy dzięki Waszej pomocy, Drodzy Czytelnicy.

Czekamy na Wasze listy, opisy, zdjęcia i propozycje.

Przygotowania do bitwy w Pyzdrach trwały ponad 10 dni. Decydująca bitwa miała miejsce dnia 29 kwietnia. A oto fragment relacji z tej bitwy zaczerpnięty ze „Wspomnień z roku 1863” T. Żychlińskiego, wydanych w Poznaniu w 1888 r.

„Rano daty znak widety, że kolumny nieprzyjacielskie liczące około 1500 ludzi, z czterema działami gwintowanymi, nadszły. Taczanowski rozkazał natychmiast wymarsz oddziału z miasta na otwarte pole, gdzie w pierwszej linii stanęli strzelcy tworząc łańcuch tyralierów, wzmocniony niebawem ochotnikami z oddziału Fauchoux... W tylnej straży znajdowała się jazda: w pobliskim zagajeniu zajął ukrycie Gannier z kosynierami, by na znak dany uderzyć na nieprzyjaciela. Bój się rozpoczął gęstymi strzałami obu linii tyralierskich, którym towarzyszyły gromy dział moskiewskich, obezwładniając od razu stąbą naszą artylerię, której dowódca Władysław Zakrzewski padł ranny w nogę. Po nim legł Fauchoux, również ciężko ranny; obu uwieziono do miasta. Przez pół dnia chwiał się ostateczny wypadek walki. Wtem ogień moskiewski począł słabnąć, co spostrzegłszy Taczanowski i przypuszczając, że nieprzyjacielowi zabrakło amunicji, wydał rozkaz, by kawaleria przypuściła szarżę.

Pięciu naszych śmiazków pędzi jak wiatr, nie oglądając się wcale, czy reszta szwadronu idzie im w pomoc. Nagle odzywają się obok przebiegających krzyki strzelców: „Na Boga, wstrzymajcie się, jesteście sami, śmierć niechybna!” w tej samej chwili czworobok daje ognia, a z lewej flanki grad kartaczy poczyna się sypać. Nareszcie udaje się naszym ochotnikom powstrzymać rozrukane konie, ale zaledwie na kilkanaście kroków przed zdumioną piechotą moskiewską. Cudem niemal powracają wszyscy pięciu do swoich, witali głośnie wiaty, mianowicie Budziszewski (przebywał później w Paryżu), który, utraciwszy konia od kuli moskiewskiej z najzimniejszą krwią, śród najcieńszego ognia, zdjął z niego siodło i rynecznik i pieszo, dźwigając te przybory na plecach, zwolna kroczył ku szwadronowi, wciąż jeszcze formującemu się do szarży. Ale Taczanowski widząc, co się dzieje, nakazał strzelcom iść na bagietki, a Gannierowi wypaść nagle z zagajenia i z flanki uderzyć na mieszkającego się nieprzyjaciela. Ataku tak gwałtownego już Moskwa nie zdołała wytrzymać i po 8-godzinym boju opuściła plac bitwy, cofając się ku Myszakowu w stronę Kalisza i zabierając z sobą na podwodach zabitych i rannych, których miała około 100. W czasie walk śpieszyły zewsząd powstańcom na pomoc liczne oddziały chłopów uzbrojonych w widły, cepy i kosy. Około 6 godziny z wieczora wrócili nasi po zwycięstwie do obozu, witali z zapalem przez ludność miejską wśród bicia dzwoń i śpiewania hymnu: „Boże, coś Polskę...”

We wrześniu 1863 r. pułkownik Gannier d'Aubin brał udział w walkach koło Woli Cytrusowej. Padł na polu bitwy. Spoczął wraz ze swoimi towarzyszami broni, polskimi chłopami, we wspólnej mogile na wiejskim cmentarzu w Kołacinku (powiat Brzeziński) w łódzkim województwie.

W setną rocznicę bohaterskiej śmierci tego wielkiego przyjaciela Polaków — francuskiego pułkownika Paul Gannier d'Aubin — wzniesiono mu pomnik. Mogiłę powstańców pokryły biało-czerwone kwiaty, złożone przez przedstawicieli polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wojska Polskiego, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, władz miejscowych i społeczeństwa.

W uroczystości wzięła również udział delegacja francuska. Obecny był chargé d'affaires Francji w Polsce E. d'Harcourt.



# Do naszych Czytelników!

Począwszy od czwartego kwartału bieżącego roku wprowadzona zostaje zmiana ceny „Tygodnika Polskiego”, podobnie jak i innych gazet wychodzących we Francji. Pojedynczy egzemplarz numeru będzie kosztował 0,60 F, natomiast prenumerata kwartalna: 6,00 F, półroczna — 10,00 F, roczna — 17,00 F.

Informując o tym naszych Czytelników pragniemy szczerze przyznać, że potrzeba zmiany ceny, jeżeli chodzi o „Tygodnik”, istniała od dość dawna. Kalkulowaliśmy, staraliśmy się „szukować” i „łatać” i tylko z największym trudem dotychczas „wytrzymaaliśmy”. Z jednej strony zawdzięczać to należy pewnemu wzrostowi liczby prenumeratorów i regularnym wpłatom dokonywanym przez Czytelników, z drugiej strony — zwiększeniu się w pewnym stopniu ilości ogłoszeń. Przeprowadziliśmy także poważne „cięcia” w naszych wydatkach, ograniczając je do najniezbędniejszego minimum. Tak więc np. w ostatnich latach znaleźliśmy tańszą drukarnię, zmniejszyliśmy personel itp. Dzięki temu wszystkiemu mogliśmy cenę „Tygodnika Polskiego” utrzymać w niezmiennym dotychczas wysokości. Wszyscy jednak wiemy, że w tym czasie w wielu dziedzinach ceny wyraźnie się podniosły, co pośrednio wiąże się ze zwiększeniem kosztów wydawnictwa. Zwiększone wpływy i oszczędności nie rekompensują już w tej chwili tych zwiększonych kosztów.

## 3-letnia umowa handlowa Polska — Benelux

Jak podały krajowe dzienniki, 11 września br. w Warszawie zostały zakończone rokowania handlowe między rządowymi delegacjami Polski i unii gospodarczej Beneluxu (Belgii, Holandii i Luksemburga). Doprowadziły one do opracowania 3-letniej umowy handlowej, której parafowanie odbyło się w gmachu Ministerstwa Handlu Zagranicznego w Warszawie. Po zatwierdzeniu umowy przez rządy zainteresowanych krajów, zostanie ona podpisana prawdopodobnie w ciągu najbliższych kilku tygodni. Uzgodnione listy towarowe tej umowy stanowić będą podstawę obrotów między Polską i krajami Beneluxu w latach 1963—1965.

Nowe porozumienie przewiduje oparcie stosunków handlowych między Polską i unią na warunkach klauzuli najwyższego uprzywilejowania i zakłada dalszy znaczny wzrost obrotów tak pod względem wartości dostarczanych wzajemnie towarów, jak i poszerzenia ich asortymentu.

tów. Tak więc, jak i wszystkie inne dzienniki i czasopisma we Francji, musimy zmienić cenę „Tygodnika”.

Wierzymy, że Czytelnicy nasi zrozumieją należycie konieczność tej decyzji. Mimo tej zmiany ceny „Tygodnik” — biorąc pod uwagę jego objętość, ilość ilustracji — pozostaje nadal pisemem stosunkowo tanim w porównaniu z innymi czasopismami polskiego wychodźstwa.

Cena „Tygodnika” w prenumeracie (rocznej i półrocznej) wzrasta proporcjonalnie mniej niż cena pojedynczego egzemplarza. Prenumerata stała się więc jeszcze korzystniejszą formą na-

bywania „Tygodnika”. Policzmy: za 50 pojedynczych numerów ukazujących się w ciągu roku (kupując oddzielnie każdy numer) musielibyśmy zapłacić (według nowej ceny) 30,00 F. Za tę samą liczbę numerów (w rocznej prenumeracie) płacimy tylko 17,00 F.

Kto zatem pragnie mieć stale i tanio „Tygodnik Polski” najlepiej może to załatwić przez prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną. Wpłata odpowiedzialnej kwoty na następujące konto: WE FRANCJI: C.C.P. 92.20 — 76 Paris W BELGII: C.C.P. 66.69.45 — Liège

Oczywiście ci z Czytelników, którzy mają zapłaconą prenumeratę dłużej niż do końca III kwartału br. lub też opłacili prenumeratę przed ogłoszeniem zmiany ceny, nie wnoszą na opłacony już okres żadnej opłaty. Nowa cena obowiązywać ich będzie dopiero przy wznowieniu prenumeraty.

## Ceny „Tygodnika Polskiego” za granicą

BELGIA	HOLANDIA
Pojedynczy egzemplarz — 7 Fr.B	Prenumerata:
Prenumerata:	kwartalna — 9 G
kwartalna — 70 Fr.B	półroczna — 15 G
półroczna — 120 Fr.B	roczna — 28 G
roczna — 210 Fr.B	
NRF	SZWAJCARIA
Prenumerata:	Prenumerata:
kwartalna — 9 DM	kwartalna — 10 Fr.S
półroczna — 16 DM	półroczna — 17 Fr.S
roczna — 30 DM	roczna — 32 Fr.S
USA	LUKSEMBURG
Prenumerata:	Prenumerata:
kwartalna — \$ 2,5	kwartalna — 70 Fr.L
półroczna — \$ 4,5	półroczna — 120 Fr.L
roczna — \$ 7,5	roczna — 210 Fr.L

W innych krajach — w przeliczeniu według kursu franka.

## HALO! TU GDYNIA!

### Pozdrowienia dla rodziców i znajomych

— Halo! Czy to „Tygodnik Polski”?  
— Tak jest.  
— Dzień dobry! Tu Gdynia! Mówi Jerzy Włodkowski. Czy mogę przekazać najnowszą wiadomość od moich kolegów z Francji?  
— Oczywiście, słuchamy.  
— Wszyscy są zdrowi, czują się znakomicie. Odbyliśmy dotąd kilka wycieczek po Wybrzeżu. Wszyscy mają dużo wrażeń. Przy telefonie stoi kolejka, każdy chciałby przekazać za pośrednictwem „Tygodnika” pozdrowienia do Francji. Wszyscy chwalą sobie pobyt w Gdyni.

6 października obejmujemy już nowy internat w nowej szkole, a więc wcześniej niż zapowiedziano.

— Halo, tu Janina Gbiorczyk.  
— Dzień dobry!  
— Chciałabym prosić o przekazanie rodzicom kilku słów, żeby się nie martwili. Jest nam tu bardzo dobrze.  
— A jak idzie nauka, co robicie z wolnym czasem?  
— O! Wcale nie mamy czasu. Uczymy się i bardzo nam się podoba szkoła polska. Mamy już wielu kolegów i koleżanek. Mówimy po polsku. Robimy z nimi wycieczki.

Również i inni uczniowie i uczennice przekazali swe pozdrowienia, równocześnie informując, że w Gdyni czują się dobrze!

## KTO ZWYCIĘŻYŁ POD WIEDNIEM?

12 WRZEŚNIA minęła 280 rocznica zwycięstwa polskiego pod Wiedniem. W pamiętnej bitwie z Turkami, którą od 15 czerwca 1683 roku oblegali stolicę Austrii, król Polski Jan III Sobieski wypełnił zobowiązanie sojusznicze. Według układu zawartego między Polską i Austrią, każda ze stron, w wypadku zagrożenia stolicy sojusznika, obowiązana była do natychmiastowego pośpieszenia z pomocą. Polska zobowiązania dotrzymała. Jan III zgromadził odpowiednią armię i w ciągu 15 dni pokonał z nią odległość z Tarnowskich Gór na Śląsku do Tulln w Austrii, gdzie objął dowództwo naczelne wszystkich sił, a więc i nad armią austriacką dowodzoną przez Leopolda I Habsburga. Wojsk austriackich i niemieckich było około 45 tysięcy, polskich około 25 tysięcy, ale rola wojsk polskich, m.in. słynnej husarii, była decydująca, a plan uderzenia na najeźdźców, ustalony przez Sobieskiego, pod jego wytrawnym kierownictwem okazał się niezawodny.

Armia turecka pod dowództwem Kara Mustafy została rozbita, w ręce dostały się ogromne łupy, a Sobieski zyskał sławę światowego wodza. W Wiedniu do dnia dzisiejszego zachowały się pamiątki przypominające o polskiej odsieczy. Na wzgórzu Kahlenberg, otoczonym winnicami, wznosi się kościółek, w którym rano pamiętnego dnia 12 września przed uderzeniem na Turków, Sobieski służył do mszy. Ściany jednej z kaplic, nazwanej przez Austriaków kaplicą Sobieskiego, zdobną herbem polskiego rycerstwa, które uwalniało Wiedeń, a przewodnikiem oprowadzającym po kościele jest

zawsze Polak. W największym kościele Wiednia, katedrze św. Szczepana — znajduje się pomnik odsieczy Wiednia, na którym oczywiście jest również Jan III Sobieski, faktyczny twórca odsieczy i tureckiego pogromu.

Bitwę pod Wiedniem i Sobieskiego uwiecznił dla potomnych malarz polski Jan Matejko. Jego olbrzymi obraz znajduje się w Muzeum Watykańskim, gdzie w osobnej sali, w bezpośrednim sąsiedztwie słynnej Kaplicy Sykstyńskiej, zajmuje centralne miejsce. Zwycięstwa polskiego pod Wiedniem i decydującej w nim roli Jana III Sobieskiego nikt nigdy nie próbował kwestionować. Były co prawda wątpliwości, czy warto było spieszyć Leopoldowi austriackiemu z odsieczą, skoro jego prawnuczka, Maria Teresa, tak haniebną rolę odegrała w rozbiorach Polski, stając w jednym szeregu z Katarzyną rosyjską i pruskim Fryderykiem, ale to już dzieje późniejsze.

Zwycięstwo Sobieskiego okazało się jednak nie na rękę hitlerowcom. Po aneksji Austrii, kościół na Kahlenbergu został zamknięty i o Sobieskim w czasie drugiej wojny światowej, jak i o Polakach, którzy wyzwalał austriackich Niemców od Turków, nie było wolno w Austrii wspominać. Przemilczanie to kontynuują oni nadal.

Niejednokrotnie cytowaliśmy już w tym miejscu zachodniemiecki tygodnik pt. „Deutsche National Zeitung und Soldaten Zeitung”, organ niemieckich militarystów, byłych żołnierzy Wilhelma II i Adolfa Hitlera, głoszący hasła rzekomych nie-

mieckich słuźności w obu wojnach światowych i pałających żądzą odwetu. Otóż tygodnik ten prowadzi m.in. kalendarz historyczny, uwzględniający wielkie rocznice wojenne i wojskowe. Przy odpowiedzialnej dacie podaje zawsze: miejsce bitwy, naczelnego wodza, skład wojsk przez niego dowodzonych, no i oczywiście końcowy wynik bitwy. Kiedy przypada ostatnia rocznica bitwy pod Wiedniem, zwłaszcza że była to rocznica okrągła: 280 lat, „Deutsche National und Soldaten Zeitung” nie mógł jej pominąć. Walczyły przecież pod Wiedniem również wojska niemieckie, byli i niemieccy dowódcy, jak hr. Stahrenberg, ale naczelne dowództwo spoczywało w rękach polskiego króla i główną rolę odegrali pod Wiedniem Polacy, których hitlerowcy nienawidzą. Cóż wobec tego robi ich organ? — Odstępuje od przyjętej zasady i o bitwie pod Wiedniem pisze w ten sposób:

„12.9.1683. W bitwie na Kahlenbergu koło Wiednia, zwycięstwo nad oblegającymi od dwóch miesięcy Wiedeń Turkami, którzy w następstwie wycofali się z powrotem na Węgry”.

To wszystko! Nie znający historii czytelnik nie dojrzy oczywiście fałszu, który tkwi w przemilczeniu polskiego udziału, polskiego wodza i polskiego zwycięstwa. A jest to przecież fałsz takiego samego typu jak twierdzenie, że Mikołaj Kopernik był Niemcem, że ród Piastów był germańskim pochodzenia, a podhalańscy Górale czy nadbałtyccy Kaszubi, to pozostałości plemion germańskich czy po prostu „volksdeutsche”. Są różne sposoby zaborczości. Niemieccy nacjonalisci zastosowali najgorsze. Czego nie mogli zagarnąć, niszczyli barbarzyńsko, a jeżeli materialnie zniszczenie jest niemożliwe, stosują przemilczanie, by niewygodne dla siebie fakty wymazać z ludzkiej pamięci.



## Piękny czyn Rodaka

W jednym z przedwakacyjnych numerów „Tygodnika” zamieściliśmy fragment listu naszego Czytelnika p. Józefa Szczecińskiego, który leży od dłuższego czasu chory i osamotniony w szpitalu. Czytelnik prosił nas o przysłanie bezpłatnie „Tygodnika”, ponieważ trudno jest mu na razie płacić. Uwzględniłszy jego prośbę, o czym wspomnieliśmy zamieszczając fragment listu w „Tygodniku”. Ostatnio otrzymaliśmy drugi list, którego wyjątki przytaczamy poniżej:

„Dziękuję serdecznie Panu Redaktorowi za dobre serce i za przysyłanie mi co tydzień „Tygodnika”. Bardzo proszę zamieścić w „Tygodniku” gorące podziękowanie Panu Marianowi Tworowskiemu z l'Argentière la Bessée, który po przeczytaniu notatki w „Tygodniku” przysłał mi 50 F zapomogi. Możecie wyobrazić sobie, jak bardzo byłem tym wzruszony, nie umiem tego powiedzieć i nie wiem, jak dziękować temu Polakowi. To jego serce, które okazał, więcej dla mnie znaczy niż pieniądze. Niech Pan napisze w „Tygodniku”, że ja nie apeluję do Rodaków o pieniądze...”

Publikujemy ten list z największą satysfakcją. Piękny gest p. Tworowskiego godny jest najwyższego uznania.

## Szanowna Redakcjo „Tygodnika Polskiego”

W sierpniu byłem z wycieczką w Polsce. W imieniu naszej grupy wycieczkowej z północnej Francji wyrażam zadowolenie z pobytu w Kraju oraz składam podziękowanie dla wszystkich miłych gospodarzy, przede wszystkim dla Towarzystwa „Polonia”, za miłe przyjęcia i udzielone nam objaśnienia a także i wszelką pomoc w czasie naszego pobytu w Polsce.

Jeszcze raz przesyłamy pozdrowienia i szczerze nasze życzenia zachowania łączności z Polską Ludową, z naszymi siostrami i braćmi w Kraju.

Jan Jedynak  
96, rue de Courrières-Cité  
St. Jean  
Carvin (P. de C.)

Już w następnym numerze rozpoczynamy druk nowej rysunkowej powieści pt. „Świeczniki eskulapa”



Serdeczne pozdrowienia  
 dla czytelników  
 Tygodnika Polskiego  
 Fijewski  
 Paris Le Bourget 30 VIII 63

## TADEUSZ FIJEWSKI ZAMIENIŁ W PARYŻU KAPELUSZ PANA ANATOŁA NA CZAPKĘ FRANCUSKIEGO LISTONOSZA

Tadeusz Fijewski est en Pologne un des plus populaires artistes de l'écran, de la scène et aussi de la télévision et de la radio (bien des gens écoutent pour lui le feuilleton hebdomadaire de la „Famille Matysiak”). Ses comédies „Les galoches du bonheur”, „Le chapeau de Monsieur Anatole” et „Monsieur Anatole cherche le million” tiennent toujours l'écran avec succès. Nous l'avons rencontré à Paris avec son épouse — Hélène Makowska, également actrice — et suivi dans la rue, où il s'est affublé du képi d'un facteur, et en son domicile parisien, rue Lauriston, où il s'est avéré excellent cordon bleu.



**N**A PEWNO wielu spośród Was, drodzy Czytelnicy, zna doskonale z ekranu arcyzabawnego pana Anatola, którego niezwykle przygody nie przestały bawić milionów widzów. „Kapelusz Pana Anatola”, jego „Kalosze szczęścia”, zdobyły nadzwyczajną popularność nie tylko w Polsce, ale również i wśród Polonii francuskiej. Gdy „Pan Anatol szuka miliona”, gdy przeżywa swe prawdziwe awantury na ekranie, towarzyszy mu zawsze szczyry śmiech widzów.

Odtwórcę roli Pana Anatola w tych wszystkich filmach — pana Tadeusza Fijewskiego, spotkaliśmy w Paryżu zupełnie przypadkowo. Wraz z małżonką zwiedzał miasto, ze szczególnym zainteresowaniem oglądając odnawiany obecnie gmach Opery. W tej dzielnicy turystów zagranicznych jest szczególnie dużo, wśród nich są i Polacy, którym twarz i sylwetka popularnego aktora scen polskich i ekranu jest doskonale znana. Podchodzą oni do pana

Fijewskiego, przedstawiają się i wyrażają mu swą sympatię. „Pan Anatol” przebywa w Paryżu z żoną, również artystką, występującą w „Teatrze Współczesnym” w Warszawie, panią Heleną Makowską. Zwiedzają muzea, wiele czasu poświęcili na Louvre (malarstwo interesuje p. Fijewskiego specjalnie), odbyli wycieczkę do Chartres, chodzą do teatru (niestety, koniec sierpnia to jeszcze sezon dość martwy) i do kina.

Zamieszkali państwo Fijewscy w gmachu Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston.

No i tutaj oczywiście nie

obyło się bez wesołych, czasami bardzo zabawnych sytuacji. Pan Tadeusz Fijewski okazał zupełnie nieoczekiwanie zdumiewające zdolności kulinarne. Wielbiciele jego talentu aktorskiego nie mogli wyjść ze zdumienia, widząc znakomitego artystę z patelnią w rękę.

Innym razem — inna zabawna scena. „Pan Anatol”, o którego kapeluszu wiemy już tak dużo, pożyczyl sobie czapkę od paryskiego listonosza. I było mu w niej również do twarzy.

Kilka z tych scen paryskiego życia „Pana Anatola” uchwyciliśmy na taśmie fotograficznej.



# ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)  
 Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!  
 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

## NAGRODY

## „LOT” i „TRANSTOURS”

## W WIELKIM JESIENNYM KONKURSIE

## POLSKA 1963 r.

Przypominamy, że termin nadsyłania listów upływa z dniem 1 listopada br. (data stempla pocztowego).

Na uczestników konkursu czekają wspaniałe nagrody. M.in.

● **BEZPŁATNY BILET LOTNICZY** na trasie Paryż — Warszawa — Paryż lub Bruksela — Warszawa — Bruksela, ufundowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

● **BEZPŁATNY BILET KOLEJOWY II KLASY** z Paryża lub Brukseli do Warszawy i z powrotem, ofiarowany przez znane Biuro Podróży „Trans-tours”.

Szczegóły konkursu podaliśmy w poprzednich numerach „TP”.

**Piszcie o Polsce 1963 roku!**

**Czekamy na Wasze listy.**

**Życzymy powodzenia!**

Nous rappelons que la date limite des réponses à notre concours est le 1 novembre 1963. En vous souvenant des beaux prix — entre autre des voyages par avion et en train vers la Pologne — dites nous ce qu'est pour vous

**LA POLOGNE 1963**

Nous attendons vos réponses. Bonne chance!

*Uwaga Czytelnicy!*

**JUBILER GUILLEMET**

(dyplomowany)

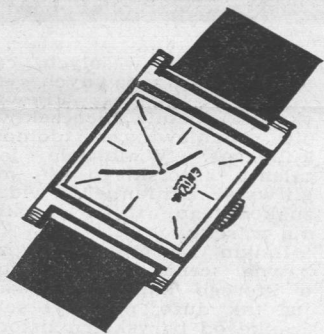
90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej Klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

**Mówi się po polsku**

*Zapraszamy serdecznie!*



## Mazowsze w rysunku

Krajowy rysownik p. Adam Peszyk, znany już naszym Czytelnikom, nadesłał nam cykl pt. „Mazowsze”, powstały w czasie jego wakacyjnych wędrówek po Ziemi Mazowieckiej. Kilka rysunków z tego cyklu reprodukuje.



1. Targ w Łochowie, wsi-letnisku nad rzeką Liwiec, dopływem Bugu w powiecie Węgrów (około 60 km od Warszawy). Łochów i sąsiednie Urle są ulubionymi miejscami wypoczynkowymi warszawskich rodzin.

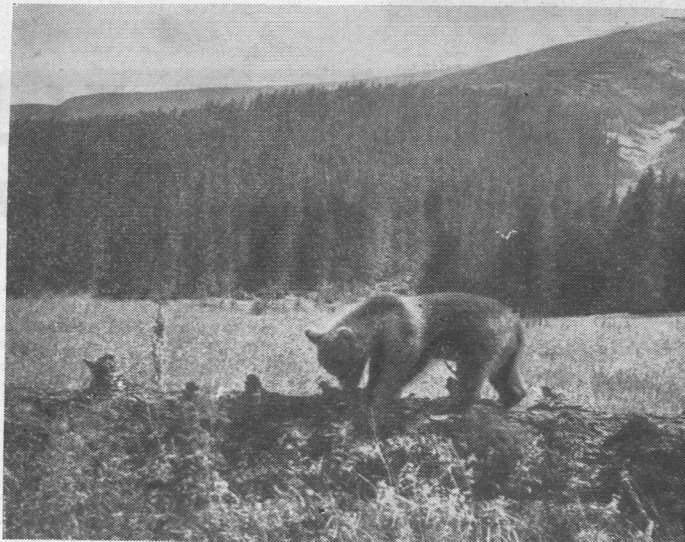
SIERPC



2. Zabytkowa kasztelania w Sierpcu (126 km od Warszawy), miście powiatowym. Sierpc istnieje od XII wieku. Jest on ważnym węzłem kolejowym dla tras do: Warszawy, Torunia, Płocka i Brodnicy.

# NIEDŹWIEDZIE

La bonne vieille histoire sur les ours blancs que l'on peut rencontrer dans les rues de Varsovie a depuis belle lurette fait long feu. Et pourtant, sur la rive gauche de la Vistule, tout près du pont de Silésie, des ours bruns se baladent presque sur le boulevard dans une fosse aux ours, avant-poste original du zoo de la capitale. A Zakopane, le Chamonix polonais, plusieurs ours vraiment blancs se promènent en liberté. Mais ce ne sont que des photographes ambulants. L'histoire de l'un d'eux, jeune garçon juif qui a échappé ainsi aux nazis pendant l'occupation, a même fait l'objet d'un film intitulé „L'ours blanc”. Mais les vrais ours, autrefois si nombreux dans les forêts polonaises, n'ont pas entièrement disparu. Il y en a une quinzaine dans les massifs des Beskides, des Bieszczady et dans les Tatra, où J. Zembrzusi, employé du Parc National, a réussi cette chasse aux images.



Łatwiej jest upolować niedźwiedzia niż go sfotografować; oczywiście w naturze, w stanie dzikim. Bezkrwawe polowanie z obiektywem to wielogodzinne wyczekiwanie, często w bardzo niewygodnej pozycji. Chodzi bowiem o to, żeby niedźwiedź nie poczuł zapachu człowieka. Zdjęcia misiów, które publikujemy, wykonał pracownik Parku Tatrzańskiego, J. Zembrzusi



# WIERNE STARYM SZLAKOM

„W Warszawie niedźwiedzie chodzą po ulicach” — to nie frazes. Codziennie przy ul. Świerczewskiego na Pradze w Warszawie wieczny tłumek otacza niedźwiedzi wybieg pobliskiego Zoo, karmiąc brunatne misie cukierkami i ciastkami. Są to oczywiście niedźwiedzie w niewoli, przeważnie w Zoo urodzone. Można też spotkać w Polsce niedźwiedzie na ulicy w całym tego słowa znaczeniu, jednak nie w Warszawie. Taki „niedźwiedź” ma duże powodzenie wśród turystów zakopiańskich, jako partner do pamiątkowej fotografii. Chodzi, podryguje, przekrzywia łeb z groźnie rozwartą paszczą, a gdy mu się znudzi błaznowanie, siada utrudzony na ławce, ściga gdzieś do tyłu potężne pyszczysko i na jego miejscu wyłania się... ludzka głowa. Ten przebieraniec, biały zakopiański niedźwiedź, jest już tradycyjnie związany z ulicą Krupówki a nawet z polską walką z okupantem. W skórze misia w latach wojny długi czas ukrywał się tropiony przez Niemców żydowski chłopiec, co stało się kanwą do nakręconego później znanego filmu pt. „Biały niedźwiedź”.

Nie o to chodzi nam jednak tym razem, ale o prawdziwe niedźwiedzie w stanie dzikim, żyjące jak za czasów naszych przodków w puszczy. Czy są? Czy spotyka się je jeszcze? Z trzech wielkich zwierząt łownych zamieszkujących przed wiekami Polskę tury wytrzebiono bezpowrotnie już w

XVII wieku. Zubry, otoczone w ostatniej chwili całkowitą ochroną, rozmnażają się. Ich ilość przekroczyła setkę i dziś już ze ściśszych rezerwatów są przewożone w dzikie ostępy leśne i wypuszczane na wolność. A niedźwiedź?

Stan „zaniedźwienia” Polski oblicza się na około 12 do 15 sztuk rozmieszczonych w trzech rejonach górskich: Babiej Góry, Tatr i Bieszczad. Otoczony całkowitą ochroną, broniony przed kłusownictwem, które obecnie zanikło już zupełnie, miś żyje sobie w spokoju. Przeszło tysiącletnia walka z niedźwiedziem została definitywnie zakończona i przerodziła się w opiekę nad nim.

A była to walka bezwzględna i bezpardonowa. Kudłaty łasuch jak kot wlażył na drzewa i wyjadał słodki miodek z barci, a nie dał się przy tym odpuścić. Jego wielka moc nęciła osiłków, dla których szczytem bohaterstwa było w pojedynkę zetrzeć się z niedźwiedziem, wrząc atakującemu w brzuch ostrze rohatory i ciąć w rozszalały pysk ciężkim toporem. O takim później mówiono:

— On pazdury w niedźwiedziej posoce maczał.

Potem niedźwiedzie sadło stało się przyczyną tegich polowań na kosmacza. Gdy Maćko z Bogdańca zaniemógł od grota krzyżackiego, który utkwiał mu między żebrami, Zbyszko bez wahania ruszył w knieję, by sadłem niedźwiedziem ratować stryja. Od tego czasu minęło ponad pół tysią-

ca lat, a jeszcze w latach trzydziestych naszego stulecia, mimo potężnych kar, można było kupić w Tatrach u górali autentyczne niedźwiedzie sadło, któremu przypisywano moc cudowną.

W rejonie Babiej Góry żyją jeszcze ludzie, którzy mają „na rozkładzie” władzę kniei. Do takich należy przede wszystkim Wójcik z Lipnicy. Gdy w 1913 r. w swoim owsie na Polankach w Zubrzycy stwierdził szkodę, założył przemysłny samostrzał. Rano znalazł leżącego w kałuży krwi niedźwiedzia z wyrwanym bokiem. Mądry zwierzę wyrwał pazurami dokoła mech i zatykał nim olbrzymią krwawiącą ranę. Zdechł jednak z upływu krwi. W rejonie schroniska na Markowych Szczawinach żona ówczesnego kierownika, Midowiczowa, widywała co noc w lecie 1933 roku chodzącą po polanie niedźwiedź z dwoma małymi, aż w 1947 r. gajowy lasów orawskich zastrzelił z dubeltówki w obronie własnej atakującego olbrzymiego misia. Wydawało się, że to już koniec z niedźwiedziami w babiogórskim kompleksie leśnym.

Ale naraz w 1960 r. niedźwiedź pojawił się znowu. Znalazł go zimową gawrę — legowisko ze śladami pozostawionymi na śniegu. Od czasu do czasu służba leśna napotyka porożywane stare pnie, w których miś szuka swego przysmaku — mrówek. Wreszcie, w ubiegłym roku obecny kierownik schroniska

na Markowych Szczawach — Stachlik, widział dwukrotnie kudłacza, gdy ten przedzierał się przez kosówkę na Dolnym Plaży.

A w Tatrach? Tatry były niedźwiedzim rajem od prawięku. W grocie Magury kości niedźwiedzi jaskiniowych z epoki kamiennej można dziś wywozić furami. Były to olbrzymy dochodzące do trzech metrów wysokości. W jaskiniach tych znaleziono również prymitywne narzędzia pracownika.

Jeszcze na przełomie poprzedniego i obecnego wieku znany tatrzański badacz i narciarski pionier Stanisław Barabasz pisał, że rejon Tomanowej Przełęczy, Smreczyn i Ornaku roili się od niedźwiedzi. „Roili się” to może zbyt wielka przesada, bo dorosły niedźwiedź jest raczej samotnikiem, który w rejonie swego działania nie znosi towarzysztwa, ale faktem jest, że niedźwiedzi tam było pełno. Jednak w czasie pierwszej wojny światowej kłusownicy i maruderzy włóczący się po górach wybili niedźwiedzie zupełnie.

Po przedzieleniu Tatr granicą na polskie i czeskie okazało się, że po stronie polskiej niedźwiedzi nie ma wcale. Stworzono dla nich kapitalne warunki, objęto kudłacza pełną ochroną, ale cóż, kiedy rodzimi kłusownicy, a byli to spece nad specami, wytropili by każdą sztukę, która by przyszła ze Słowacji. Aż wreszcie ktoś wpadł na pomysł zgoła genialny. W 1928 r. kilku najhryńszych kłusowników zaangażowano jako... strażników leśnych w Tatrzańskim Parku Narodowym. Można by tu powiedzieć — wilk w owczarni, ale eksperyment się udał.

W przeciągu kilku miesięcy kłusownictwo się skończyło jakby je kto nożem uciął. Rejon najbardziej nawiedzany przez „lewych strzelców”, rege i doliny podtatrzańskie, oddano pod opiekę największego „nawróconego” kłusownika Stopki — Dziadusia. Wkrótce stał się to wzorowy region i tam też przez Tomanową, starym szlakiem przeszły pierwsze niedźwiedzie ze Słowacji do Polski.

A Dziadus gospodarował z pełnym oddaniem. Ze czasem coś przyklusował, to fakt, ale nigdy u siebie, tylko za granicą, na Orawie lub w Słowacji.

Po drugiej wojnie misie upodobały sobie rejon Tatr Wschodnich i tam też są obecnie ich legowiska i gawry. Wędrują zaś po zboczach Wołoszyna, w dolinie Waks-



Niedźwiedź radzi sobie doskonale nie tylko w czasie długich spacerów. Dobrze pływa oraz łązi po drzewach jak kot

mundzkiej, Białej Wody i Rybiego Potoku. Jest ich obecnie ponad 10 po polskiej stronie a 30 zamieszkuje całe Tatry. Pokazują się dosyć rzadko, od ludzi stronią, ale czasem długotrwała zima zmusza je do wczesnego przebudzenia i szukania pożywienia w pobliżu ludzkich sadyb.

W 1947 r. wygłodzony miś zjawił się np. na Kowańcu na przedmieściach Nowego Targu. W marcu 1962 r. niedźwiedź przemaszerał o wczesnym niedzielnym brząsku przez wieś Murzasichle, siejąc popłoch wśród zdążających do kościoła babinek.

Ale najniebezpieśliwiej skończył się taki spacer dla niedźwiedzia, który na początku kwietnia 1952 r. zjawił się rano w okolicy schroniska w Dolinie Pięciu Stawów. Żona dzierżawcy, Krzeptowska, wyszła w tym momencie po wodę, rzuciła kubły i w nogi. Niedźwiedź przestraszył się jeszcze bardziej i olbrzymimi susami pognął przez Wielki Staw w kierunku kosówki. Łódź był jednak bardzo słaby i miś utonął. Na drugi dzień wydobyto nieboraka i dziś zdobi Muzeum Tatrzańskie.

Z ostatnich spotkań z misiem warto zanotować zaobserwowany przez leśniczego Podobińskiego przemarsz w 1962 r. niedźwiedzi z dwoma młodymi, a w kilka dni potem czterech „dorodnych młodzieńców” w okolicach Rybiego Potoku przy Schronisku Morskim Oku. Ostatnim zaś wyczynem misia było napażnięcie we wrześniu 1962 r. na koszar owiec i rozerwanie dwóch sztuk w Dolinie Małej Łąki w Tatrach Zachodnich.

Kończy się miejsce w gazecie, trzeba kończyć naszą opowieść. Ale to nie wyczerpuje niedźwiedziego tematu. Bo — jak mówi jego wielki znawca, leśniczy Podobiński — o niedźwiedziu, panie redaktorze, można w nieskończoność.

Największym przysmakiem kudłacza są mrówki. W ich poszukiwaniu rozwali z pasją każdy pień



3. Porządki na targu w Pultusku, również mieście powiatowym, leżącym nad Narwią (60 km od Warszawy). Kto czytał „Wspomnienia niebieskiego mundurka” W. Gomulickiego, temu Pultusk tam pewno utkwiał w pamięci. Miasto stare, dumne ze swej historii, zniszczone bardzo w ostatniej wojnie, ale już odbudowane.



4. W jesiennie popołudnie na Rynku w Płońsku. Płońsk (68 km od Stolicy) założył Bolesław Kędzierzawy w 1155 r., a w 1400 r. był już miastem i jest nim do dziś. Znany jest z wyrobu pięknych mebli ludowych, których tradycję podtrzymuje zbudowana w 1960 r. specjalna fabryka.



● **Plon niesiemy, plon**

I tym razem, tak jak co roku, centralne dożynki w Warszawie były bardzo udaną imprezą. Wieńcowy korowód otwierał starosta dożynkowy Marian Pieniak ze wsi Brzozów w powiecie Sokółów Podlaski i starościna Kazimiera Wójcikowa ze wsi Głusk w powiecie lubelskim. Ofiarowali oni Gospodarzowi Dożynek bochen chleba z nowego ziarna. Widowisko było zachwycające. Barwny tłum roztańczonej, pełnej temperamentu młodzieży oczarował blisko 100-tysięczną widownię.

● **Milion jaj dziennie zmienia się w proszek**

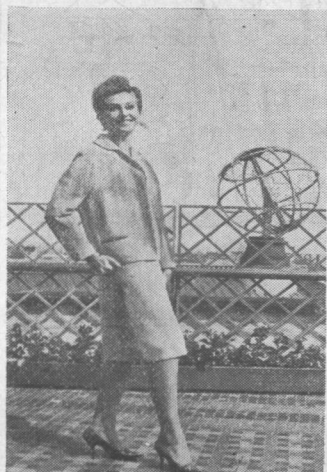
W Zakładach Przemysłu Jajczarskiego w Nowej Soli (woj. zielonogórskie) trwa gorący sezon. Praca wre bez przerwy, okrągłą dobę. Załoga złożona prawie wyłącznie z kobiet rozбивa w ciągu trzech zmian średnio około miliona jaj i przekształca je, przy pomocy nowoczesnych urządzeń, w proszek. Produkt ten posiada już ustaloną markę handlową i wędruje również na eksport. Jego stałymi odbiorcami są m.in. niezwykle wymagające firmy Francji, Belgii, Anglii, Niemiec, Danii i Szwajcarii, a także odległej Wenezueli.

Zakłady nowosolskie przynoszą szesnaście milionów złotych zysku rocznie.

Najnowszym osiągnięciem przetwórci jest uruchomiona w oparciu o własną technologię produkcja osobno żółtka w proszku i osobno proszku z białka jajowego a także białka krystalicznego, tzw. albuminy krystalicznej, niezbędnej m. in. w przemyśle garbarskim.

● **Dla pań i panów**

Polska moda lansuje na jeśień odzież z tkanin laminowanych (materiał na gabce). Na zorganizowanej w Warszawie we wrześniu wystawie krajową przemysł odzieżowy zaprezentował 45 wzorów ubiorów damskich, męskich i dziecięcych. Prawda, że ładne?



● **Kariera szkolnej TV**

Szkolne audycje telewizyjne zdobyły sobie duże uznanie wśród nauczycieli i młodzieży. W ubiegłym roku nauki ponad 4 tys. szkół (w większości podstawowych) korzystało z tych programów. Jest to liczba pokaźna, jeżeli się zważy, że szkolna TV działa dopiero od 2 lat.

W okresie tym nadano blisko 250 audycji.

W roku 1963/64 TV nada około 200 programów dla szkół. Telewizyjnymi audycjami obejmuje się od września również najmłodsze — I, II, III i IV klasy.

● **Ciągle atrakcyjny Grunwald**

Zespół pomnikowy w Grunwaldzie cieszy się wśród turystów krajowych i zagranicznych nieprzemijającym powodzeniem. Do końca lipca zwiedziło Pola Grunwaldzkie ponad trzydzieści tysięcy turystów, tzn. o pięć tysięcy więcej niż w całym sezonie turystycznym roku ubiegłego. Do Grunwaldu przybywają turyści z najdalszych stron kraju, zaopatrując się na miejscu w odznaki Grunwaldu, opisy bitwy, mapy, przewodniki, pocztówki. Nie brakuje tych wydawnictw ani w samym Grunwaldzie, ani w pobliskim Stębarku.

● **Mniej pyłu w kopalniach**

Konsekwentna walka, jaką prowadzi się od kilku lat z zapyleniem kopalń dolnośląskich, przyniosła bardzo dobre rezultaty. W ciągu ostatnich pięciu lat zapylenie zmniejszyło się czterokrotnie i utrzymuje się poniżej norm. Wśród szeregu stosowanych środków bardzo skuteczne są tzw. zapory z mgły wodnej zainstalowane już na stu przodkach w kopalniach zagłębia walbrzyskiego.

**7 Dni w skrócie**

**WALIŁY** (Białostockie) — Nieostrożność zbieraczy grzybów stała się przyczyną groźnego pożaru. Mimo akcji wielu oddziałów straży pożarnej, ogień strawił 82 hektary lasu.

**KRAKÓW** — W samym centrum miasta, na strychu jednego z domów odkryto przypadkowo magazyn amunicji z okresu okupacji. Wezwani saperzy rozbroili 40 rakiet, kilka granatów oraz 3 miny.

**PIOTRKÓW** — Pani W. otrzymała z Domu Starców w Tomaszowie wiadomość, iż umarła tam jej matka. Zawiadomiła więc rodzinę, zakupiła plac na cmentarzu, kazała wykopać grób, uszyła żałobne stroje, zamówiła karawan. Gdy zaś udała się do Tomaszowa, zastała... matkę w najlepszym zdrowiu. Nowo przyjęta urzędniczka pomiliła bowiem dokumenty.

**ŁAZY** (Katowickie) — Kolejarze jednej z największych w Kraju stacji rozrządowych wyposażeni w transystorowe nadajniki radiowe, co znacznie przyspiesza formowanie pociągów towarowych.

**KUKLÓWKA** (Kieleckie) — Odsłonięto tablicę pamiątkową, ku czci bohaterskiego partyzanta czeskiego, który poległ w szeregach Gwardii Ludowej w lipcu 1943 r. Nazwisko bohatera pozostało nieznane, pamiętny jest tylko jego pseudonim „Jerzy Niedoszyński”.

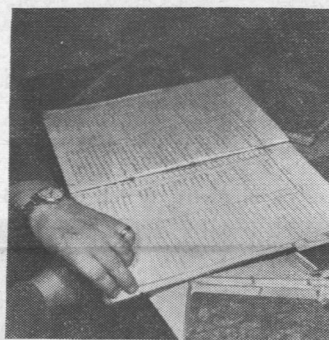
**SWORY** (Warszawskie) — Jubileusz 45 lat kapłaństwa obchodził ks. dr Seweryn Janowski, który święcenia kapłańskie otrzymał w 1918 r. w Petersburgu (dzisiejszym Leningradzie).

**ŻARY** (Zielonogórskie) — Z szybowca lecącego na wysokości zaledwie 80 metrów wyskoczył nagle pilot. Na szczęście spadochron zdążył się otworzyć, szybowiec natomiast uległ całkowitemu zniszczeniu. Szkopeł w tym tylko, że pilot nie umie wytłumaczyć, czemu wyskoczył, skoro maszyna była w całkowitym porządku.

**GARBATKA** (Kieleckie) — Kalafonia wyrabiana z żywicy w destylarni na skraju Puszczy Kozienickiej eksportowana jest do USA, Anglii, Kanady, Niemiec, Węgier, Rumunii. Terpentyna farmaceutyczna zaś pokrywa całe zapotrzebowanie Kraju.

**KAMIENNA GÓRA** (Wrocławskie) — Pan Franciszek Gros w czasie niedzielnej wybieczki do okolicznych lasów znalazł borowika ważącego aż 2,80 kg. Kapelusze tego fenomena miał 20 centymetrów średnicy. A sam borowik był zdrow jak... rydz.

● **Odnaleziono dalsze dokumenty hitlerowskich zbrodni**



W Łodzi, w miejscu gdzie w czasie okupacji mieścił się zarząd getta, w piwnicach odnaleziono księgi kasowe hitlerowców oraz walizkę wypełnioną protezami i pojedynczymi zębami.

● **Strzeż się krowiego apetytu**

W Domaniewie w powiecie radomskim (woj. łódzkie) pewna gospodyni wychodząc do prac w polu postanowiła zabrać z sobą 10 tysięcy złotych, obawiając się, aby w czasie jej nieobecności pieniędzy nie skradł złodziej. Pieniądże zawiazała w chusteczkę, wsadziła do koszyka i wyprowadziła ze stajni krowę. Przypomniała sobie jednak, że nie zamknęła na klucz mieszkania. Puściła więc krowę, położyła koszyk na ziemi, a gdy wróciła z powrotem, stwierdziła brak pieniędzy. Zemdlała z przerażenia, a kiedy doszła do przytomności zobaczyła, że krowa kończy już żucie węzła, w którym było 10 tysięcy złotych.

● **Udoskonalony „Kret” wierci studnie**

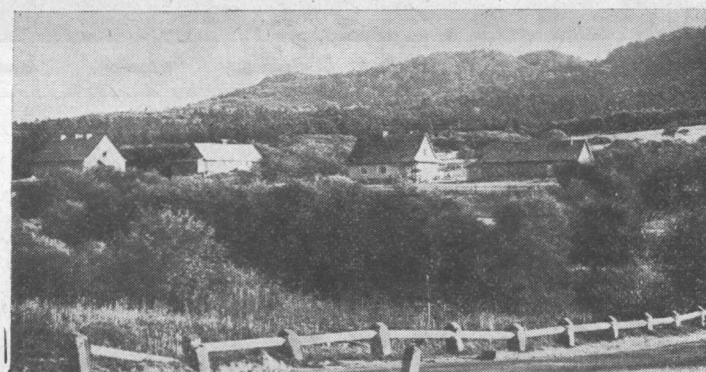
Na Politechnice Gdańskiej opracowana została nowa technika wiercenia studzien za pomocą udoskonalonej wersji słynnego już w świecie „Kreta”, który może obecnie poruszać się pod ziemią zarówno do przodu, jak i do tyłu. Wiercenie nową metodą 30-metrowej studni i obudowanie

jej rurami trwa zaledwie 4 godziny, zamiast — jak to jest obecnie — kilku do kilkunastu dni.

„Kret” dostosowany do tej nowej dlań pracy wyposażony został w sprzęgło specjalnego typu, które pozwala mu ciągnąć za sobą stalową rurę o średnicy większej niż samo urządzenie. Po zagłębieniu się aż do warstw wodonośnych przyrząd odłącza się od rury i wycofuje środkiem jej na powierzchnię, a miejsce „Kreta” zajmuje pompa.

● **Ciechocińska solanka leczy zęby**

Ciechocińska solanka — skutecznie przeciwdziałająca m.in. różnym dolegliwościom reumatycznym — znalazła zastosowanie i... w stomatologii. Otóż do leczenia przykrych schorzeń paradentoz (zanik dziąseł i stany zapalne) — wykorzystali ją z dobrymi rezultatami prof. Krzywicki i dr Kenig, stosując specjalne masaż — natryski. Zabiegi odbywają się przy użyciu dostosowanych do tego celu ustników z porcelany. W ciągu 15 minut, pod ciśnieniem 1,5—2 atmosfer, chore dziąsła „masuje” aż 200 litrów solanki.



● **Bieszczady zaludniają się**

W ostatnim okresie z przeludnionych powiatów województwa rzeszowskiego i krakowskiego przeniosło się w Bieszczady kilkadziesiąt rodzin chłopskich. Dla dalszych kandydatów przygotowano już około 400 nowych gospodarstw. Warunki osiedlenia w Bieszczadach są bardzo korzystne. Hektar ziemi kosztuje 4 tysiące złotych a długoterminowe kredyty na zagospodarowanie i budownictwo dochodzą do 150 tysięcy złotych. Na zdjęciu domki osadników w rejonie Smolnika. Bieszczady stały się ostatnio bardzo modne i w tym roku spędzało tu swoje urlopy tysiące turystów. Na bieszczadzkich halach wypasano w tym roku ponad 35 tysięcy owiec, należących do miejscowych rolników oraz do górali z rejonu Nowego Targu i Zakopanego.

● **Chmura jaskółek nad Olsztynem**

Niecodzienny widok obserwowali mieszkańcy Olsztyna nad mostem Jana. Wielotyśięczna chmura jaskółek przez kilka minut szybowała nad mostem tak nisko, że samochody i tramwaje zmuszone były zatrzymać się, aby nie potracić ptaków.





Salwami honorowymi i minutą ciszy uczczono pamięć poległych w czasie największych walk kampanii wrześniowej — bitwy pod Kutnem. W czasie apelu poległych odczytywano nazwiska tych, co złożyli swe życie w walce o wolność: Józef Czerniak — poległ na polu chwały; Józef Jarząbek — poległ na polu chwały; Jan Włodarski — poległ na polu chwały...

## PAMIĘCI POLEGŁYCH



Choć minęło już ponad 20 lat od śmierci bliskich, czas jednak nie zaleczył rany

W WRZEŚNIU, w 24 rocznicę najazdu hitlerowskiego i wybuchu II wojny światowej społeczeństwo polskie wracało myślami do tamtych, tragicznych dni. W wielu miastach Kraju odbyły się manifestacje, których hasłem było: „Nigdy więcej wojny”. Wielka manifestacja miała miejsce w Kutnie, w woj. łódzkim. Tu w pamiętnych dniach września 1939 roku z wielkim poświęceniem walczyli polscy żołnierze z najeźdźcą. Bitwa pod Kutnem to największa bitwa kampanii wrześniowej 1939 roku. Niestety, ta bohaterska obrona tylko przez kilka dni zdołała zatrzymać nacierającą, znacznie silniejszą armię niemiecką.

W walkach tych, jak również w okresie okupacji, w różnych akcjach przeciwko hitlerowcom brali udział kutnowscy kolejarze. Gromadzili oni broń i amunicję, dokonywali sabotaży, by opóźnić niemieckie transporty woj-

skowe itp. W dniu 11 kwietnia 1941 r. w parowozowni kutnowskiej okupanci znaleźli prasę podziemną. Wówczas rozstrzelali 27 kolejarzy, a 3 stanęło przed sądem w Berlinie. Oni również podzielili los swoich kolegów.

Ostatnio, w miejscu gdzie rozstrzelano 27 kolejarzy, stanął pomnik-obelisk poświęcony pamięci poległych.



„Kolejarzom poległym w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe w latach 1939—1945 Kutno 1.9.1963” głosi napis na pomniku odsłoniętym w czasie ostatniej manifestacji mieszkańców

## Tygodniowa GAWĘDA

Feniks i kameleon ♦ Nie od razu Warszawę zbudowano ♦ Niemal Pigalle ♦ Komu wolno psioczyć

### MORSKIE DROGI POLSKIEGO WĘGLA

Węgiel stanowi wciąż jeszcze główny ładunek w polskich obrotach morskich z zagranicą. W 1962 r. wywieziono go morzem 7.849 tys. ton, eksport morski utrzymał się na poziomie ostatnich lat. Kraj dostarczył go prawie 20 państwom europejskim oraz kilku na innych kontynentach.

Najpoważniejszymi odbiorcami polskiego węgla wywożonego morzem, były w ub. roku — podobnie zresztą jak i w latach ubiegłych — państwa nadbałtyckie. I tak do Danii wywieziono 2.316 tys. ton, do Finlandii 1.908 tys. ton, do Szwecji 567 tys. ton. W Europie do poważnych importerów polskiego węgla należą ponadto Włochy (w 1962 roku — 987 tys. ton przewiezionych morzem). Mniejsze ilości przeznaczone były dla Irlandii (291 tys. ton), Francji (236 tys. ton) i Niemieckiej Republiki Federalnej (221 tys. ton).

Z ośrodków pozaeuropejskich głównymi odbiorcami polskiego węgla były w ub.

roku: Egipt (153 tys. ton), Afryka Północna (117 tys. ton) i Argentyna (64 tys. ton).

Przewozy węgla eksportowego dają również poważne zatrudnienie polskiej flocie handlowej. W 1962 r. przewiozła ona 2.582 tys. ton tego ładunku, tj. 33% całości eksportu morskiego.

### Chmiel i tytoń obrodziły

Ponad 5 tysięcy osób zajętych jest przy zbiorze chmielu na plantacjach w woj. lubelskim, które posiada ok. 70 procent ogólnego arealu uprawy tej rośliny w kraju.

Zdaniem fachowców, tegoroczne plony są wyższe od zeszłorocznych. Zbierane zaś szyszki chmielowe są lepszej jakości.

Warto dodać, że znaczna ilość chmielu z Lubelszczyzny przeznaczona jest na eksport.

Również na plantacjach tytoniowych panuje ożywiony ruch. I tu zapowiadają się wysokie plony.

Wielokrotnie już czytałem w wypowiedziach zagranicznych gości, zwiedzających Warszawę zdanie: „Warszawa jak feniks odrodziła się z popiołów”. Zdanie to jest niewątpliwie słuszne, a porównanie zrównanej z ziemią przez wroga stolicy Polski do mitycznego ptaka starożytnych Egipcjan, który w obliczu groźącej mu śmierci spalał się, a następnie odradzał z popiołów — bardzo trafne. Nie należy się więc dziwić, że tak często narzuca się odwiedzającym Warszawę.

Ale ostatnio narzuca mi się porównanie inne, chyba bardziej aktualne. Warszawa zmienia się jak kameleon. Kameleon to — jak wiadomo gad, który potrafi wciąż zmieniać kolor skóry, przystosowując się do warunków. Warszawa zmienia się z roku na rok i zaskakuje swymi zmianami nie tylko cudzoziemców, ale nawet rdzennych warszawiaków z dziada pradziada. Dziś już nikt nie może powiedzieć, że zna każdy kamień warszawski, bo kamienie wyrastają wciąż nowe, wciąż inne i chyba — wciąż ładniejsze.

Pamiętam wszystkie etapy powojennego rozwoju Warszawy, od pontonowego mostu, przerzuczonego przez

Wisłę przez wojska radzieckie, poprzez Mariensztat, MDM, Muranów, Starówkę, Trasę W-Z, Pałac Kultury, Świętokrzyską i Kruczą, aż do nowych osiedli mieszkaniowych, barwnych i bardziej urozmaiconych, mniej obliczonych na pokaz, a bardziej dla ludzi, i aż do najostatniejszego ronda przy Placu Zawiszy. Oczywiście, nie wszystko jest jednak ładne i rozsądne. Na MDM-ie, który w swoim czasie bardzo się warszawiakom podobał, zauważono potem niedostateczne wykorzystanie przestrzeni mieszkalnej, zbyt drogie koszty budowy przy względnym pięknie. Do „dobrego tonu” należało w swoim czasie wieszac psy na Pałacu Kultury (a jest gdzie wieszac), zwłaszcza za jego upiększenia — rzeczywiście nieładne itd. Ale na MDM-ie zamieszkał ludzie w dobrych warunkach, którzy przedtem gnieździł się w straszliwie zacieśnionych mieszkaniach, a przez sale, kina, teatry itd. Pałacu Kultury przewinęły się już miliony ludzi, dla których w zniszczonej Warszawie nie było uprzednio tych sal, kin i teatrów — nie licząc już mnogości instytucji, które „zamieszkały” w tym ogromnym gmachu, zwalniając mieszkania uprzednio zajmowane dla ludzi, którzy ich bardzo a bardzo potrzebowali.

Tak więc, z tym psioczeniem — to nie zupełnie tak. Oczywiście, gdyby polscy architekci i murarze, urbanści i planiści przemysłu budowlanego mieli czas, gdy przystępowali do odbudowy stolicy — dzisiejszą wiedzę, dzisiejsze środki finansowe, dzisiejsze zaplecze przemysłowe i dzisiejsze maszyny budowlane — mogliby niejedno zrobić lepiej, ładniej i taniej. Ale tego wszystkiego nie było, trzeba było tego wszystkiego dorabiać się ciężkim, mozolnym

trudem, poczynając od niczego, od wydrapywania pazurami zdanych jeszcze do użytku cegieł z ruin. I dlatego nie ma na co sarkać, ale trzeba cieszyć się z tego co jest — a jest mnóstwo — i z tego, co będzie — a będzie jeszcze więcej i jeszcze piękniej.

A co będzie? No, przede wszystkim zakończy się przebudowa i zabudowa centrum stolicy. Już rośnie zabudowa Marszałkowskiej po stronie przeciwległej Pałacu Kultury. To, co nie pasowało, zostało zlikwidowane, rosną nowe potężne gmasy, nowoczesne, które zmieniają zupełnie obraz centrum (kameleon!) Stanie tam wielki „trzybłokowy” dom towarowy, gmach Ministerstwa Handlu Zagranicznego i rotunda PKO, następnie bar-gigant, mnóstwo kawiarni, restauracji, dąsingów, a nawet smartwychwstanie (feniks!) przedwojenny nocny lokal „Adria”. Słowem — chociaż nie Plac Pigalle, ale zawsze duże urozmaicenie dla przesadnie cnotliwej i zbyt wcześniej kładącej się spać Warszawy. Wśród tego 3 wieżowce (po 24-kondygnacje), sklepy, sale gier i zabaw, czytelnia, kabarety — mnóstwo tego dobrego.

Centrum — to teraz zadanie numer 1. Ale nie jedyne. Przeobrażeniu ulega najbrzydsza część Warszawy, między Pałacem Kultury a dzisiejszym Dworcem Głównym (i jego żywot niedługi), a kto ze starych „warszawiaków” pamięta przedwojenny Kiercelak z jego bazarami i bandziorami, Tatą Tasiemką i Łokietkiem, ten za parę lat będzie oczy przecierał. Powstanie tam nowoczesne osiedle, a na samym dawnym placu — park. Wielki park na Woli z pływalniami, boiskami, placami zabaw i innymi szyskanami.

O Warszawie mógłbym tak pisać nie wiadomo ile. Dziś jednak zakończmy na tym. Chcę tylko jedno dodać: Wierzę, warszawiakom serca rosną, jak na to wszystko patrzę. Kochają swoje miasto, nawet wtedy, kiedy na coś psioczą. Im wolno, ale niechno ktoś obcy spróbuje...

Marian

### „Multanki” z VII w. odnaleziono w Przeczycach

Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu wzbogaciło się o nowy eksponat, który stanowi niemałą sensację naukową. Jest to pochodzący z epoki kultury lużyckiej instrument dmuchany, zwany w późniejszych wiekach multankami, a w starożytności „fletnią Pana” — od bożka pasterzy, którego przed-

stawiano zazwyczaj z tym instrumentem.

Archeolodzy z Muzeum Górnośląskiego badali w Przeczycach, powiat Zawiercie, stare cmentarzysko kultury lużyckiej z VII wieku przed narodzeniem Chrystusa. W jednym z grobów obok ramienia szkieletu mężczyzny — znaleźli 9 rurerek z kości. Rurki te posia-

dały różną wielkość i dały się ułożyć od najmniejszej do największej.

Pojedyncze rurki, podobne do znalezionych w Przeczycach, odkopano co prawda we Francji, ale były rozrzucone po tak znacznym obszarze, że nie ma podstawy do twierdzenia, iż należą do jednego instrumentu.

## NIE CHCĄ HITLEROWSKIEGO POMNIKA

Jak donosi z Japonii fińska gazeta „Kansan Uutiset”, w ostatnim czasie przybywa tam bardzo wielu zachodnio-niemieckich turystów z zamiarem urządzenia obchodu z okazji odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy Wehrmachtu. W związku z tym ze wszystkich stron kraju zaczęły napływać do władz fińskich rezolucje i listy domagające się zakazu wspomnianego obchodu. Protestujący żądali również, aby fińskie radio i telewizja w żadnym wypadku nie transmitowały sprawozdania z przebiegu odsłonięcia pomnika.

## WIERCENIA NA SARDYNII

Na włoskiej wyspie Sardinii trwają wiercenia poszukiwawcze, prowadzone przez firmy włoskie i koncern amerykański Gulf Oil. Dotychczasowe badania geologiczne wykazały, że na wyspie znajdują się pokłady ropy, prawdopodobnie tego samego pochodzenia co ropa wydobywana na Saharze.

# DATY i FAKTY

- ▲ **PIERWSZYM PRYZYDENTEM NIEPODLEGŁEJ ALGERII** został Ahmed Ben Bella. W uprzednim referendum 5.166.195 głosujących opowiedziało się za nową konstytucją, 104.861 — przeciw. Frekwencja — przekroczyła 82% (17.1X).
- ▲ **MINISTREM POCZT USA** mianowany został John A. Gronouski, co niewątpliwie wzmacni pozycję prez. Kennedyego wśród Polonii amerykańskiej.
- ▲ **VIII KONGRES MIĘDZYNARODOWKI SOCJALISTYCZNEJ**, obradujący w Amsterdamie, poparł układ moskiewski oraz propozycję Wilsona, przywódcy brytyjskiej Labour Party, w sprawie utworzenia w Europie środkowej „strefy rozrzedzonych zbrojeń”, czemu sprzeciwiali się przedstawiciele zachodniemieckiej socjaldemokracji, Brandt i Erler.
- ▲ **W JUGOSŁAWII BAWIŁ JANOS KADAR**, premier węgierski, przeprowadzając rozmowy z prezydentem Tito.
- ▲ **USTĄPIENIE OSŁAWIONEGO MINISTRA GŁOBKEGO** zapowiedziane zostało przez oficjalny organ rządu bońskiego „Bulletin”. Globke ma odejść razem z Adenauerem.
- ▲ **W POLSCE PRZEBYWALI Z OFICJALNYMI WIZYTAMI:** szef sztabu lotnictwa Indonezji — marszałek Omar Dhani, minister zarobków Turcji — Jusuf Azigoglu, minister oświaty Niemiec demokratycznych — Alfred Lemnitz, szef sztabu sił zbrojnych Finlandii — gen. dywizji Aatos Maunula, wiceminister handlu Kanady — James A. Roberts, minister handlu i przemysłu Tanganiki — C. G. Kahama, minister rolnictwa Szwecji — Eric Holmqvist, minister handlu zagranicznego Włoch — Giuseppe Trabucchi.
- ▲ **W PROCESIE 1459 KADETÓW** szkoły wojskowej, zamieszanych w zamach stanu w Turcji, 166 zostało skazanych na kary od 2 do 4 lat więzienia. Resztę uniewinniono.
- ▲ **55 STUDENTÓW AMERYKAŃSKICH**, którzy zwiędli Kube, zostało pozwanych przez sądy. Bada ich też „Komisja działalności antyamerykańskiej”.
- ▲ **NOWY PODZIAŁ MIĘDZ W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA ONZ** zaproponował Związek Radziecki, tak aby zawsze jeden niestały członek reprezentował każdego z sześciu podstawowych regionów: Afrykę, Amerykę Łacińską, Azję, Bliski Wschód, Europę wschodnią i Europę zachodnią.
- ▲ **52 SESJA UNII MIĘDZYPARLAMENTARNEJ** obradowała w Belgardzie, omawiając wszystkie główne problemy współczesnego świata.
- ▲ **TAJFUN „GLORIA”, NAJGROŹNIJSZY W CIĄGU OSTATNICH 60 LAT**, spowodował ogromne straty na Filipinach i Tajwanie, 27 osób zginęło, kilka tysięcy rodzin zostało bez dachu nad głową, ogromnie polaże ziemi znalazły się pod wodą.
- ▲ **APROBATE DLA UKŁADU MOSKIEWSKIEGO** wyraziła Organizacja Solidarności Narodów Azji i Afryki. Kilku załedwie delegatów, m. in. Chińczycy, zgłosiło „zastępowanie”.
- ▲ **WETO WIELKIEJ BRYTANII** w Radzie Bezpieczeństwa obalilo rezolucję Ghany, Maroka i Filipin przeciw rasistowskiemu rządowi Rodezji Południowej. Od głosu wstrzymały się Francja i USA.
- ▲ **KOŚCIŁY MURZYŃSKI WYSADZILI W POWIETRZE** rasiści w stanie Alabama (USA). Ofiarami padło wiele ludzi, m. in. dzieci.
- ▲ **DWIE PODZIEMNE PRÓBY NUKLEARNE** przeprowadził Amerykanie na poligonie w stanie Nevada.
- ▲ **PIĘCIORACZKI ZDARZAJĄ SIĘ RAZ NA 42 MILIONY URODZEŃ**, a jednak w odstępie tygodnia zanotowano w tym miesiącu dwa takie wypadki: w Maracaibo (Wenezuela) i Aberdeen (Dakota północna — USA).
- ▲ **PRZESIEDLENIE 8671 RODZIN** z terenów doliny Nilu, które będą zalane po budowie tamy assuańskiej, odbył się w ciągu 24 godzin — 5 października.

# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

### JEST NAS CORAZ WIĘCEJ

Corocznie przybywa w okresie ostatnich lat na kuli ziemskiej około 50 milionów ludzi; w 1963 roku mieszka na niej 3 miliardy 171 milionów ludzi.

Rozmieszczenie ludności na świecie jest bardzo nierównomierne. Obok obszarów o gęstości zaludnienia przekraczającej 500 a nawet 1000 mieszkańców na kilometr kwadratowy (np. doliny Huang-ho, Nilu, zagłębie Ruhry, zachodnia Holandia lub pas położony wzdłuż wybrzeża atlantyckiego USA) istnieją ogromne tereny niemal niezamieszkałe. Na obszarze równym jednej piątej powierzchni Ziemi żyje prawie dwie trzecie jej mieszkańców.

Oto największe pod względem ilości ludności kraje świata w/g danych z roku 1963: Chiny — 745 milionów, India — 460 mln, ZSRR — 225 mln, USA — 185 mln. Blisko 100 mln mają Indonezja, Pakistan i Japonia.

### CHOROBA WIEKU

500 Brytyjczyków umiera każdego tygodnia na raka płuca, a więc co 20 minut — jeden. Liczba zgonów spowodowanych rakiem płuca wzrosła od 592 w roku 1920 do 28.393 w r. ub. Poważny wzrost liczby zgonów przypisywanych rakowi płuca spowodowany został także w pewnej mierze wzrostem wykrywalności raka w ostatnim czasie.

### AFRYKA I OLIMPIADA

Rząd Kenii nie udzieli wiz wjazdowych delegatom z Afryki Południowej i Portugalii na mające się odbyć w październiku w Nairobi posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Posiedzenie to ma też zdecydować, czy Republika Południowoafrykańska będzie dopuszczona do Igrzysk Olimpijskich w Tokio w przyszłym roku.

Afrykańscy członkowie Komitetu chcą preforować uchwałę o niedopuszczeniu do Igrzysk Olimpijskich w Tokio reprezentacji Afryki Południowej i Portugalii ze względu na rasistowską politykę tych krajów.

### COLOSSEUM NA SPRZEDAŻ?

Słynne Colosseum w Rzymie ma być sprzedane jednemu z bogatych Amerykanów. Decyzję w tej sprawie podjęła rada miejska stolicy Włoch, motywując ją tym, że nie posiada środków finansowych dla konserwacji antycznej budowli. Pod Colosseum odkryto podziemną rzekę, która stale podmywa fundamenty, grożąc zawaleniem całej budowli.

### KURA I KONSERWY

Kura uznana została za danie idealne dla uczestników spotkań międzynarodowych. Do takiego wniosku doszli uczestnicy światowego kongresu żywnościowego w Waszyngtonie. Stwierdzili oni, że jedynie kurze mięso nie jest zakazane przez żadną z religii, będąc jednocześnie najczęściej zalecane przez lekarzy.

### SZKOŁA TALENTÓW

Znakomity skrzypek Yehudi Menuhin zamierza otworzyć w Londynie międzynarodową szkołę gry na skrzypcach. Do szkoły tej, która ma być otwarta w ciągu września br., przyjmowane będą dzieci w wieku od lat 7 do 11, które już wcześniej wyróżniły się wyjątkowym talentem muzycznym.

# Kronika FRANCUSKA

## Sprawy gospodarcze

Całokształt podjętych przez władze państwowe zarządzeń ekonomicznych, finansowych i budżetowych, których celem jest zabezpieczenie równowagi gospodarki francuskiej, stanowi w dalszym ciągu przedmiot zainteresowania opinii publicznej.

Stabilizacja i ekspansja pozostały kanonami polityki gospodarczej rządu francuskiego, ale większy nacisk kładzie się obecnie na pierwsze zagadnienie. Premier Georges Pompidou nie ukrywał bowiem, że niebezpieczeństwo inflacji jest poważne. Minister finansów Giscard d'Estaing zaznaczył ze swej strony, że gdyby rząd nie podjął akcji obecnie, to za rok lub półtora roku trzeba by było wprowadzić zarządzenia innego rodzaju, które zahamowałyby ekspansję, wywołały bezrobocie, a może nawet przyniosły dewaluację.

Przypomnijmy w kilku słowach przewodnie myśli planu rządowego. Deficyt budżetowy ulegnie w przyszłym roku redukcji z 7 mld do 4.750 mln franków. Państwo zamierza w ten sposób dać „dobry przykład” oszczędności. W istocie byłby to najniższy impas budżetowy od chwili wyzwolenia. Niestety, ciężciom ulegną przede wszystkim wydatki cywilne. Kredyty wojskowe wzrosną o 7,2% całości budżetu.

23 września rozpisano nową pożyczkę państwową w wysokości 2 mld franków. Jej spłatę przewiduje się w ciągu 20 lat. Jednym z celów tej operacji jest zmniejszenie obiegu masy pieniężnej. W tym samym kierunku zmierzają inne postanowienia, a w szczególności ograniczenia kredytowe i sprzedaży ratalnej pewnych artykułów.

Innym problemem jest zjawisko braku wykwalifikowanej siły roboczej. Rząd zamierza zaradzić temu

stanowi rzeczy decydując się na przedterminowe zwolnienie około 76 tys. poborowych oraz „import zagranicznej siły roboczej”.

Oddziaływanie na ceny pewnych artykułów przemysłowych i usług oraz walka przeciwko spekulacji placami budowlanymi uzupełniają postanowienia rady ministrów.

Trzeba wreszcie podkreślić, że plan rządowy niesie w sobie ewentualność zamrożenia płac. Minister finansów wspominał wyraźnie o konieczności „ujęcia w karby” ewolucji w płaszczyźnie socjalnej.

Sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy CGT Henri Krasucki oświadczył w związku z tym: „Robotnicy nie mogą mieć żadnych wątpliwości, że władze zdecydowane są przeciwstawić się ich żądaniom o podwyżkę płac. Powtarzamy, że przyczyny inflacji leżą w nieproduktywnych wydatkach państwowych, zwłaszcza w nakładach na siłę uderzeniową, o zmniejszeniu których nie ma w ogóle wzmianki. Największą odpowiedzialność za drożyznę ponoszą władze; nakładane przez nie narzuty i podatki, które mają jeszcze ulec zwiększeniu oraz ogromne zyski spółek kapitalistycznych. CGT przeciwstawia się takiej polityce, a robotnicy nigdy jej nie zaakceptują”.

Przedstawiciel FO, Robert Bothe-reau, zaznaczył: „Nie możemy w żadnym wypadku zgodzić się z tym, że wymaga się dodatkowych poświęceń w zakresie konsumpcji, czy też nowych wysiłków w dziedzinie produkcji od robotników, którzy nie są w sytuacji uprzywilejowanej i którzy i tak bardziej niż inni odczuwają skutki stałej i niepokojącej wyżyci cen.”

Reprezentant chrześcijańskich związkowców zawodowych CFTC stwierdził, że trzeba zwalczać nie skutki, ale przyczyny inflacji. Takie są chwilowo elementy sytuacji.

## SAMOCHODY PRZEDE WSZYSTKIM

Zadłużenie Amerykanów z tytułu kupna na raty wynosiło w czerwcu br. 5.011 milionów dolarów, co stanowi sumę rekordową. Największy odsetek zadłużeń przypada na nabywców samochodów, a następnie na biorących pożyczki pieniężne spłacane w ratach bankom. W dalszej kolejności idą ratalne zakupy artykułów gospodarstwa domowego, sprzętu sportowego itp.

## 300 DOLARÓW ZA UŚMIECH

W Nowym Yorku znajduje się specjalny instytut psychologii, który m.in. zajmuje się odpowiednim „modelowaniem” uśmiechu. Zdaniem ekspertów co najmniej 60% wszystkich kobiet uśmiecha się, względnie śmieje się w sposób nienaturalny. Wystarczy jednak wpłacić sumę 300 dolarów, odbyć kilkutygodniowy kurs i wówczas na pewno zdobędzie się umiejętność uśmiechania się w sposób, który działa wyjątkowo silnie na... męską psychikę.

## BULGARSKIE MIASTECZKO FILMOWE

Młoda kinematografia bułgarska otrzymała do swojej dyspozycji nowe miasteczko filmowe, zbudowane na krańcach Sofii u stóp góry Witoszy. Ośrodek wyposażony w urządzenia radiotelewidzkie umożliwi produkowanie do 20 filmów długometrażowych rocznie.

## KENIA I PODATKI

Jak oświadczył w parlamencie minister samorządów lokalnych Kenii — Ayodo, tylko jeden na ośmiu mieszkańców Kenii wywiązuje się ze swoich zobowiązań podatkowych. W tej sytuacji rząd nie jest w stanie pokryć kosztów utrzymania władz terenowych, a jeśli praca tych władz nie będzie odpowiadała potrzebom mas, nie będą one mogły odczuć słodyczy, jaką daje niepodległość — powiedział minister.

## Pogoda nie dopisała

Po „zimie stulecia”, po zimnej i wilgotnej wiosnie oczekiwano powszechnie pięknego lata. Pogoda płała jednak figle. Sierpień był najgorszym miesiącem we Francji od lat pięćdziesięciu. W całym kraju, a nawet na Lazurowym Wybrzeżu temperatura była niższa od średniej. Najzimniejszym dniem okazał się 18 sierpnia, aczkolwiek rekord z 1912 r. nie został pobity.

W parze z falą chłódów szło słabe nasłonecznienie oraz znaczne opady deszczu.

Kompetentne instancje badają obecnie konsekwencje tego „été pourri”. Prace nie zostały jeszcze zakończone, ale już teraz można z grubszą oceną sytuację.

Hotelarze nie ucierpieli. Pokoje były zarezerwowane od dłuższego już czasu, wpłacono zadatki. Trzeba było więc jechać bez względu na pogodę. Natomiast właściciele terenów campingowych — z wyjątkiem południowej Francji — załamują ręce. W Bretanii mówi się o „prawdziwej katastrofie”. Siedem tysięcy zwolenników tej formy turystyki przeniosło się na Lazurowe Wybrzeże.

Poważnym zakłóceniom uległa działalność handlowa. Ze zrozumiałych przyczyn wzrósł popyt na parasole, buty gumowe, płaszcze nieprzemakalne. W jednym z wielkich paryskich domów towarowych zanotowano wzrost obrotów tymi towarami kolejno o 75%, 30% i 50%. O miesiąc szybciej niż normalnie rozpoczęły się zakupy ubiorów jesiennych i zimowych.

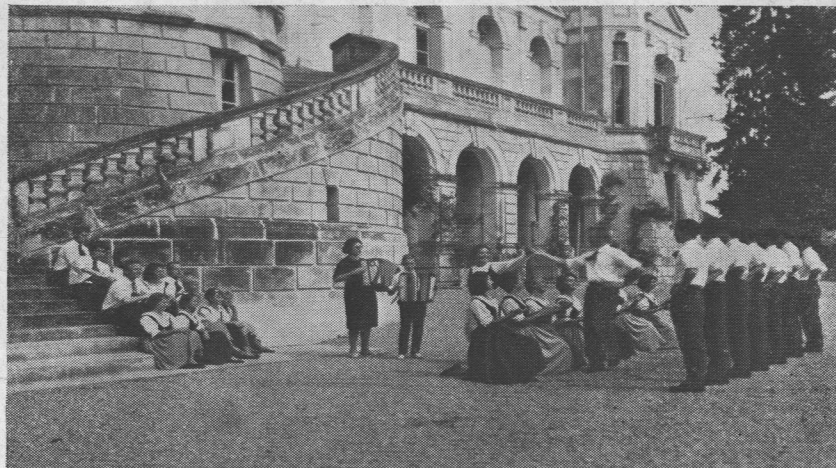
Wszystko to jest jednak białostką w obliczu strat, jakie poniosło rolnictwo. Według prowizorycznych obliczeń krajowego urzędu zbożowego O.N.I.C. sytuacja jest katastrofalna w okręgu stołecznym, w północno-wschodniej i wschodniej Francji. Zbiory nie ucierpiały natomiast w Nord i Pas-de-Calais, w południowo-zachodniej części kraju i w pasie nad Atlantykem. Na przełomie sierpnia i września 60 do 80% zbóż pozostawało jeszcze na polach. Jakość zebranego ziarna budzi poważne obawy. **B.M.**

# ZAKOCHANI W POLSKIM FOLKLORZE

- Dwunastodniowy pobyt w Polsce francuskiego zespołu instruktorów harcerskich „Eclaireurs de France”.
- Trasa wycieczki: Kudowa Zdrój, Wrocław, Łódź, Żelazowa Wola, Łowicz, Warszawa, Kraków, Nowa Huta, Oświęcim, Bukowina Tatrzańska, Zakopane, Kudowa-Zdrój.
- Środek lokomocji: francuski autokar, który przywiózł zespół do Polski przez Niemcy i Czechosłowację.



Guy Casteuble, kierownik grupy „Eclaireurs de France”, nie rozstawał się ani na chwilę z kamerą filmową



Ostatnie próby zespołu przed odjazdem z Poitiers do Polski

A Bukovina, dans les Tatra on attendait 38 jeunes éclaireurs. Mais de l'autocar jaune descendant 38 adultes, éclaireurs quand même, puisqu'il s'agissait d'instructeurs et moniteurs, venus en Pologne sur l'invitation de l'Union des Eclaireurs Polonais, après un stage à Poitiers. Passionnés de folklore, propagateurs des plus belles traditions de la vieille France, ils furent enthousiasmés par le folklore toujours vivant des régions qu'ils eurent à traverser, heureux des nombreux contacts qu'ils nouèrent, satisfaits d'avoir connu la Pologne et d'en remporter des impressions inoubliables.

**S**POTKALIŚMY SIĘ w przeddzień ich wyjazdu z Polski, na Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie wieczorem mieli śpiewać i tańczyć w Domu Ludowym.

Gdy wysiadali ze swego autokaru, który natychmiast otoczyli bukowińscy górale, wczasowicze i młodzież kursu Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego — byliśmy zdziwieni, że są to ludzie dorośli. Afisz zapowiadał 38-osobowy zespół harcerski — oczekiwano dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym! Dopiero po kilku rozmowach okazało się, że zespół „Eclaireurs de France” składa się wprawdzie z harcerzy, lecz — długoletnich członków tej organizacji, obecnie — instruktorów drużyn harcerskich, którzy po dorocznym, 10-dniowym stażu wakacyjnym w Poitiers wyruszyli do Polski, zaproszeni przez Związek Harcerstwa Polskiego.

Nie popełnimy błędu, określając przeciętny wiek członków zespołu na lat dwadzieścia i dodając przy tym, że trzej naczelnicy instruktorzy ośrodka Poitiers niewiele byli starsi: Guy Casteuble (Instructeur National de Musique des Eclaireurs de France), Alice Guignard (Instructeur National de Danse) oraz Jean-Michel Dumas (Instructeur National de Pantomime).

Wśród przybyłych znaleźliśmy instruktorkę francuską pochodzenia polskiego — Alice Rakowski, nauczycielkę angielskiego w Commentry (Allier). Dla niej wyjazd do Polski oznaczał nie tylko kontakt z polskim folklorem, lecz przede wszystkim poraz pierwszy kontakt z krajem ojczystym jej rodziców: ojca, pochodzącego z Torunia, obecnie pracownika fabryki metalurgicznej we Francji, i matki — rodem z Padomia, obywatelką emigrantów sprzed prze-

szło 30 laty. „Polska jest piękna i nie widzę przy tym wielkiej różnicy w poziomie życia w porównaniu z innymi krajami, które znam. Rodzice opowiadali mi o Polsce, którą niegdyś opuścili. To nie jest już tamten kraj nędzy i bezrobocia, który oni pamiętają. Bardzo chciałabym, abyśmy mogli przyjechać kiedyś na wakacje do Polski” — powiedziała nam nie po francusku, lecz po polsku!

Alice Rakowski nie była jedyną nauczycielką w tym zespole. Grupa składała się z nauczycieli, studentów, robotników i urzędników z terenu całej Francji. W Poitiers złączyły ich wspólne zainteresowania folklorem francuskim, a w Polsce bardzo zbliżyły wspólne przeżycia, wędrówki, studia folkloru polskiego.

A przeżycia były bardzo różnorodne.

Tragiczne — w Oświęcimiu, gdy zwiedzano hitlerowski obóz koncentracyjny i oglądano filmy dokumentalne zrealizowane po uwolnieniu przez Armię Radziecką w 1945 roku; zespół francuski zetknął się tam z reżyserem Wandą Jakubowską, realizującą nowy film o więźniach obozu według powieści Tadeusza Hołuj „Koniec naszego świata”.

Komiczne — gdy podczas podróży nie mogli czasem porozumieć się z ludnością. Opowiadają, jak w Krakowie byli umówieni w kawiarni obok Hawelki, dużej znanej restauracji, i jak szukali kawiarni „OBOK” bo sądzili, że taka jest jej nazwa...

Na trasie, którą podaliśmy w zarysie, ilość postojów była niezliczona. Zatrzymywano się często, przede wszystkim aby fotografować zabytki ludowej sztuki polskiej i nagrywać polskie pieśni na magnetofon. Tak było np. pod Kielcami,

gdzie ujrzeli kobiety w strojach ludowych (widok niezwykły dla przybyszów z kraju, w którym strój ludowy jest na codzień niemal nie używany). Zatrzymano autokar. Przy pomocy tłumaczki Janiny Szybki (urodzona w St. Etienne, wyjechała z Francji w 1947 r.) towarzyszącej zespołowi w tournée po Polsce, nawiązano rozmowę. Potem fotografowano stroje, a kobiety polskie wzruszone tym zainteresowaniem chciały w darze oddać dziewczętom francuskim swoje chustki i zapaski.

Najzabawniejsze były jednak inne postoje, z których dwa wydarzyły się niedaleko Bukowiny. Pierwszy — w samym Zakopanem, gdy jeden z członków zespołu zostawił swój aparat fotograficzny w Domu Książki, a księgarz prosił wszystkich obecnych klientów, aby odszukali młodego Francuza, który był tu z kolegami i kupił „Warszawę Odbudowaną” (album najbardziej poszukiwany przez całą grupę francuską we wszystkich miastach polskich!). Metoda okazała się dobra. Wkrótce do księgarni zgłosił się właściciel aparatu.

Drugi postój zdarzył się tuż przed przybyciem na Bukowinę: pojechano autokarem do Morskiego Oka. W drodze powrotnej, przy słynnych wodospadach górskich zwanych Wodogrzmotami Mickiewicza, ktoś zatrzymał autokar. Cóż się okazało? Przy Wodogrzmotach polski turysta znalazł portfel z 300 NF! Pamiętał, że zółty francuski autokar jechał w stronę Morskiego Oka. Poczekał na jego powrót. I oto — wręczył portfel komuś, kto nawet nie wiedział w tym czasie, że go zgubił.

Występ wieczorny w Domu Ludowym był krótki, lecz urozmaicony. Tańczono w strojach ludowych „Bourrée” z Berry przy akompaniamentie instrumentu zwanego „cornemuse”, przypominającego góralską kobzę. „Les Eclaireurs de France” odnajdują w swoim kraju niestylistowane

formy sztuki ludowej, uczą się sami pieśni i tańców i z kolei uczą dzieci, aby nie dać zagnić folklorowi swego kraju. I tak np. w tym tańcu strój pasterki odtworzono z witraży katedry w Bourges, natomiast do uszycia stroju pasterza posłużono się rysunkami Georges Sand, która niegdyś mieszkała w regionie Berry.

Najwięcej zainteresowania wzbudził instrument leżący na kolanach grajka, nie widziany dotąd w Polsce, mianowicie „vielle” — krecona korbką jak katarynka, posiadająca struny — jak w skrzypcach, lecz struny szarpane jak w mandolinie.

Śpiewano także pieśni. Po raz pierwszy Dom Ludowy na Bukowinie rozbrzmiewał francuskimi melodiami. Nie one jednak zakończyły ten wieczór przyjaźni. Odbył się mianowicie występ tatrzańskiej grupy zespołu „Podhale”, prowadzonego od wielu lat przez Józefa Pitoraka z Bukowiny. Po tym zaś występie — wspólne tańce grupy francuskiej i polskiej. Przy akompaniamentie muzyki góralskiej Alice Guignard uczyła się kroków tańca góralskiego od Józefa Pitoraka, a młodzież obu zespołów powtarzała ich poruszenia. Bawiono się niemal do północy. Gdy nadszedł czas odjazdu, francuscy goście obdarowani drobnymi upominkami góralskimi — pierścionkami, fajkami, naszyjnikami i kasetkami — odeszli w stronę schroniska na Głodówce, trzymając się za ręce na szerokiej szosie.

Dochodziły do nas słowa francuskiej piosenki harcerskiej Williama Lemit:

„Nous marchons dans la nuit  
profonde  
La main dans la main  
Ecoutant le sommeil du monde  
La main dans la main  
Une étoile au ciel nous dit le  
chemin  
Marchons la main dans la  
main”

KRYSTYNA GARBIEŃ



Harcerski teatr polski „Gawęda” wita miłych francuskich gości w Warszawie, uroczyście prezentując... parasole

Dowcipne przemówienia powitalne i występy teatru harcerskiego skrupulatnie nagrywano na taśmę magnetofonową. Druga od prawej to nasza Rodaczka, pani Alice Rakowska





Zanim przystąpi się do prac melioracyjnych, trzeba przeprowadzić dokładne studia terenowe (zdjęcie górne), pomierzyć wszystko dokładnie i przygotować odpowiednie plany, które stają się później główną wytyczną w czasie robót. Ale i wtedy nie wolno nic robić „na oko”, lecz według planów, przy kontroli odpowiednich urzędów i przyrządów (zdjęcie obok)



# MELIO



To nie, że pola uprawne zostają tak gruntownie przepkopane przez maszyny i człowieka. Przeprowadzenie melioracji zwiększa ich wartość, ułatwi pracę rolnika, podnosi znacznie kulturę upraw i wydajność zbiorów

**S**I L'AGRICULTURE n'est plus aujourd'hui la seule „mamelle” des pays développés, elle garde toutefois une importance primordiale. En Pologne, l'agriculture aussi était fort retardataire et bien des efforts sont nécessaires pour amener l'accroissement régulier des récoltes, du rendement par hectare de surface cultivée. D'importants travaux d'amélioration — drainage, aménagement de canaux d'irrigation — ont été menés de 1956 à 1962 sur 537.977 hectares de terre arable et 519.146 hectares de prairies. Rien qu'en 1962, les dépenses à cet effet ont atteint près de deux milliards de zlotys. Nos photos ont été prises dans les villages de Psina et Utrata à quelque cinquante kilomètres à l'ouest de Varsovie.

Koń i maszyny — to zjawiska spotykane obecnie bardzo często na tle polskiego krajobrazu. Tradycja, uświęcona wiekami doświadczeń, w zetknięciu z postępem, nowoczesną techniką ustępuje raczej niezbyt chętnie

Melioracja to podstawowa inwestycja w gospodarce rolnej, reguluje na polach uprawnych, łąkach i pastwiskach warunki wodne, przez co podnosi ich wartość. W Polsce w ostatnich latach przeznaczają się poważne kwoty na prace melioracyjne — zakładanie drenów, kopanie rowów, urządzenie kanałów itp. W latach 1956—1962 objęto melioracją 537 977 hektarów pól uprawnych oraz 519 146 hektarów łąk i pastwisk. Nakłady finansowe przeznaczone na ten cel w 1956 r. dosięgły 836 tysięcy złotych, potem stopniowo każdego roku wzrastały, by w ubiegłym roku dojść prawie do 2 miliardów złotych.

Jest rzeczą znaną, że jeżeli chodzi o meliorację pól uprawnych, to w ostatnich dwóch latach najczęściej zmeliorowano ich na ziemiach zachodnich i północnych, przy czym na pierwszym miejscu jest województwo wrocławskie, a za nim w kolejności: olsztyńskie, bydgoskie, poznańskie i zielonogórskie. Natomiast w dziedzinie melioracji łąk i pastwisk najczęściej zrobiono w województwie białostockim, po nim w województwie warszawskim, i lubelskim, a dopiero na kolejnych miejscach są województwa: zielonogórskie, bydgoskie i gdańskie.

Zdjęcia z prac melioracyjnych, które zamieszczamy, zostały wykonane w dorzeczu Wisły i Bzury we wsiach Utrata i Psina w pow. Sochaczew w województwie warszawskim.



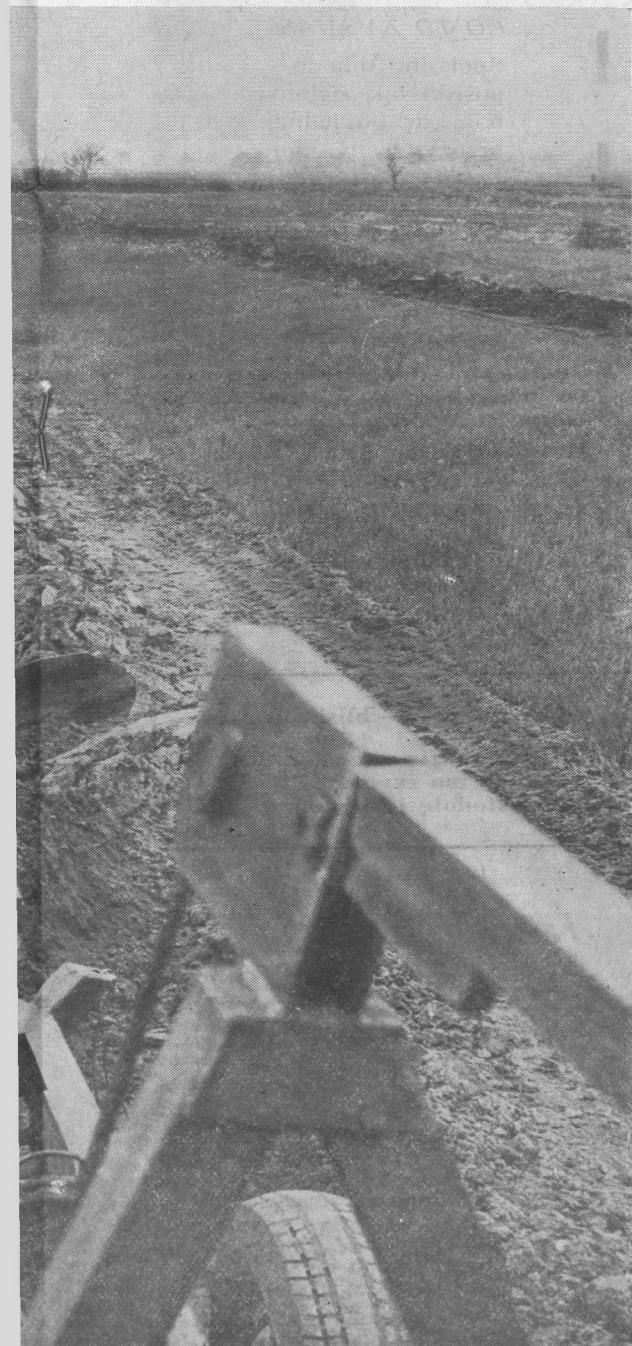


Specjalne maszyny do drażenia rowów wykonują w ciągu jednego dnia tyle, ile 50 ludzi przez tydzień. Potężny traktor zostawia za sobą głęboką bruzdę



Ale i bez ludzkich mięśni trudno się jeszcze obejść w tego rodzaju pracy na polskiej wsi. Przydają się też bardzo koń i chłopski wóz. Zobaczcie zdjęcie poniżej

# R A C J A



Kiedy sztuczny kanał odpływowy spełnia już zadanie, dla którego został zbudowany, nie można go pozostawić bez opieki. Wtedy bowiem obejmuje go w posiadanie przyroda: bujna roślinność i woda, która przez nanoszenie różnych materiałów sypka dno. Kanał wymaga więc troskliwej konserwacji i systematycznego czyszczenia



## 600 lat UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO Inauguracja jubileuszowego roku

W maju 1364 r. król Kazimierz Wielki wydał dyplom fundacyjny uczelni, która przez pierwsze stulecie zwana była Akademią Krakowską, a następnie Uniwersytetem Jagiellońskim. Rok akademicki 1963/64, który rozpocznie się 1 października, będzie więc rokiem jubileuszowym.

Celem podkreślenia wielowiekowych związków pomiędzy Uniwersytetem Jagiellońskim a szkolnictwem średnim i podstawowym, w dniach 4—5 października br. odbędą się uroczystości związane z 375-leciem istnienia Liceum im. Nowodworskiego w Krakowie, (nad którym pieczę sprawował kiedyś Uniwersytet), a następnie otwarcia szkoły im. 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w podkrakowskiej wsi Luborzycy.

Centralne uroczystości jubileuszowe odbędą się w maju przyszłego roku. 9 maja w sali Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie odbędzie się uroczystość nadania doktoratów honoris causa 31 najwybitniejszym uczonym polskim i zagranicznym. Dzień 10 maja będzie dniem hołdu pamięci wielkich fundatorów Krakowskiej Alma Mater — Kazimierza Wielkiego i Królowej Jadwigi. Tego samego dnia odbędzie się ogólnopolskie zgromadzenie na dziedzińcu arkadowym na Wawelu. Weźmie w nim udział 10 tysięcy studentów. Spośród wielu imprez kulturalnych największą będą niewątpliwie tradycyjne już Juwenalia, połączone z przeglądem zespołów artystycznych z całego Kraju. Około 800 studentów uczestniczyć będzie w rajdzie „Szlakiem scholarów do krakowskiej wszechnicy”.

11 maja przeznaczony jest na sesję naukową poświęconą osiągnięciom ośrodka krakowskiego „na tle dorobku nauki polskiej w XX-leciu”.

Dzień 12 maja — a więc data podpisania przez króla Kazimierza Wielkiego dekretu powołującego do życia krakowską Alma Mater — uczynny będzie uroczystym posiedzeniem, w którym — jak planuje się — weźmie udział blisko 4 tysiące najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki, zaproszonych gości, młodzieży akademickiej z terenu całego Krakowa i mieszkańców Krakowa.

600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie świętem nie tylko krakowskiej uczelni, ale ogólnonarodowym świętem nauki i kultury polskiej.

Do biura obchodów jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przy ul. Gołębiej 24 napływają listy z całego niemal świata. Piszący byli studenci i absolwenci z Francji i Stanów Zjednoczonych, z Belgii i Wielkiej Brytanii, z Brazylii i Szwajcarii, z Kanady i Australii. Piszą ci wszyscy, którzy pragną wziąć udział w październiku 1964 r. w zjeździe wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jubileuszowy rok rozpocznie się 1 października 1963 r. uroczystą akademią w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Nazajutrz, 2 października, odbędzie się inauguracja 600 roku akademickiego na tym jednym z najstarszych uniwersytetów Europy Środkowej — Uniwersytecie Jagiellońskim.

# MAŁY TYGODNIK

 Nr  
46

## Język polski *na wesoło*

Wiemy, jak chętnie dzieci polskie we Francji uczą się ojczystej mowy. Niektóre z nich w domu mówią tylko po polsku, aby nie wyjść z wprawy. Doceniając to, Redakcja zwróciła się do jednego z wykładowców z prośbą o prowadzenie nauki języka polskiego.

### LEKCJA 1

Profesor Gramatyka — tak się zwie nasz nauczyciel — wyraził zgodę. Oto kilka jego informacji dla Czytelników:

1. Nauka będzie się odbywała na wesoło.
2. Zamiast ocen będą przyznawane nagrody książkowe.
3. Uczącemu się powinna — w miarę możliwości — pomagać osoba dobrze umiejąca czytać po polsku.
4. Należy zbierać wszystkie kolejne odcinki. Ani jednej lekcji nie wolno pominąć. Każdy bieżący odcinek będzie powiązany z wielu następnymi.

Poprosiliśmy Profesora — aby przedstawił się Czytelnikom. Wówczas podyktował taki wierszyk o sobie:

**Raz Profesor Gramatyka  
Antenowy maszt w dach wtykał,  
Ledwie skończył swoje dzieło,  
W maszcie szumieć coś zaczęło,  
Więc rzekł: „O, już gra ma tyka!**

Wierszyk zawiera zabawną grę słów. Znajdziecie dalej użyte w tekście wyrazy polskie i odpowiadające im francuskie. W języku francuskim też są takie zabawne powiedzenia np. Le ciel est beau, étoilé (et toi laid). A teraz — do pracy. Oto wskazówki dla osoby pomagającej w nauce:

1. Czytamy kolejno poszczególne wyrazy polskie i staramy się zapamiętać ich znaczenie.
2. Czytamy tekst wierszyka.

3. Czytamy tekst tłumacząc na francuski.
4. Podajemy z pamięci polskie odpowiedniki wyrazów francuskich np. une fois — raz, pewnego razu.
5. Uczymy się wierszyka na pamięć.
6. Piszemy wierszyk z pamięci.

Życzę powodzenia  
PROFESOR GRAMATYKA



## le polonais EN S'AMUSANT

Il est bon de connaître plus d'une langue. Et pour beaucoup d'entre nous le polonais est une langue connue à moitié. Nos parents le parlent, nous en comprenons tout ou partie, parfois nous savons même le lire un peu. Aussi, pour aider tous ceux qui voudraient mieux connaître le polonais, „La Semaine Polonaise” a fait appel au professeur Grammaire. Celui-ci a posé ses conditions:

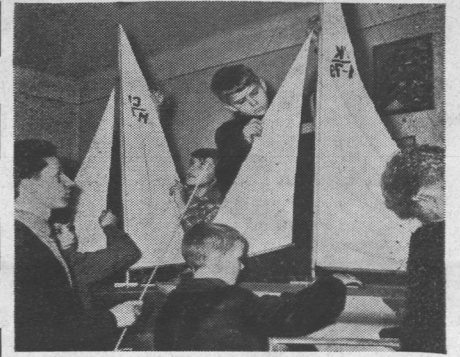
- apprendre en s'amusant,
- remplacer les notes par des prix,
- demander aux enfants de conserver tous les numéros où paraîtront les leçons,
- et enfin, s'adresser aux parents et amis, sachant bien lire le polonais d'aider les élèves.

Le professeur s'est présenté aux élèves en rimant un petit vers qui contient un jeu de mots amusant. Nous indiquons ci-dessous la signification de tous les mots polonais:

- raz — une fois  
profesor — le professeur  
Gramatyka — Grammaire  
maszt — mât  
antenowy maszt — mât d'antenne  
wtykać — planter, fixer

dach — toit  
w dach wtykał — plantait sur le toit  
dzieło — oeuvre, ouvrage  
swoje — son  
ledwie — à peine  
skończyć — finir  
skończył — avait fini  
w — dans  
w maszcie — dans le mât  
szumieć — bruire, murmurer  
coś — quelque chose  
zaczęło — commença  
zaczęło szumieć — commença à bruire  
więc — donc  
rzec — dire,  
rzekł — dit (il dit)  
już — déjà  
gra — joue (de grac — jouer)  
ma — ma, mienne  
tyka — perche, mât  
et aussi, en un seul mot, gramatyka — grammaire.

Essayons donc maintenant de lire ce petit vers, de le traduire en français, de l'apprendre par coeur et, enfin de le recopier de mémoire. Dans le prochain numéro, vous trouverez un exercice qui pourra vous apporter un beau livre en prix. Bon travail et bonne chance!



Wśród 8 milionów chłopców i dziewcząt uczących się w Polsce w tym roku szkolnym po raz pierwszy zasiadło na ławkach 700 tysięcy pierwszoklasistów. Już od początku uczą się oni nie tylko czytać, pisać i rachować, lecz także majsterkować. Wielką to przyjemnością — bawiąc, uczyć się na przykład konstruowania miniaturowych żaglówek. W każdej niemal polskiej szkole znajdują się pracownie wyposażone we wszystkie potrzebne urządzenia pomocnicze.

## ZAGADKA

CO TO ZA MIASTO?

Spokojne miasto  
pośród łąk zielonych,  
boją się go jednak  
brzozy, sosny, klony.  
Lękają się nawet  
I dęby stuletnie,  
czy ich ciełe miasto  
przypadkiem nie zetnie.

### ROZWIĄZANIA

Poniżej podajemy rozwiązania zagadek zamieszczonych w numerach wacacyjnych „Małego Tygodnika”:

Nr 35 — PIEC. PIES.

Nr 38 — TĘCZA.

Nr 41 — JESIEŃ. RYBA.

Nr 42 — Litera R. TOPOLA, a rozwiązanie szarady brzmi:  
KOSZULA.

Nr 43 — GWÓZDŹ.

Nr 44 — KOSZALIN.

## PRZYGODA ZOSI

Jesienny ranek. Na krzakach głogu listek przy listku gęsto się złoci. Nagle wśród rudych, brązowych liści jasnozielony błysnął paltocik. Potem mignęła w porannym słońcu na ciemnych włosach czapeczka jasna. Czyżby spod głogów wyszedł na drogę w nowej kaptocie malutki krasnal?

To mała Zosia śpieszy do szkoły w jesiennie rano i choć dopiero jest w trzeciej klasie, ma teczkę ciężką, teczkę wypchaną...

Zosia jest mała, a teczka duża, toteż dziewczynka pod nią aż gnije się. Nic w tym dziwnego, posłuchaj tylko co w tej grubej teczce do szkoły niesie...

Jeden zeszyt, dwie książki,  
Szmataki gładkie i w deseń,  
szalik w drobną kratkę,  
chustkę złotą jak jesień,  
trzy niewielkie pudełka,  
śnieżnobiałe korale,  
małe, srebrne lusterko,  
len na włosy dla lalek,  
całą torbę kasztanów,  
beret z dużym pomponem,  
kłębek wełny błękitnej  
i dwa — jak liść zielonej.  
Ma też szyszki świerkowe,  
patyk długi, dwa krótkie,

cztery szpulki do nici,  
dwa stoiki malutkie,  
siedem wstążek jak tęcza,  
każda w innym kolorze,  
bo jak Zosia powiada  
wszystko przydać się może.  
Na dworze jesień.

W klasie też jesień, bo o jesieni Tadzio wiersz czytał. Wiersz był jak polska jesień złocisty, piszą go teraz dzieci w zeszytach.

W każdym wyrazie dziecięca ręka kółka i laski zgrabnie wygina, za oknem lecą brązowe liście, czerwienią płonie gdzieś jarzębina. A Zosia pióra znaleźć nie może i z teczki wyjmuje...

Jeden zeszyt, dwie książki,  
szmataki gładkie i w deseń,  
szalik w drobną kratkę,  
chustkę złotą jak jesień...

Zosia jest smutna. Zosia ponura, choć obok w słońcu liście się złocą. Na szczęście jednak któryś z kolegów pospieszył szybko Zosi z pomocą. Mogła już teraz przepisać z książki wiersz o pogodnej, polskiej jesieni, przyrzekła jednak sobie cichutko, że musi bardzo, bardzo się zmienić...

Stanisław Aleksandrak

## Przysłowia

Wrześniowa słońca: miarka  
deszczu, korzec błota.

Oto wrzesień — bliska jesień.

Gdy nadejdzie wrzesień,  
wieśniak ma zawsze  
pełną stodołę i kieszeń.



## Jak Wam się podobam?

Młodzi Przyjaciele!

Po przerwie wakacyjnej wznawiamy nasz stały kącik pt.: „Jak Wam się podobam”? Zachęcamy wszystkich do nadsyłania pod adresem redakcji zdjęć, które zamieszczać będziemy w „Małym Tygodniku”.

Za każde nadesłane zdjęcie przyznajemy nagrody książkowe, za najlepsze zdjęcia wraz z interesującym ciekawym opisem — cenne nagrody w postaci wyrobów przemysłu ludowego, jak: laleczki w strojach ludowych, serwetki i inne.

## PRETES A ROULER SUR DES CHEMINS EXOTIQUES

Non-contents de sillonner les routes polonaises, les fourgonnettes „Zuk” aspirent à de lointains horizons. Une version „tropicalisée” de ces très maniables automobiles, montées à Nysa, dans la voïvodie d'Opole, est exportée vers de nombreux pays.

Notre photo montre un lot de „Zuk” destiné à Cuba. A l'arrière plan — des autobus „San” qui prendront le même chemin. C'est maintenant un spectacle habituel du port de Gdynia.



## DE NOUVEAU UN HIVER PRECOCE ET FROID?

Dans les forêts Świętokrzyskie, les blaireaux se sont mis à creuser leurs tanières d'hiver dès la première moitié de septembre. Les gardes forestiers en tirent une prédiction peu agréable: hiver précoce et froid.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ En trois mois, les mineurs d'une entreprise de Bytom ont percé 804 mètres de galerie pour réunir les puits principaux des mines „Julian” et „Eobrowniki”.

▲ La firme argentine „Abasa” a signé un con-

trat pour la livraison d'une sucrerie complète qui sera fabriquée en Pologne et montée sur place par des ingénieurs polonais.

▲ Le chantier fluvial de Koźle sur l'Oder vient de mettre à l'eau le premier chaland auto-moteur

de 500 tonnes. Auparavant, seul le chantier de Wrocław construisait en Pologne des unités fluviales de cette importance.

▲ Au cours du premier semestre la vente de spécialités pharmaceutiques polonaises à l'étranger a atteint presque 15 millions de francs (nouveaux), ce qui signifie un accroissement de quelque 40% par rapport à l'année dernière.

▲ Les ventes mensuelles de margarine atteignent actuellement presque dix mille tonnes, soit 1300 de plus qu'il y a un an.

▲ Les chasseurs ne font pas que tuer. Grâce à leurs efforts les faisans ont fait leur réapparition dans la région de Varsovie où on en dénombre maintenant plus de 15 mille. Les paysans sont aussi fort satisfaits, puisque ces volatiles sont gros mangeurs de doryphores.

## UN CERVEAU ELECTRONIQUE CORRIGERA SES „CONGENERES”

L'institut de recherches télétechniques de Varsovie a construit un appareil automatique, nouveau type de cerveau électronique qui contrôle le travail d'autres machines électroniques.

Il découvre infailliblement les erreurs commises par les dernières, étudie leur intensité, discerne si les erreurs proviennent de fautes commises par le personnel ou par la machine elle-même et dans ce cas indique d'où vient le „pépin”.

Il n'est toutefois pas dit si le nouveau „cerveau” peut se contrôler soi-même.

## Archéologie et ...semelles

De nombreux pays — dernièrement l'Italie pour Venise — appliquent la méthode du savant polonais, le professeur Cebertowicz, permettant de durcir le sol sous les fondations de bâtiments menacés d'effondrement et de renforcer les murs en voie d'effritement. Le professeur Cebertowicz a mis pour ce faire à profit le phénomène d'électro-osmose, apparaissant lors du passage de courant électrique dans le sol, les murs etc.

Deux ingénieurs de Bydgoszcz ont pensé à utiliser le même phénomène dans le tannage des peaux. Les résultats se sont avérés concluants. Le processus naturel du tannage qui, parfois, peut durer jusqu'à 50 jours a été ramené à 72 heures.

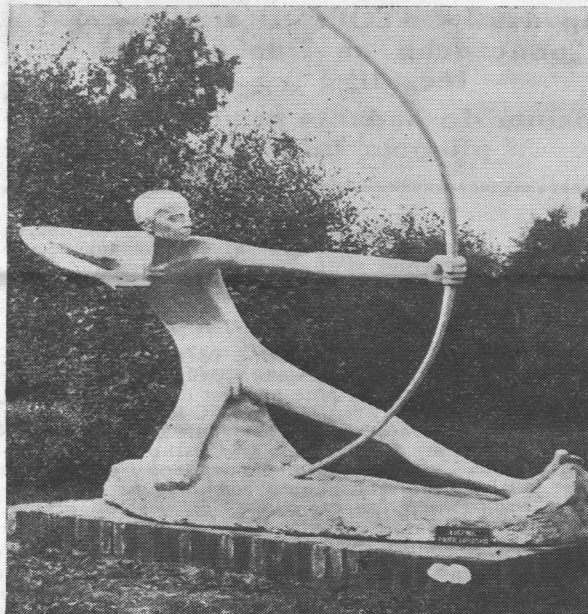
Actuellement on s'applique à faire passer cette méthode du laboratoire à l'usine.

## MILLE ETUDIANTS DE 65 PAYS

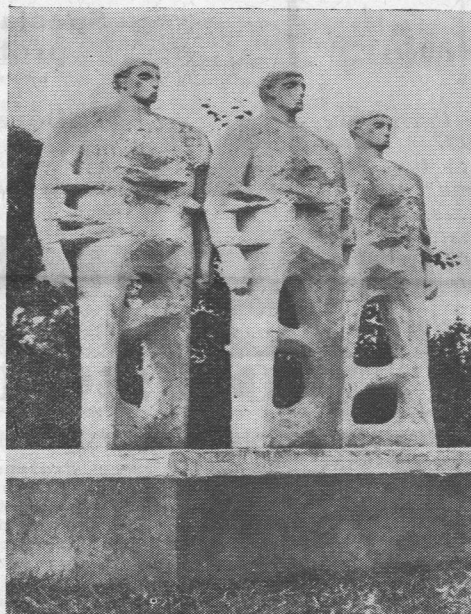
Mille jeunes, venus de 65 pays d'Afrique, Asie, Amérique Latine et aussi d'Europe occidentale (ces derniers en petit nombre) suivent les cours des établissements d'enseignement supérieur en Pologne. La moitié se consacrent aux spécialités techniques, 20% à la médecine.

Les étudiants étrangers commencent leur séjour en Pologne par un cours annuel à Łódź, afin de se familiariser avec une langue que la plupart ne connaissaient que de nom.

Certains y complètent aussi les lacunes qu'a pu leur laisser un enseignement parfois insuffisant dans les pays autrefois coloniaux.



„L'archer” de Piotr Latoska



„Les Invaincus” de Jerzy Kwiatkowski

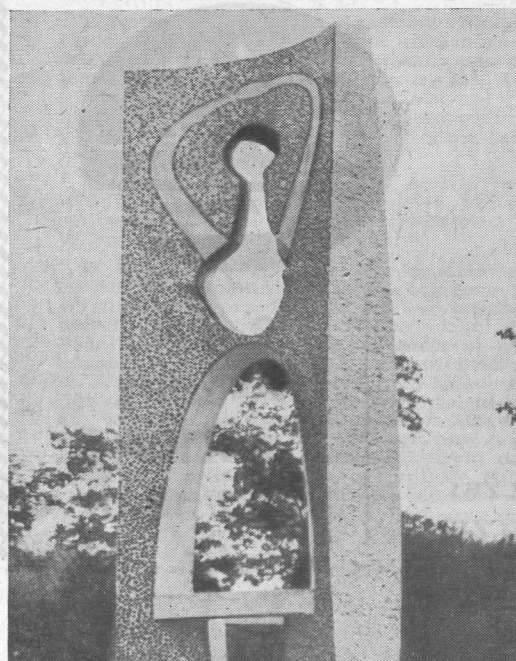
## SCULPTURES EN PLEIN AIR

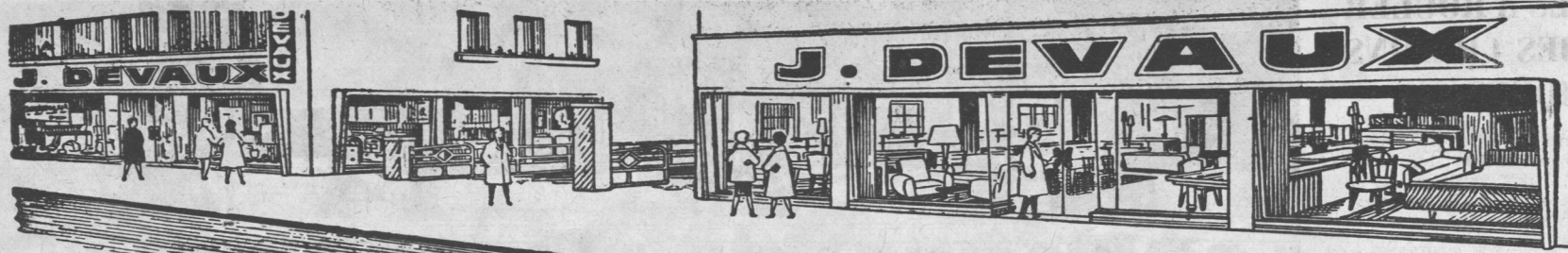
LES SILÉSIENS trouvent maintenant dans leur beau Parc de la Culture et des Loisirs une nouvelle attraction. On vient d'y organiser en plein air une exposition permanente de sculptures, ou tous les genres et toutes les tendances trouvent place.

Les meilleures sculptures y resteront définitivement, les autres seront successivement remplacées et finalement les habitants du Pays noir auront la plus belle galerie de sculpture contemporaine de Pologne. Le tout — à deux pas des mille attractions qu'offrent l'immense Luna-park, les aménagements sportifs, les bars et restaurants disséminés à travers le parc.

Et — ce n'est pas le moins important — pour l'instant il n'en a pas coûté un sou aux contribuables. Les artistes ont eux-même mis en place leurs oeuvres, effectuant tous les travaux nécessaires sous l'impulsion de la section locale de leur Union.

„La femme à genoux” de Latoska voisine avec „Karolinka”, la populaire héroïne des chansons folkloriques, telle que l'a imaginée, plutôt futuriste, Leonard Trybowski





2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.  
**CONFORLUX MENAGER:** Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...  
**CONFORLUX AMEUBLEMENT:** Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan Stanisław WIECZOREK —**  
 Commentry (Allier)

Moja teściowa zamieszkała we Francji otrzymała w 1937 r. w spadku dom i parcelę gruntową. Od tej pory zamieszkuje w tym domu siostrzenica teściowej, opłacając wszelkie podatki. Obecnie uważa siebie za właścicielkę tego domu na skutek przedawnienia. Czy to jest możliwe i czy teściowa może sprzedać ten dom. Zapytuję również, jaki jest kurs złotego za dolara. Chodzi o przeliczenie spadku na złote po wujku zmarłym w Ameryce.

W Polsce nie ma ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości na niekorzyść osób zamieszkałych za granicą. Natomiast rzeczywiście może zaistnieć przedawnienie w następstwie niewykonywania praw własności przez czas w ustawie określony, jak np. zasiedzenie, którego istota polega na nabyciu prawa przez osobę nieuprawnioną, wskutek faktycznego wykonywania przez nią tego prawa przez określony okres czasu. Roszczenia pod tym względem muszą być jednak stwierdzone prawomocnym orzeczeniem

sądowym. Ponieważ między teściową Pana a siostrzenicą istnieje pewien stosunek prawny (domniemany zarząd) wydaje się, że zasiedzenie nie odnosi się do tego przypadku. Ponieważ jednak w wymienionym domu mieszka siostrzenica, teściowa byłaby zmuszona dać jej mieszkanie zastępcze przed dokonaniem sprzedaży nieruchomości.

Co się tyczy wymiany dolarów na złote, to kurs oficjalny wynosi obecnie 24 złote za dolara.

**Pan J. O. — Mont-Bonvillers**  
 (M-the et M-lle)

Brat zamieszkały w Polsce pożyczyl ode mnie w 1937 r. sumę 1200 złotych. Suma ta była zabezpieczona na należytą do niego części majątku ziemskiego. Majątek został upaństwowiony. Czy jest możliwe wyprawowanie zwrotu należytą mi sumy.

Zważywszy, że wierzytelność Pana była zabezpieczona całym majątkiem dłużnika oraz że majątek ten został upaństwowiony, wydaje się, że proces o zwrot wierzytelności powinien być skierowany przeciwko dłużnikowi i obecnemu właścicielowi majątku, a więc w danym przypadku administracji państwowej.

Dlatego radzimy zwrócić się do właściwego adwokata w Polsce z zapytaniem, jakie są szanse prowadzenia procesu w tej sprawie.

## ODZIEŻ GOTOWA dla Panów, Pań i dzieci LE HALL DU VETEMENT

Jedyny  
 specjalista  
 od płaszczy  
 deszczowych

- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE



9, rue  
 Ronville  
 ARRAS  
 Tél. 10-07

## PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE  
 (obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi  
 znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW  
 WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem  
 prób, pończochy na żyłki, pasy  
 lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,  
 płwocin itd.

## Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Stała się rzecz straszna. Mój mąż, z którym ostatnio jestem w bardzo złych stosunkach, a właściwie praktycznie rzecz biorąc rozeszliśmy się, zainteresował się młodzieńką dziewczyną. Najgorsze jest to, że ta dziewczyna to koleżanka naszego syna. Poznał ją przez niego. Teraz nie opuszcza jej ani na krok. Tej smarkuli to bardzo imponuje, a ja, jak się pani łatwo może domyślić, okropnie się tym denerwuję. Co będzie, gdy się o tym dowiedzą jej rodzice? Czy mam prawo nie wchodzić w tę sprawę i udawać, że nic nie wiem. Wstyd mi przed synem, który to wszystko widzi i stracił do ojca resztę szacunku. Ta dziewczyna to głupia geś. Imponuje jej człowiek dorosły, poważny (?), i nie zastanawia się, co z tego będzie. A co może być, to ja wiem. To nie pierwsza ofiara jego lekkomyślności i wybujałego erotyzmu. Ale tym razem, sprawa wygląda inaczej, bo w jakiś sposób ja zostałam w to wszystko wplątana. Nie chodzi mi już o niego. Machnęłam ręką na moje małżeństwo, ale chodzi mi o tę dziewczynę i o jej rodziców. Ciekawa jestem, co pani zrobiłaby na moim miejscu. Jak by pani zareagowała? Czekam na odpowiedź.  
 MATKA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że na pani miejscu zawiadomiłabym rodziców dziewczyny, o tym co się święci. Uważam, że to jest pani obowiązek, ponieważ chcąc nie chcąc stała się pani współodpowiedzialna za los tej dziewczyny. Takie sprawy i podobne są dziś, niestety, na porządku dziennym. Poważni skądinąd panowie, na stanowiskach, nagle, gdy znajdują się w wieku czterdziestu kilku lat, wpadają w stan jakiegoś jak gdyby obłąkania. Szaleją za młodzieńkami dziewczętami, dumni z tego, że jeszcze czynią na nich wrażenie, i zapominają o konsekwencjach swoich czynów. A konsekwencje mogą być tragiczne. Niektóre z tych dziewcząt przyjmują taki flirt bardzo poważnie, mogą się zakochać, a co za tym idzie — zmarno-

wać sobie życie i zejść na najgorszą drogę. Dlatego właśnie uważam, że nie wolno pani pozostawać bierną.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem mężatką, mam dwoje dzieci, a mimo wszystko czuję się strasznie samotna. Mąż nie jest dla mnie ani dla dzieci zły. Zarabia nieźle, wszystkie pieniądze mi oddaje, ale... Nie rozumiemy się zupełnie. Wszystko co interesuje mnie, nie obchodzi jego i odwrotnie. Gdy zaczynamy rozmowę na jakiś temat, zaraz słyszę, że jestem głupia. Najgorsze jest to, że wszyscy bez wyjątku znajomi uważają nas za dobrane i szczęśliwe małżeństwo, za wzorowe i kochające się. I jeszcze coś mnie męczy. Istnieje pewien mężczyzna, który kocha mnie od dawna, nim jeszcze byłam mężatką. Odkąd wyszłam za mąż usunął się z mojego życia. Ale bomba pękła przed pół rokiem, gdyśmy się spotkali. Powiedział, że mnie kocha od szaleństwa. Gdybym nie miała dzieci, wyznałabym wszystko mężowi, postarałabym się o rozwód i wyszłabym za tamtego, ale dzieci... Sama nie będę mogła ich utrzymać. Zostawić je z mężem i odejść — nie mogłabym tego uczynić. Co robić, niechże mi pani poradzi.  
 SAMOTNA MĘŻATKA

DROGA PANI!

Pyta pani co robić, a wie pani bardzo dobrze, lepiej niż ja. Przepraszam za szczerość. Przecież cała ta historia z nieudanym małżeństwem i samotnością jest nieprawdziwa, chociaż sama pani w to uwierzyła. Stara się pani zrobić sobie „okoliczności łagodzące” do sytuacji, w której się pani znalazła. Gdyby ów człowiek nie stanął teraz na pani drodze — byłaby pani najszczęśliwszą żoną. A tak szuka pani wymówki przed samą sobą i teraz przede mną. Nie, proszę pani. Nie ma pani prawa burzyć tego małżeństwa. Dawny znajomy powinien zniknąć z pani życia. Od razu, natychmiast. Przynieście tylko nieszczerście pani, dzieciom, wszystkim. Proszę o nim zapomnieć, zerwać, nie widywać się, nie korespondować. Zobaczysz pani, że za pół roku, będzie pani szczęśliwą żoną, matką, taką, za jaką uważają panią wszyscy wokół. Myślę także, że powinna się pani czymś zająć, poza prowadzeniem domu. Może jakieś kursy szycia, czy nauka języków, tak by w przyszłości zacząć pracować i zarabiać.

ANNA



# Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka  
i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,  
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!



Kariera „Kleopatry” na ekranach świata bynajmniej nie zwiększyła popularności Liz Taylor, niegdyś zwanej najpiękniejszą kobietą świata. Film jest słaby i niczym nie uzasadni kapryśków gwiazdy

## D. DOWJONA - BIENAIME

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Światem rządzą mężczyźni a nimi kobiety ...

### Matka oddziału

„Szczęśliwą jestem, że Wy młodzi, przyszłość narodu rozumiecie nas. Nie wątpię, że działanie Wasze będzie rozumniejsze... Kierować Waszą pracą będzie zmysł polityczny, czyli mądrość, gdy my nieśliśmy sprawie tylko zapal i poświęcenie” — oto fragment listu Jadwigi Prendowskiej, pisanego w 1913 roku do przyjaciółki Stanisławy Niemcówny. 81-letnia nieustrudzona bojownicza o postęp i demokrację Jadwiga Prendowska przekazywała jej nie tylko tajniki swego niesłuchanie ciekawego życia, lecz także powierzała idee, o które walczyła. Niezwykłość jej życia polegała na wszechstronności zainteresowań i pięknej postawie.



trochę dorosły, nie znana bliżej choroba sparaliżowała Prendowskiej nogi. Mimo że chodziła podpierając się kulą, Jadwiga Prendowska pełniła funkcję kuriera. Niezmordowanie jeździła z rozkazami, robiła wywiady, przewoziła papiery i pieniądze, uzyskiwała ważne wiadomości, nawiązywała kontakty, przekazywała polecenia. Poczta powstańcza, tak ważna w okresie wojennym, działała doskonale, jej kurierkom przypisywał nieprzyjaciół długotrwałość powstania. Za pomoc, którą stale niesie żołnierzom, pani Jadwiga zyskuje w obozie Mariana Langiewicza zaszczytny tytuł „matki oddziału”. Otrzymuje też nominację na opiekunkę rannych i chorych.

### Tylko dla kobiet

☉ **Dr Irena Zawistowska z Adelaide** (Australia) zginęła w katastrofie samochodowej. Jadąc ze swą siostrą samochodem chciała wyminąć przebiegającego jeźdźcę psa. Nie udało się to i nastąpiła katastrofa. Pani Zawistowska była pierwszą Polką w Adelaide, która przed trzema miesiącami uzyskała tytuł lekarza.

☉ **Zuzanna Pacek — mieszkanka Cieszyna** (woj. katowickie) obchodziła w połowie września stulecie urodzin. Jest ona pensjonariuszką zakładu opiekuńczego dla dorosłych. Sędziwa jubilatka cieszy się dobrym zdrowiem.

☉ **Tysiąc studentek i studentów** uniwersytetu w Michigan (USA) na prośbę lekarzy prowadzących badania — codziennie przez trzy lata zjadali po jednym jabłku. Wynik doświadczenia jest bardzo dobry; bowiem w ciągu tych trzech lat studenci nie mieli nawet kataru.

☉ **Kobiety irańskie** w dniu 17 września br. po raz pierwszy w historii wzięły udział w głosowaniu, w wyborach do parlamentu. Parlament irański został rozwiązany przez szacha w maju 1961 roku.

☉ **Dwaj Kanadyjczycy z Calgary** (prowincja Alberta) zaczęli produkować puderniczki z małą lampką, która zapala się automatycznie, gdy wieczko zostaje otwarte. Żaróweczka i miniaturowa baterijka mieszczą się w puderniczkach pod zawiasem.

Jadwiga Prendowska urodziła się 22 grudnia 1832 roku w Łomnie w powiecie iżęckim w rodzinie średniozamożnej szlachty. Była córką Kajetana Woyciechowskiego, żołnierza napoleońskiego i pułkownika wojsk polskich z 1831 r., sędziego pokoju powiatu opatowskiego, oraz Brigidy z Reklewskich. Młodość jej upływała w atmosferze żywych tradycji patriotyczno-powstańczych, typowych dla ówczesnej szlachty. Wprawdzie Prendowska nie stawała nigdy do bitwy z orężem w rękę, nie była nawet bezpośrednim obserwatorem, ale niejednokrotnie zaglądała w oczy niebezpieczeństwu.

W roku 1848 — 17-letnia Jadwiga wychodzi za mąż za Józefa Prendowskiego, absolwenta marymonckiej szkoły rolniczej. Po ślubie przenosi się z rodzinnego Łomna do pobliskiego Mirca, do domu męża. Tu po paru szczęśliwych latach, gdy dzieci już

Ta niezwykle odważna i ofiarna bez granic kobieta, pomimo kalectwa, nie rezygnuje z czynnego udziału w ruchu niepodległościowym. Nie traci wiary w zwycięstwo idei wolności. O jej wielkiej pracowitości i ofiarności dowiadujemy się z jej pamiętnika pt. „Moje wspomnienia”, wydanego w 1962 r. przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie, w którym autorka opisuje własne przeżycia, wrażenia szeregowego uczestnika ruchu oraz osobiste sądy i opinie o ludziach i wypadkach. Pamiętnik ten stanowi ciekawy dokument epoki styczniowej. Ostatnie swoje dni przeżywała Prendowska pod opieką dwu najstarszych córek. Z ulgą czytamy dziś słowa autorki, skreślone u schyłku jej życia: „Z czasem wiele cierpień zostało zapomnianych, wypadki z oddalenia inaczej ocenione, dziś wyznać mogę szczerze, otacza mnie szacunek ponad wszelką zastługę”. Zmarła nagle dnia 16 marca 1915 r. w wieku 83 lat.

chmurka, przejrzysta jak ogon komety. Wargi Ewy poczęły szeptać dawno — dawno, od szkolnej ławy uwięzły w pamięci przeczudny wiersz Lermontowa o chmureczce, co nocowała była w szczelinie góry granitowej... Rzęsiste lzy popłynęły z oczu na beczenny widok tego wiotkiego i zwinnego obłoczka, obrazu dawnego jej życia. — Już nie ma takiej Ewuni... — cicho jęczały usta.

W podnóża prostopadych ścian trzaskały się i pieniały, lecąc z odległości szalonymi skoki, poranne fale morza. Wełny najprzezroczyściej niebieskie, nagle i w tej samej chwili najintensywniej zielone, tryskające bryzgami białymi — co, jak oko zasięgnąć zdołało, obsiadły skałę fałdą ruchomą śniegu. W jasnym powietrzu unosiły się nad statkiem wielkie, białe rybitwy. Co chwila któraś z nich rzucała się z piskiem w ogromny warkocz zielonych fal, zostając na szlaku statkowym. Już z dawną wstało słońce, ale go za łańcuchami gór Korsyki nie było widać. Fale w oczach przybierały kolor damasceńskiej stali. Góry w świetle stawały się coraz groźniejsze. Otwierały się przed oczyma ich nieprzejrzane wnętrza i trzewia, ciosane topelem wieczności. Urok ich dziki ścigał się z oczach z urokiem morza. Oto ukazał się widzialny zewsząd olbrzymi cypel czerwony, nagi od stóp do głów, jakby był stosem gliny spalonej na kolor cegły. W szwach tylko tej góry czerwonej — Monte Rosso — którymi wody z wyżyn ściekają, a które muszą być groźnymi parowymi, zieleńią się jakaś roślinność.

W łańcuchu szczytów, szeregiem jeden za drugim idących, ukazała się na najwyższym cyplu okrągła wieża dziwnego kształtu, coś jakby wielki moździerz, otworem zwrócony ku górze. Słońce na tej wysokości padało na czarne gazy bastionu i krzywy jego kształt dziko lśnił w szerokim niebie. Ewę popchnął naprzód niewymowny zachwyt. Tajemnicza strażnica, usadowiona tam na wysokościach łańcucha granitów, nad tym morzem bez końca wściekłym i huczącym, nad ziemią bezładną i bezpłodną, była najwyższym wyrazem beczelności człowieka, była jak jego krzyk zachwały, rzucony w słońce, w poświsty wichru pełnego morza i w głębie ziemskich przepaści.

Ewa szła przez pokład, oddając się coraz bardziej urokowi dzikiej na górach amfory. Przypadkiem rzuciła oczyma w innym kierunku i spostrzegła Jaśniacha. Siedział sam na ławce wyższej części pokładu. Ręce jego leżały na balustradzie statku, płaszcz był rozpięty, czapka zdjęta z głowy. Ewa doznała ściśnienia serca na jego widok. Nie był to człowiek, lecz literalnie — pajęczyna. Czaszka, zapadłe oczy, kości twarzy, wychudłe ręce. Teraz na tej twarzy, wyschniętej i pośpępanej leżał nieruchomy uśmiech zachwytu. Bandos miał oczy wlepione w strażnicę na górach. Gdy Ewa podeszła bliżej, tylko przelotnie i z widomą niechęcią rzucił na nią okiem. Po chwili mówił:

— Jakże pani... się czuje?

— Nieźle. Panie, a co to za wieża?

nieprzyjemnego (i to nie tylko dla niego) uderzenia waporów pokarmowych do gardła, uderzenia, które w okolicach miasta Kielc (trudno zdecydować, czy trafnie i z jakiego tytułu) zwie się *h e p a n i e m*. Za pierwszym atakiem nastąpił niezwłocznie drugi, znacznie intensywniejszy. Pożeracz jadła i popijacz piwa spojrzął na całą okolicę wzrokiem szczególnie badawczym, jakie też to, co się stało, wywiera wrażenie, a w istocie rzeczy nie zwiastującym nic dobrego. Przez czas pewien wydebiał ze siebie jakoweś zduszone, okropne jęki i wycia oraz częstotliwe gładkania, aż do chwili stanowczej. Ewa z podziwem zobaczyła, jak nagle zatkał sobie ogromną dłońią jamę ustną, wywalił na wierzch oczy i, rycząc po osłemu, runął przed siebie. Najprzód pedził wprost na Ewę, później zatoczył piorunujące półkole, huknął się ramieniem o drzwi prowadzące do bufetu. Stamtąd jak kula bilardowa poleciał ku kajutom i na szczęście znikł w jednej z nich za portiera. W tej chwili dały się stamtąd słyszeć takie głosy, że Ewa z samego współczucia doznała nudności. Spojrzała na Korsykanki siedzące w rogu sali i spostrzegła, że wszystkie trzy będą za chwilę chorowały jak na komendę.

Wówczas w skok uciekła do swej kajuty, wdrapała się na górną szufiadę, zwaną łóżkiem przez usłużnego portiera, przyłożyła głowę do ściany i zastosowała swą skołataną osobę do kaprysów statku. Kołysanie jego było zmienne jak jej własny los. Zdawało się natrzasać z beznadziejności człowieka. Kiedy bowiem zaczynał już zanadto męczyć i nużyć jednostajny, nieznośny sam przez się ruch statku z tyłu naprzód, uderzała z boku dla rozmaitości fala nieznaną, jakby dla spowodowania ostatecznego zawrotu głowy.

Ponieważ jednak wszystko można przetrzymać (z wyjątkiem, oczywiście samej śmierci), więc Ewa przetrzymała figle statku i wyszła spośród nich z honorem, aczkolwiek i ze skłonnością do mizantropii. W kajutach rozgłośnie cierpiano.

W tym czasie doświadczała uczucia wstępu i do samej siebie. Miała odrzede do wspomnienia ostatniej rozmowy ze Szczerbicem. Nie mogła wyznać tego przed sobą, ale w istocie rzeczy sprawiała jej niejaka uciechę afekty habricza. Nie wiedząc niby, wiedziała o jego uczuciach. Była ich pewna. Przywykła jeszcze w Warszawie do faktu, że on w niej kocha się beznadziejnie, „platonicznie”. Ani razu nie myślała o tym na serio, ale miała go w myślach za swego człowieka, w taki sam sposób, jak się jest pewnym swego zdrowia, nigdy o tym nie myśląc i nic o tym nie wiedząc. Jeżeli co było w tym stosunku świadomego, to mniemanie, że on nigdy nie przekroczy granicy opieki, idealnej rysy, którą sam swym słowem honoru nakreślił. Było dawniej tak przyjemnie czuć się w pewności (nie myśląc o tym), że Szczerbic jest zawsze na rozkazy, zawsze jednako patrzy, zawsze jednako milczy, zawsze tak samo wszystkiemu trudności usunie! Głęboki, mądry, subtelny, własny jej komtuś,

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

85

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Pochłonięty alchemią coraz mniej czasu poświęca rodzinie. W tym samym czasie spłonęła duża część Krakowa, a rozszalały tłum ścigał Twardowskiego. Schronienia udzielił mu ksiądz Czarnkowski. Po nocy spędzonej na chórze kościelnym, w przebraniu mnicha udał się Twardowski z Maćkiem do domu kata.

— Mówił Maciek, żeby ciebie o nic nie pytać, żeś ty wielkiej cnoty i świętości człowiek. Powiedz nam chociaż imię swe, bo rzadki u nas ptak gość w domu!... Gardzą „nami”, a za co? Aliści my jeno ręka Boga, grzechy karząca!... Co, powiedz, kszę, potrzebne my, czy nie?... — gadał gospodarz, rozlewając piwo z dzbana do szklenic.

— Dopóki będzie sąd, będziecie wy! — odpowiedział ostrożnie Twardowski.

— Zawdy mówię to samo. Co, nie, chłopcy?

— Juźciż, mistrzu!...

— Bóg potrzebuje, żeby my byli, żeby przez udrękę ciała ulżyłim duszy grzesznika!... Co, nie?... — Juźciż, mistrzu! — znowu powtórzyli chórem parobcy.

Anna, straszliwie brudna stara kobieta, z piętnem wypalonym na czole i wyrwanymi nozdrzami, postawiła na stole drżącymi, spracowanymi rękami wielką donicę pełną gorącego żuru. Czerpali wprost z niej łyżkami, grzecznie czekając swojej kolei, dmuchając i ciągnąc z cmokaniem parujący płyn.

Twardowski zmuszał się do jedzenia, gdyż ołowiane oczy wciąż wpatrywały się weń z surową ciekawością, lecz czuł, że długo nie wytrzyma. Wciąż mu się zdawało, że to nie dzieża z żurem stoi na stole, ale leży kadłub człowieczy i że to w jego śmiertelnym oparzu uwijają się te ręce czarne, twarde, bezlitosne...

— Mało jadasz, ojcze!... Nie to, co ponie-

które klasztorniki... A może w ząb cię kłuje nasza prosta strawa? Możesz ty z panią?... — Gdzie zaś!... Strawa wasza dobra, gościnnosc jeszcze lepsza, wżdy ja dużo nie jadam... Poprzysięgłem umiarkowanie...

— A może byś nam dziękczynną Bogu łacińską modlitwę powiedział!... Maciek to zawsze robi, kiedy jest!... Na tom go szkolicz kazał...

Twardowski wstał i obróciwszy się ku wiszącemu w przednim kącie nad ołtarzykiem z kwiatami obrazowi Chrystusa w cierniowej koronie, zaczął głośno odmawiać łacińską modlitwę.

Kat, jego pomocnicy, kucharka Anna stali wokoło ze złożonymi rękami, z pokornie pochylonymi głowami i powtarzali nabożnie niezrozumiałe wyrazy. A jeno sam mistrz śmiał podnieść swe ołowiane oczy na lik umęczonego Boga, a w miarę jak patrzył, dziwna tkliwość łagodziła zaciętą surowość jego własnych rysów. Westchnął głęboko i przeżegnał się raz jeszcze na zakończenie.

Zaraz potem zabrali sznury, cęgi, topory, tasaki, noże oraz inne narzędzia swego rzemiosła i wyszli gromadnie, tupiąc ciężko po krętych schodach. Piętnowana Anna zarzuciła chustkę na głowę, wzięła na ręce koszyk i ruszyła na targ.

Twardowski został sam. Chwilę siedział za stołem z głową opartą na rękach, z zamkniętymi oczyma, po czym wstał, szedł na dół, uchylił ciężkich drzwi i wyjrzał na ulicę. Była pusta w obie strony, aż po zakręt obronnych murów. Wschodzące słońce rzucało głęboki, wilgotny cień w jej poprzek od wysokich ścian kościoła świętego Kazimierza; przyziemne chałupiny tu i owdzie wprawio-

ne w pasy szarych zmurszałych parkanów wytrzeszczały żałośnie ślepe, błotniste okienka na kupy smieci i gnoju, na których teraz nawet psów nie było widać. Za parkanami szeleściły cherlawymi liśćmi owocowe drzewiny. Nigdzie nikogo. Wszystko w poszukiwaniu zarobku, pociągnięto do śródmieścia. Twardowski nasunął głęboko kaptur na twarz i ruszył w stronę bramy Sławkowskiej.

Gdy Maciek w niedługim czasie przybieżał z nowinkami, nikt mu nie mógł powiedzieć, gdzie się mistrz podział.

— Gdym szła na Rynek, tu siedział; wróciłam — pusto — tłumaczyła się Anna.

— Wzieni go! — rozpaczał Maciek. — Tyś go wydał! — wyrzucał ojcu.

— Nie wydał ja, chocia gdybych wiedział, że on Twardowski, to bych zrobił!... Co prawo, to prawo! — gniewał się stary.

Twardowski przepadł jak kamień w wodzie.

Mówiono powszechnie w Krakowie, że go diabeł porwał. Łudził się czas jakiś Maciek, że udał się do ojców na wieś, ale kiedy Kasia, która się nareszcie z choroby dźwignęła, otrzymała od starych Twardowskich na swój list zrozpaczoną odpowiedź, że męża jej tam nie było i nie ma, zaczęła sama wierzyć, że ten ręce na siebie nałożył.

— Nijak się nie zgodzę! Gdzieby podziało się ciało? Wisła zawdy topielca wyrzuca, a każda inna śmierć ślad zostawia... Chyba by wilcy go w lasach zjedli!... Bo co do diabła, to by pana mego nijak nie zdolił!... Miał na każdego słowo!... Mocniejszy był od wszystkich razem... Ho! ho!... Wierę, że jeszcze wróci!... Do obcych krajów po mądrość poszedł! — pocieszał Kasię Maciek.

## XI

W chwili gdy Twardowski, stojąc pośrodku jaskini, wypowiadał swoje najcięższe zaklęcia, na dworze zaszeleściły kroki i w świetle wejścia zaczęła wysoka postać.

Młody czarodziej poznał w niej ze drzewiem tego samego mnicha z trupią twarzą, którego już był widział ongi wychodzącego z podziemia. Mężnie jednak wytrzymał niesamowite spojrzenie jego czarnych oczów i wyciągniętą ręką dał mu znak, iż nie chce, aby się zbliżał.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

młymi przyjacieli, bezinteresowny opiekun. Miło by było dawniej nawet poafiszować się z nim odrobinę: niechże tam sobie rozmaici Horstowie i inna hołotka myśli i gada, co zechce. W gruncie bowiem rzeczy nie było nic, tylko jakaś wykwintna koleżeńskość, zrozumienie się w stacjach duchowych, można by powiedzieć krótko, dla zwięzłości: dyskretna a jednostronna miłość.

Teraz wszystko najbrutalniej rozdarło się, jakby ktoś muślinową, krótką sukienkę dziewczęcą nagle pijacką ręką zadął do góry. Zapraszał mię prosto do jakiejś willi w Antibes! Wygrał sporo w Monte, więc zapragnął nająć sobie pannę, wziąć na utrzymanie dziewczynę, z którą tyle dotychczas miał ambarasu. Zrobił to bez zabiegów — prosto i otwarcie. — Chcesz pójść do mnie na utrzymanie? — dobrze, mogę cię wziąć, aczkolwiek wiem o tobie wszystko.

Tak, on wie wszystko — pomyślała naraz zupełnie inaczej, w głuchym, złośliwym unicestwieniu. — Jeśli by zechciał mścić się, toby mógł, ile się zmieści.

Zakryła twarz rękami i z ulgą oddała się morzu na samowolne kołysanie. Poczęło ją morze kołysać na swych wieczystych falach. Wynosiło ku górze niby można ręką piastująca małe dzieciątko, które nic jeszcze nie wie, i przerzucało przez wysoki grzbiet, dzwigało znowu i niosło — het-het! — niosło...

Pragnęła myśli odmienić, ale nie dawały oderwać się od Szczerbica. Nie mogła tego spojrzeć w sobie, ale to z nią było w istocie, że głęboko bolała z rozczarowania. Taki to był ów Szczerbic... Po to wszystko urządził, dlatego był układny, wspaniałomyślny, bohaterski, dumny, żeby tym pewniej i niezawodniej zdobyć. To także środek... Przez chwilę nie czuła nic... Aż oto nagle — zdziwienie, jakby się odwalilo dno statku, a ona leciała w tonie morza: tęsknota do jego białych rąk, do oczu pełnych rozpaczy, do skrzywienia w męczarni łagodnych ust... Mogła to wszystko uciszyć jednym skinieniem — i nie uciszyła...

Przez chwilę znowu leżała bezuczuciowo... Aż nagle gdzieś na szczytce nowej fali wytrysło z duszy nowe uczucie gorczy, a tak głębokie, jakby wychodziło z rany przesywającej duszę. To zdrada, to postępek Szczerbica nagle stał się lustrem, w którym zobaczyła postępek Łukasza. Nie myślała, lecz raczej w chwili przebolesnego błędzenia serca po omacku, uczuła, że Łukasz tak samo dbał tylko o jej uściski, o pieszczoty, o „zwierzęcą” uciechę.

Przypomniała sobie wyrafinowanie w rozkoszy, którego ją powyuczał. Przypomniała na zimno te słowa szczególne, lubieżne, okropne, słowa o przerażającej głębokości i władzy, słowa potwory, które wówczas były koniecznym dopełnieniem radości, ostatecznym przysmakiem i etykietą szczęścia.

Nagle uderzenia statku rzucały statkiem, jak gdyby go chciały strącić z obranego toru i cisnąć w odmęt.

Stopniowo ogarniało Ewę ciche drżenie, pełne widzeń, przypomnień, przelotnych odczuć tego, co już nie istnieje. Warszawa... Kwietniowa noc... Rojowisko ludzi na ulicach... Podłe prace, które ludzie dla wygody innych dźwigają, wloką, ciągną. Młode dziewczęta, biedne woły w jarmy... Trudzą się i zamocą, żeby wcześniej czy później zostać ofiarami kawalerów... Iść w służbę do tych mężczyzn, do tych łotrów i zapewniać im uciechy...

Spała snem, w którego ciągu wie się o jawie, słyszy i widzi wszystko. Około godziny trzeciej w nocy dało się słyszeć długotrwałe gwizdanie. Statek zbliżał się (i wszedł wreszcie) do Portu Calvi, już na Korsyce. Ktoś o tym mówił za portiera kajuty. Ewa zerwała się z szuflady i wyszła do sali, a stamtąd na pokład.

Deszcz drobny, rzęsy wciąż padał. Błękitna, nieruchoma smuga latarni morskiej przerzynała czarną noc i czarną wodę zatoki. Wszystko absolutnie ginęło w mroku, nie wyłączając brzegu, gdzie błyszczał jeden jedyny oświetlony prostokąt — prawdopodobnie drzwi szynku. Ruchome figury gęstej ciemności, czyli kapitan i ktoś drugi, w gumowych płaszczach, z wciągniętymi na głowy kapturami, stukając olbrzymimi buty o cholewach do pachwin, przesunęły się w świetle latarni. Gadali coś pomiędzy sobą po korsykańsku czy owo zgoła po morsku, gdyż zrozumieć tego dla osoby pięci żeńskiej z Królestwa nie było sposobu. Kilka łodzi zachlupało u brzegów statku dla zabrania pasażerów, pocztę i towarów. Łodzie te zabrały i schorzałego grubasa, który wciąż jęczał, wydawał krzyki niespodziewane i wciąż jeszcze znosił karę za swe prostoduszne obżarstwo tudzież piwne opilstwo. Kiedy go już postawiono nogami na lądzie, kiedy już uchwycił się rękoma zbawczego słupa latarni, jeszcze i tam piał jak kura chora na pypcia i wciąż jeszcze wymiotował bezpośrednio w Morze Śródziemne. Latarnie zginęły, gwar przewoźników ucichł. Nie było co robić na mokrym, ociekającym wodą, śliskim pokładzie. Ewa zeszła do kajuty. Położyła się na legowisku i natychmiast zasnęła snem kamiennym.

Kiedy statek wyszedł z portu, był już jasny dzień, godzina szósta. Ewa ocknęła się, ubrała i poszła na górę. Zaledwie z otworu prowadzącego na pokład wysunęła głowę, ujrzała długi zachodni brzeg Korsyki, lecący przed oczu w nieskończoną dal. Została tak na schodach przez długą chwilę, nie mogąc ruszyć się z miejsca. Było to niewiarogodne widziadło. Nigdy sen nie mógłby być tak fantastycznie piękny. Ledwie ockniona patrzyła w ten widok, na poły wierząc temu, że sen już się skończył, a to co się widzi, to już jest jawa. Olbrzymie łańcuchy gór ślepych złotami, nakreślonymi przez skoki piorunu z wyżyny w dół, spadały tam w morze. Chropawe, dzikie, bezplodne skały, ledwo-ledwo porośłe niską zielenią — góry rude, szaropopielate, czerwone, błękitne, granatowe — jedne za drugimi — bez końca! W wyżynie, na ich łańcuchu, na szczybach poprzecznych — biała, osierocona i bezradna

— „Mies... Juquiet... Benedo... Efer... Douvima... Enitamus... Baraba!...” — szep- tał dalej młodzieniec.

Widziadło uśmiechnęło się trupim uśmie- chem.

— Czego chcesz? — zapytało się po łaci- nie ludzkim głosem.



— Chcę wiedzy, chcę potęgi, chcę umie- jętności, transmutacji, chcę panowania nad żywiołem i ludźmi... To, coś mówił w nocy!

— A co za to dasz?...

— Duszę ci dam swoją nieśmiertelną na wieczne potępienie...

— Hm!... Co ja wiem? Może ona nic nie warta?! — mruzczał nieznamy kręcąc głową.

— Dobrze, dam ci wiedzę i potęgę, jeno musisz służyć u mnie i uczyć się rok czasu — dodał po chwili zastanowienia.

— Gdzie mam służyć?...

— Tu w podziemiu. Wszak byłeś tu już dwakroć!... Jesteś alchemik Twardowski. Niegdyś czczony, dziś prześladowany. Oskar- żają cię, żeś spalił miasto... Zostajesz u mnie czy nie?...

— Nie żadasz żadnego podpisu?...

— Nie. Odejdiesz, kiedy będziesz chciał. Daj jeno słowo szlacheckie, że nie zdradzisz tajemnicy i że nie będziesz bez mej wiedzy szukał stosunków z ludźmi... nie będziesz do- wadywał się, kim jestem...

— Więc nie jesteś szatanem?...

— Nie ma szatanów prócz tych, co żyją w nas samych...

— A ty kto jesteś?...

— Ja?... Taki sam jak ty... wyrutek świata!

Twardowski pochylał głowę i zamyślił się. Nieznajomy czekał cierpliwie, nie spuszcza- jąc z twarzy młodzieńca przenikliwego spoj- rzenia.

— Zgoda, daję verbum nobile! — wy- rzekł wreszcie z pewnym trudem Twar- dowski. — Wszystko jedno, nie mam się gdzie podziać! Podłochi mi nie każesz czy- nić?!...

— Nie. Owszem, będziesz służył sobie i ludziom. Choć ze mną.

Postąpił ku czerniejącemu w głębi otwo- rowi, z którego wyszedł za pierwszej byt- ności Twardowskiego z górą półtora roku temu. Twardowski zgięty, prawie na kolanach, pełził za nim w dół ciemnym, krętym kory- tarzem. Tak dostali się do obszernej pieczary, której szczyt ginął w mroku. Potwornie powyginane i popękane boki ledwie maja- czyły w blasku ognia, który palił się u jed- nej ze szczelin. Wychodziła widać na zew- nątrz, gdyż domu było mało i ogień ciągnął równo i rzeźwo chropowatym wylotem. Nie- daleko ognia stał stół z wyciosanych sękierą desek na grubych krzyżakach; ogładzony korzenisty pniak służył za stołek; parę skrzyń prostej roboty widniało opodal, na nich tro- chę naczyń glinianych, szklanych butli złą- czonych szyjkami na wzór alembików, ty- giel, a na ziemi leżał zwykły alchemiczny mieszek. Wszędzie, w górze na sznurach, wi- siały pęki ziół, silny ich aromat wypełniał pieczarę gorzkim, odurzającym zapachem.

— Będiesz mi pomagał zbierać i suszyć zioła... A teraz siadaj, głodny pewnie jesteś i zmęczony... Zaraz upiekę podpłomyk... Mię- sa u mnie nie znajdziesz, bo ja trupów nie jadam!... Ale będziesz miał miód, orzechy, ja- gody, grzyby, ile będziesz chciał, ile sam zbierzesz!...

Zawinął rękawy habitu i nabrawszy z worka mąki do misy, zaczął miesić ciasto, dolewając wody z kubka. Twardowski przy- glądał się wszystkiemu spod oka, starając się uspokoić wzburzone myśli.

— Ucz się, bo ty to będziesz robił. Patrz, jak się piecze podpłomyk! — gadał od czasu do czasu stary, wciąż po łacinie.

Obsypał mąką małą stolnię, glon ciasta na niej rozplaszczył, wygładził, po czym nasa- dził na drewniany rożen, który wbił nad ża- rem ogniska na ukos... Przyjemny zapach pieczonego chleba wypełnił niesamowitą pieczarę. Twardowski poweselał i rażno przysunął się z pieńkiem, na którym siedział, do stołu, gdzie gospodarz na drewnianych talerzach rozkładał słodkie korzonki, pachną- ce jagody i inne leśne frukty, przechowywa- ne w wielkich krobach z kory brzoźowej.

Twardowski rychło się obył z prostym gospodarstwem i pracą, jaką miał spełniać. Dni upływały im dość jednostajnie: wczes- nymi rankami albo późną nocą chodzili w bory dzikimi steczkami przez chaszczę i stępy, pilnie unikając ludzi. Tam w miej- scach upatrzonych zbierali rzadkie zioła, z których następnie pustelnik gotował swoje słynne na całą okolicę leki.

— Każda roślina, każdy kwiat, nawet każdy kamień ma swój czas, kiedy słońce, księżyc i gwiazdy nadają im szczególną moc... Baczyć więc należy przy użyciu, a szczegól- niej przy zrywaniu ich na konstelacje... Uczyli cię tego i nie potrzebuję ci tego do- wodzić!... Ale z trawami bardzo o tym pa- miętać trzeba, bo zioło może być dobre albo złe, zależnie od godziny zbioru... Z niewie- dzy można nim zaszkodzić, miast pomóc... Na ten przykład anyż: otrzęsion jesienią na no- wiu — białołowom służy, a na uszczerbiu księżycy — męskiemu rodzajowi. Pomieszają i gotów zamęt. Albo mistrzownik, mocna trucizna, ale zebrany przy księżycu w dwu- dziesiątym szóstym stopniu Niedźwiadka, w dniu dwudziestym trzecim, zawieszony nad stołem, potrawom zjadawionym śmier- telność odbiera... Lubczyk, aby w małżeń- stwach rozterki równał, serca obojętne ku miłości kłonił, poważnionych kochanków go- dził, nie może być kopany byle jak, ale musi być rwany z korzeniem, nacią, nasieniem, kiedy Wenus stanie w dziesiątym stopniu Panny znaku niebieskiego, Merkuriusz w pierwszym a dwudziestym stopniu, Mars w dwudziestym ósmym stopniu, w dniu dwunastym. Także zważać należy, żeby woneczas Niedźwiadek nie był w ognie Smo- czym albo blisko niego... Bo to wszystko w świecie wiąże się w łańcuch przez duszę, która jest w każdym przedmiocie...

— Nawet w kamieniu?

— Nawet w kamieniu, który rozsypuje się w proch, gdy dusza z niego ulata, jak w próchno zamienia się bezduszny dąb, a w glinę umarły człowiek.

— Lecz dokąd podziewają się te wszyst- kie dusze?... Toć świat ich nie pomieści!...

— Tego nikt nie wie i nigdy się nie do- wie. Może wracają do swego boskiego źródła i tam, oczyściwszy się, nową przybierają formę...

— Twierdzili to już manichejczycy, lecz Kościół naukę ich odrzucił.

— Kościół? Ten, który chciał ciebie spa- lić?!... — roześmiał się szydlerzo pustel- nik. — Jeżeli wierzysz, to dlaczegoś uchylił się od jego wyroku? Przecz to dla twego zba- wienia!

Twardowski umilkł. Unikali obaj rozmów o religii, choć ocalali się o nią wciąż w swo- ich „fizykalnych” dociekaniach. Obaj odda- wali się im namiętnie. Były to najmiłsze dla nich godziny, kiedy po skończonym dniu pracy, po przyjęciu licznych chorych i stros- kanych, którzy szczególnie w dni pogodne licznie napływali do pustelni, stary guślarz wyciągał z dna skrzyni poźółkłe skrypta i brał się do prób w tyglu lub w alembikach z rozmaitymi nie znanymi Twardowskiemu mieszaninami. Rozległa wiedza, siła rozumo-

wania starego podbiły zupełnie młodego cza- rodzieja; służył mu z tym samym zapałem, z jakim niegdyś jemu samemu służył Ma- ciek, ale na dnie serca jego wciąż żyła tajo- na nieufność i obawa. Było w postępowaniu starego dużo niezrozumiałych dziwactw i po- zornych sprzeczności.

— Ojcie, powiedz mi... — zapytał raz nie- śmiało Twardowski, gdy pustelnik przygo- towując się do doświadczeń, odczytywał jak zwykle z poźółkłego papirusa tajemnicze formuły.

— Powiedz mi... objaśnij...

— Co? — odrzekł stary, przerywając czy- tanie.

— Dlaczego... ty, który wszystko, zda mi się, widzisz jeno w sile materii, czynisz jed- nak zaklęcia i odmawiasz nasze alchemiczne formuły? Azali podwładne są im elementy, lepak słucha ich twój Bóg, który, pri, nie po- trzeba modlitwy?...

Stary patrzył nań długo i dobrotliwie spod okularów, po czym odrzekł:

— Czy posłuszne są im elementy, tego nie wiem. Myślę atoli, że bardziej zaklęcia owe potrzebne są nam, zaostrzają zmysły nasze przed pracą i wzmacniają wolę... Toć tak, jak przy lekach drobne słówka i niezwykle przepisy korzystne są nie tyle lekarzowi, co raczej choremu, aby przez większą nadzieję zwycięstwa mógł łatwiej pokonać w sobie chorobę... Wielu mędrców używało formuł tych z dobrym skutkiem; dlaczego miałbym odrzucić je, skoro mi nie wadzą? Nie lża niszczyć w sobie do cna starej siły, póki nie zyszcze się nowej...

— Jużciż, mistrzu! To, co mówisz, żywie i we mnie... Jeno pęta mię jak gdyby i nie- woli... Ja bych chciał rzucić wszystko i od- lecieć!...

— Błogosław, synu, łańcuch, który cię wiąże z universum! — odszepnął stary i zno- wu pograżył się w czytanie papirusa.



Nie rozłączali się na chwilę. Szczególniej w początkach stary nie puszczał Twardow- skiego na krok od siebie. Rzeczy niezbędne, których w lesie znaleźć nie mogli, stary sam zdobywał u przepływających flisów lub szedł nawet po nie do sąsiednich wsi i miasteczek, nigdy do Krakowa. Pieniądzy im nie brakło, bo chorzy i szukający porady przynosili ich doszć. Z początku sam Twardowski unikał spotkania z ludźmi, lecz z czasem zaczęła mu ciążyć ta nieustanna opieka starego. Z tęsk- notą śledził tratwy, przepływające mimo po Wiśle, chciwie wśluchiwał się w pieśni i okrzyk oryli, wpatrywał w błękitniejące w oddali miasto. Szczególniej przykrzyło mu się, kiedy stary przyjmował w swojej lepian- cie przychodniów z miasta. Nawet ich nie wi- dywał, gdyż inną chodzili drogą, a pustelnik dostawał się do izby wprost z pieczary jed- ną ze szczelin, przykrytych podłogą, i za- strzegł, że Twardowski nigdy za nim tamtę- dy nie pójdzie ani podsłuchiwać nie będzie.

Tak minęło parę miesięcy. Skończyła się jesień. Śnieg zasypał pola i lasy. Skończyły się wycieczki po zioła. W pieczarze było ciepło i sucho, ale na dworze coraz częściej szalały zamiecie i teżał mróz. Twardowski dużo obiecywał sobie z zajęć alchemicznych w czasie długich zimowych wieczorów, lecz pustelnik niespodzianie zachorzał: otwarły mu się stare rany na straszliwie posiepanym ciełe.

Dalszy ciąg nastąpi

# DYSKUTUJEMY...

Po krótkiej przerwie drukujemy kolejną wypowiedź, jaką otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników z Północnej Francji na temat młodzieży polskiego pochodzenia. Przepraszamy serdecznie, że nie zamieściliśmy tego listu w jednym z dwóch poprzednich numerów „Tygodnika”. Niestety, musieliśmy dać pierwszeństwo w tych numerach innym pilnym i aktualnym materiałom. Na przerwie w dyskusji wpłynął również okres wakacyjny, w czasie którego nie chcieliśmy publikować istotnych i ważnych dla nas wszystkich głosów na temat związku młodzieży polskiego pochodzenia z Polską i polskością. (Redakcja)

## CENNA FORMA ZWIĄZKU Z POLSKOŚCIĄ

Tak się jakoś złożyło, że wcześniej nie zabierałem głosu w dyskusji o młodzieży, a wakacje jeszcze bardziej sprawę tę odaliły. Bez wielkiego rozpisywania się wypowiedzi na ten ważny temat kilka uwag.

Niewiele powiedziało się w dyskusji na temat zespołów folklorystycznych, a wśród tych nielicznych głosów znalazł się czasem akcent jak gdyby „taskawego tolerowania” ich istnienia. Wydaje mi się, iż w tej sprawie jest dużo nieporozumień. Na podstawie moich obserwacji stwierdzić muszę, że zespoły te, które skupiają młodzież i dzieci, odgrywają dużą rolę w tym wszystkim, co nazywamy w dyskusji „pojmowaniem polskości”.

Jestem ojcem córki, która od dłuższego czasu jest w zespole folklorystycznym i powiem szczerze — z zadowoleniem pozwalałam jej chodzić na próby i na branie udziału w różnych przedstawieniach. (Nazwisko moje zachowajcie dla siebie w redakcji, bo nie chcę wywołać niepotrzebnych dyskusji koleżanek z córką.) Pozwalam jej na to po pierwsze dlatego, że lubi tańce i piosenki i że to dla niej pożyteczna rozrywka. Po drugie — pozwalam jej dlatego, że to jest jej jedyny poza domem kontakt z polskim światem. Przekonałem się, że rodzice — Polacy, którzy najczęściej z braku świadomości nie zadbali o to, żeby ich córka czy syn miał poza domem jakąś styczność z jakąkolwiek formą „polskości”, szybko stracili z nimi tzw. „wspólny język”. Podrastające już dzieci doszły nawet do tego, że wstydzili się zacząć wobec swoich koleżanek i kolegów swoich rodziców, a same uważały rodziców za starych dziwaków. Z tego punktu widzenia oceniam, że zespół folklorystyczny ma również duże znaczenie wychowawcze. Ucząc się polskich piosenek i tańców, występując w ludowym stroju dziecko inaczej patrzy na „polskość” i na pewno nie wstydzili się polskiego pochodzenia.

Poza tym każdy doświadczony ojciec czy matka wie przecie, że zwłaszcza dla starszych dzieci nie zawsze są oni najwyższym autorytetem. Na starsze dziecko silnie wpływa środowisko poza domem, tam znajduje swoje autorytety, ludzi i sprawy, któ-

re mu imponują. W naszych emigracyjnych rodzinach ważne jest to, żeby nie tylko w domu, ale również poza nim dziecko znalazło jakąś skromną chociażby formę kontaktu z „polskością”. Uważam, że do takich cennych form tego „kontakt” należą właśnie m. in. zespoły.

Spójrzmy jeszcze od innej strony na sprawę zespołów. Czy niesłuszne byłoby częściowe przekształcanie niektórych słabszych zespołów w zespoły mieszane (a także tworzenie nowych) i nadawanie im bardziej jcharakteru francusko-polskiego? Gdyby na przykład istniał jakiś zespół, który miałby w swoim programie folklor polski i francuski i w zespole znajdowałyby się poważna część rodowitych Francuzów? Na pewno inicjatywa taka spotkałaby się z szero-

kim poparciem, a cały ruch zespołów folklorystycznych zyskałby dużo na atrakcyjności. Myślę, że chodzi tylko o najtrudniejszy początek, o powstanie jednego takiego zespołu. Uważam, że tak samo jak niedobre jest zrywanie kontaktów młodzieży polskiego pochodzenia z tym wszystkim co nazywamy „polskością”, źle jest, gdy nie uwzględniamy faktu, że dzieci nasze urodziły się we Francji i żyją życiem społeczeństwa tego kraju. To są sprawy, nad którymi warto się zastanowić. Myślę, że idealnym byłoby, gdybyśmy o całej młodzieży polskiego pochodzenia mogli powiedzieć, że kochając Francję żywi ona równocześnie uczucie miłości do kraju swoich rodziców i dziadków — do Polski.

Czytelnik z Nordu

## Niezadowolony z „Listów Józefa Grzybka”

Noszę się już dawno z zamiarem napisania Panu słów kilku. To, co Pan umieszcza w „Tygodniku”, jest bardzo mało wartościowe i ciekawe dla czytelników. Porusza Pan sprawy na ogół błahe, jak babskie ploteczki, sprawy swej rodziny, sąsiadów, córek itp.

Nie sądzę, by czytelników to wszystko interesowało. Cała pańska tematyka nie przedstawia żadnej wartości. A że „Tygodnik” to wszystko umieszcza, to tylko z pobłażliwości, bo jest na prawdę za dobry i nikomu nie śmie odmówić. Byłoby więc wskazane, by „Tygodnik” sam zużył te lamy, które Pan marnuje, a na pewno zapelni je czymś bardziej pożytecznym i mądrejszym.

Wiem, że mój list urazi pańską ambicję, lecz Pan jako człowiek dorosły zechce zrewidować swoje stanowisko, przegladnie to, co Pan napisał dotychczas, a na pewno dojdzie sam do konkluzji, że byle co pisać — to lepiej nie pisać.

Ostatnio myślałem, że Pan tak postąpił, bo parę razy nie odezwał się, lecz widzę, że tak wcale nie jest. Usiłuje Pan nawet wytworzyć mniemanie, że czytelnicy bardzo łakną pańskich artykułów. To już poufalskość za daleko posunięta,

Panie Grzybek! Albo Pan jest naiwny, lub Pan się tuzi, że coś Pan naprawdę mądrego pisze od dawna.

Jestem przeświadczony, że wielu czytelników byłoby za tym, by Pan zaprzestał pisaniny, albo też coś niecoś pożytecznego i mądrego napisał.

Niech Pan ma na względzie, że różni ludzie czytają „Tygodnik” i pragną go widzieć na poziomie!

Na zakończenie niech mi Pan nie ma za złe tych krytycznych uwag, nie wypływają one bowiem ze złośliwych pobudek, lecz po prostu ze zdrowego rozsądku.

Z poważaniem

Stały czytelnik „Tygodnika”  
z St. Avold

„Stały czytelnik z Saint-Avold” nie podpisał swego listu nazwiskiem i imieniem, ograniczając się do pseudonimu. Mimo to i wbrew zwyczajom każdej redakcji anonimowy list zamieszczamy, jako krainowo już krytyczny (choć autor listu nie rozwinął szerzej swego uzasadnienia). Myślmy, że zarówno sam Józef Grzybek, jak nasi czytelnicy zechcą się co do „Listów” wypowiedzieć na lamach pisma.

Redakcja

## RODACY na szerokim świecie

▲ Zorganizowana trzy lata temu Biblioteka Polska im. IGNACEGO DOMEYKI w Buenos Aires rozwija się wspaniale. Obecnie stan jej księgozbioru wynosi 4502 tomy, czyli pod względem ilościowym, w porównaniu ze sprawozdaniem za rok poprzedni, został podwojony. W praktyce wzrost ilościowy jest jeszcze większy, ponieważ podana wyżej liczba tomów nie obejmuje periodyków. Jest ich około 1000, w tym 20 procent bieżących i 80 procent dawnych, wśród których znajduje się wiele cennych i rzadkich wydawnictw.

▲ Wydział Stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois postanowił uczcić 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Myślą przewodnią wszystkich uroczystości, jakie odbywać się będą w związku z tym jubileuszem, jest nie tylko pokazanie wielkich uczonych Polaków, którzy na tym uniwersytecie studiowali, i ich dorobku naukowego, lecz także „prostowanie kłamstw niemieckich” dotyczących uczelni krakowskiej.

▲ Amerykańska Unia Dozorców ofiarowała swe stypendia po 2 tysiące dolarów na studia dla kształcących się i uzyskujących bardzo dobre wyniki dzieci członków Unii. Jedno stypendium przyznane zostało Ryszardowi S. Drozdowi, studentowi Technicznej Wyższej Szkoły Gordona w Chicago, który pragnie poświęcić się dalszym studiom w dziale architektury w Instytucie Technologicznym w Chicago. Jego matka pracuje jako sprzątaczką i do tej pory sama tożyła na wychowanie i kształcenie syna.

▲ Amerykański aktor filmowy polskiego pochodzenia — Mitchell Kowal, który wystąpił w jednej z nowel polskiej komedii filmowej „Jadą goście, jadą” przybył do Warszawy. Podczas swego pobytu w Kraju Mitchell Kowal spotkał się z widzami „Jadą goście, jadą”. Z Warszawy Mitchell Kowal udał się na Wybrzeże i do woj. krakowskiego.

▲ Polski Związek Ziem Zachodnich w Londynie rozwija ożywioną działalność. Świadczy o tym ciągły wzrost liczby członków tej organizacji, jak również liczba zebrań, odczytów, wieczorów dyskusyjnych itp. poświęconych historii, kulturze i gospodarce Ziem Zachodnich. Polski Związek Ziem Zachodnich wydaje miesięcznik „Przegląd Zachodu” przeznaczony dla ogółu Polonii i naświetlający problemy polskich Ziem Zachodnich i Północnych oraz kwartalnik w języku angielskim pt. „Poland and Germany”. Zadaniem kwartalnika jest informowanie obcych narodowości o sprawach dotyczących Ziem Zachodnich, jak zagospodarowanie tych ziem, ich rozwój itd. Kwartalnik zwalcza rewizjonistyczną politykę zachodniemiecką. Tak np. ostatni numer „Poland and Germany” rozprawia się z ciągle wzrastającą w publikacjach NRF — liczbą wysiedleńców. Oporając się na oficjalnych źródłach NRF podkreśla on, że do liczby „wysiedleńców” ciągle dolicza się żony i dzieci b. wysiedleńców, które nigdy polskich Ziem Zachodnich nie widziały i nie pragną na nie wrócić.

▲ W Londynie odbyło się walne zebranie Związku Lekarzy Polskich w Wielkiej Brytanii, poświęcone uczczeniu zasług prof. dr Laszkowicza w 50 rocznicę jego pracy naukowej. W okresie międzywojennym był on organizatorem Uniwersytetu Poznańskiego. Obecnie należy do najwybitniejszych laryngologów, uczonych światowej sławy.

▲ W Melbourne (Australia) powstało Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, którego zadaniem będzie propagowanie polskiej kultury muzycznej wśród Polaków w stanie Wiktorii oraz wśród społeczeństwa australijskiego poprzez koncerty, pogadanki muzyczne w radiu i telewizji. Prezesem Zarządu Towarzystwa została p. Aniela Reicher, a sekretarzem — p. Antoni Chciuk.

▲ Profesorem zwyczajnym na Wydziale Architektury Uniwersytetu Stanowego Michigan w Ann Arbor (USA) mianowany został Edward Olencki. Profesor Olencki od roku 1948 był instruktorem na Wydziale, a następnie asystentem światowej sławy architekta Mies van der Roche. Dyplomy naukowe prof. Olencki uzyskał w Illinois Institute of Technology. Oprócz pracy naukowej prof. Olencki zaprojektował szereg budynków mieszkalnych i handlowych.

▲ Senior polskich artystów w Ameryce Władysław Krassowski, przebywający od kilku lat na emeryturze, zamierza z powrotem wrócić na scenę. Krassowski jest doskonałym rysownikiem i aktorem radia.

### RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



## OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

### RODACY z CAŁEGO ŚWIATA UCZESTNICZĄ w BUDOWIE SZKÓŁ TYSIĄCLECIA w KRAJU

Jak już wielokrotnie pisa-  
liśmy, realizacja hasła „Tysiąc  
Szkoł na Tysiąclecie” została  
gorąco poparta przez organi-  
zacje polonijne różnych kraj-  
ów. Dzięki pomocy Polonii  
Francuskiej została zbudowa-  
na w Gdańsku-Wrzeszczu  
piękna szkoła Tysiąclecia, któ-  
ra nosi imię sławnej naszej  
Rodaczki Marii Curie-Skłod-  
owskiej. Również Polonia  
Belgii, Holandii, Danii, Anglii,  
NRF, Kanady pomaga w bu-  
dowaniu Tysiąclecia.

Kilka miesięcy temu utwo-  
rzono w Brooklynie w USA  
nowy Komitet Budowy Szko-  
ły Tysiąclecia w Polsce. Kom-  
itet ten, któremu przewod-  
niczy pan Antoni JASIŃSKI  
pracuje bardzo aktywnie. Or-  
ganizuje bazy, kiermasze,  
wyświetla filmy polskie i or-  
ganizuje różne inne ciekawe  
imprezy, z których dochód  
przeznacza na budowę Szkoły  
Tysiąclecia w Polsce. Komitet  
ten przekazał już do Kraju  
blisko 2000 dolarów.

### Z żałobnej karty

W kopalni węgla w Bruay-  
en-Artois (P. de C.) w szybie  
7, wydarzył się tragiczny wy-  
padek, skutkiem którego po-  
niósł śmierć 40-letni górnik  
Franciszek Stanko. Rodak  
nasz zajęty był pilowaniem  
drzewa i podczas tej pracy  
najprawdopodobniej dotknął  
nieizolowanych przewodów  
elektrycznych. Śmierć nastą-  
piła natychmiast.

W Hérin (Nord) zmarła w  
wieku lat 75 p. Franciszka  
Okulska, z domu Szulc.

Rodzinom Zmarłych składa-  
my szczerze wyrazy współ-  
czucia.

### Podziękowanie

Wszystkim przyjaciółom i  
znajomym wyrażam serdeczne  
podziękowanie za udział w  
pogrzebie nieodżałowanej pa-  
mięci mojego najdroższego  
męża Jana Świątkowskiego  
oraz za okazanie mi współ-  
czucia z powodu bolesnej  
straty.

Wiktoria Świątkowska  
Chemin Boucault  
Douchy-les-Mines (Nord)



## NOWY KONSUL PRL w BRUKSELI

W Brukseli stanowisko Kierownika Konsulatu Generalnego PRL objął ostatnio konsul mgr Edward Waszczuk.

Edward Waszczuk urodził się w 1931 r. w Sitniku, w woje-  
wództwie lubelskim. Po ukończeniu szkoły średniej w Chełmie  
Lubelskim studiował prawo na Uniwersytecie Marii Curie-  
Skłodowskiej w Lublinie. Dyplom magistra praw uzyskał  
w 1954 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po  
czym rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W 1955 r. ukończył roczny kurs dyplomatyczno-konsularny,  
po czym wyjechał na placówkę do Francji, gdzie pełnił funkcję  
Attaché Konsulatu Generalnego PRL w Lille. Po powrocie  
z Francji do Polski zajmował stanowisko starszego radcy w Mi-  
nisterstwie Spraw Zagranicznych. Konsul Edward Waszczuk  
przygotowuje obecnie pracę doktorską na temat: „Ochrona  
interesów emigracji polskiej w zakresie ubezpieczeń społecz-  
nych”.

## Z życia różnych kolonii

### W ROCZNICĘ WYZWOLENIA

**LENS.** W XIX rocznicę wy-  
zwolenia miasta odbyła się w  
Lens, na Place du Cantin,  
uroczystość, w której wzięli  
udział przedstawiciele władz  
miejskich, licznych stowarzy-  
szeń i dużo ludności francu-  
skiej oraz polskiej. Minutą ci-  
szy uczczono pamięć poleg-  
łych.

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Po-  
dobna uroczystość dla upa-  
miętnienia XIX rocznicy wy-  
zwolenia odbyła się w Bruay-  
en-Artois (P. de C.). Tutaj  
również, u stóp pomnika po-  
ległych, złożone zostały wień-  
ce od polskich stowarzyszeń.

### WŚRÓD STRZELCÓW

**CALONNE-RICOUART.** —  
Bractwo Kurkowe obchodzić  
będzie niedługo 35-rocznicę  
istnienia. Podczas ostatniego  
ważnego zebrania członkowie  
stowarzyszenia dyskutowali  
nad programem uroczystości  
jubileuszowych, w ramach  
których odbędą się m.in. za-  
wody strzeleckie oraz wielki  
bal.

**DOURGES.** W zawodach  
strzeleckich, które odbyły się  
niedawno, wzięło udział wielu  
amatorów tego sportu z Pont-  
à-Vendin, Noyelles-Godault,  
Courcelles, Dourges.

Oto wyniki konkursu: I  
miejsce ex aequo p. Fournier  
z Pont-à-Vendin i p. Grosz z  
Dourges; piąte miejsce pan  
Poncki, 6 — p. Mielczarek, 8  
— p. Danielczak, 10 — p. Za-  
leski, 12 — p. Madziarek, 15 —  
p. Danielczak, 16 — p. Bedra,  
18 — p. Paluch, 19 — p. Juś-  
kowiak i p. Kulrak, 20 — p.  
Pogorzelski.

### WŚRÓD GOŁĘBIARZY

**SOMAIN-SESSEVALLE.** W  
konkursie gołębi młodych po-  
ważny sukces odniosły ptaki  
p. Kasperka, które zajęły:

trzecie, czternaste i siedemna-  
ste miejsce. Pierwszy gołąb  
osiągnął w tym konkursie  
szybkość 1.215 m na minutę.

**VALENCIENNES.** Na dłu-  
giej trasie z Poitiers (497 km),  
w czasie ostatnio zorganizowa-  
wanego konkursu przez Sous-  
Groupement Colombophile  
de Valenciennes, gołąb p. Ed-  
munda Falca (Anzin) zdobył  
szóste miejsce. Szybkość lotu  
w tym konkursie: 1566 m na  
minutę.

**VIIEUX-CONDE.** W konkur-  
sie Local Unique de Vieux-

Condé polscy hodowcy zajęli  
dzięki swym gołębiom, z kate-  
gorii młodych, 5, 7 i 20 miej-  
sce (p. Wincenty Michalski)  
oraz 13 miejsce (p. F. Marzec).

W kategorii samców starych  
wyróżnił się gołąb p. Nasko-  
wiaka (12 miejsce).

**AVION.** P. Henryk Tura-  
kiewicz zdobył 8 miejsce w  
klasyfikacji ogólnej konkur-  
sów organizowanych przez  
Union Colombophile Avion-  
naise. P. Turakiewicz otrzy-  
mał w sumie 58 nagród za lo-  
ty swych gołębi.

Jeśli szukasz spokoju...  
...wybierz

**MOTOCONFORT**



ROWERY, MOTOROWERY,  
MOTOCYKLE, SKUTERY

Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny  
u najlepszego specjalisty i wyłącznego  
przedstawiciela w rejonie

**W. WOJTECKI**

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli,

z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria  
♦ Naprawy

**ODWIEDŹ NAS!**

Zebrani przyjęli tę propo-  
zycję. Na tym zakończono ze-  
branie.

List ten za zarząd podpisał  
Sekretarz Związku  
Byłych Wojaków  
Piliszewski



Nr. 0661

**P F A F F**

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA  
MASZYNA DO SZYCIA  
NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF —  
ZAWSZE Z NAJNOW-  
SZYMI OSIĄGNIĘCIAMI  
TECHNIKI

JACQUES RAQUET -

Przedstawiciel rejonowy  
3, rue de la Monnaie  
LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:

3, Cité Roger Salengro  
LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:

160, rue de la République  
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

N. CAIGNET:

15, rue de Libercourt  
CARVIN (P. de C.)

Proszę o wystanie mi  
bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko .....

Adres .....

# POLSCY SZTANGIŚCI NA TRZECIM MIEJSCU NA ŚWIECIE

Wielki sukces przyniósł start polskich ciężarowców w mistrzostwach świata w Sztokholmie. W ogólnej klasyfikacji POLSKA znalazła się NA TRZECIM MIEJSCU (24 punkty), za Związkiem Radzieckim (38 pkt), Węgrami (25 pkt) a wyprzedzając Stany Zjednoczone (21 pkt) i Japonię (16 pkt).

- Złoty medal zdobył Marian ZIELIŃSKI.
- Medale srebrne — Waldemar BASZANOWSKI i Ireneusz PALIŃSKI.
- Miejsca punktowane do klasyfikacji zespołowej: IV — Jerzy KACZKOWSKI, V — Antoni PIETRUSZEK, Rudolf KOZŁOWSKI.

Na siedmiu startujących Polaków jedynie debiutant Ernest Richter (waga kogucia) nie wywalczył punktowanego miejsca.

Bardzo zacięty pojedynek o złoty medal stoczył w wadze lekkociężkiej Ireneusz Paliński z Murzyńcem Martinem (W. Brytania). Do ostatnich sekund wazyły się losy. Paliński w podrzucie zaatakował ciężar 190 kg. Początkowo sędziowie stosunkiem głosów 2:1 przyznali prawidłowe wykonanie podrzutu. Dawało to Palińskiemu złoty medal! W chwilę później sędzia amerykański cofnął swoją decyzję i wyniku nie uznano. Paliński miał w trójboju 470 kg a Martin 475.

Tytuły mistrzów i wicemistrzów świata na rok 1962 zdobyli w kolejności wag:

- Kogucia: 1) Wachonin (ZSRR), 2) Fukuda (Japonia).  
Piórkowa: 1) Miyake (Japonia), 2) Berger (USA).  
Lekka: 1) ZIELIŃSKI (Polska), BASZANOWSKI (Polska).  
Średnia: Kurynow (ZSRR), 2) Huszka (Węgry).  
Półciężka: 1) Veres (Węgry), 2) Pijukfelder (ZSRR).  
Lekko-ciężka: 1) Martin (Wielka Brytania), 2) PALIŃSKI (Polska).  
Ciężka: 1) Własow (ZSRR), 2) Schemansky (USA).

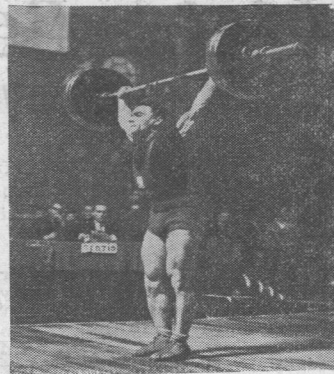


## Król oszczepników

Janusz SIDŁO jest bezsprzecznie „królem” oszczepników. Jako jedyny na świecie ma na swoim koncie aż 50 rzutów na odległość ponad 80 metrów! „Jubileuszowy” rzut Sidło wykonał w Moskwie (81,10 m) podczas zwycięskiego trójmeczcu, Polska (174,5) — Federacja Rosyjska SRR (130,5) — Niemiecka Republika Demokratyczna (120 pkt).

W Sztokholmie obradowała Międzynarodowa Federacja FIHC; przyjmując w swój skład: Malte, Monako, Barbados, Algierię i Libię. Obecnie Federacja liczy 83 członków.

Duży sukces odnieśli na Kongresie FIHC dwaj polscy sędziowie Witucki i Przedpełski, którzy zostali wyznaczeni do jury na igrzyska olimpijskie do Tokio.



Marian Zieliński mistrz i rekordzista świata wagi lekkiej

# XIII MISTRZOSTWA EUROPY KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ Wrocław już gotów na przyjęcie 16 reprezentacji

Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn zostaną rozegrane w dniach 4—13 października we Wrocławiu.



Do turnieju zgłosiło się 16 reprezentacji: Belgii, Bulgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Izraela, Jugosławii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Turcji, Węgier, Włoch, Związku Radzieckiego i Polski.

Mecze rozgrywane będą w ogromnej Hali Ludowej. Cały turniej oglądać może z trybun 70 tysięcy ludzi. Każdego dnia będą przeprowadzane bezpośrednie transmisje radiowe, jak również telewizyjne na stacje Eurowizji i Interwizji. Zainteresowanie turniejem jest ogromne.

## Ciekawostki spod kosza

Mecz POLSKA — FRANCJA rozegrany zostanie 7 października (godz. 18.30) i transmitowany będzie również przez Eurowizję. Polska gra o miejsce w finale z Hiszpanią (4.X.), Związkiem Radzieckim (5.X.), Rumunią (6.X.), Finlandią (9.X.), Niemiecką Republiką Demokratyczną (10.X.) i Czechosłowacją (11.X.).

Na ekranach telewizorów transmisje rozpoczynają się będą codziennie o godz. 18.30. Mecze półfinałowe (dwa) i finałowe (trzy) obejrzymy prawdopodobnie w całości.

Aby potrenować wcześniej w Hali Ludowej i zaaklimatyzować się, szereg reprezentacji stawilo się we Wrocławiu wcześniej: Turcja, Jugosławia, Hiszpania, Rumunia.

Biuletyn Informacyjny XIII Mistrzostw Europy ukazuje się tylko w dwóch językach: polskim i francuskim.

Międzynarodowa Federacja Koszykówki (FIBA) wyznaczyła pięć oficjalnych arbitrow do prowadzenia spotkań. Są to: Skyloyanis (Grecja),

Pythoud (Szwajcaria), Parsbro (Szwecja), Rhigetto (Brazylia), Jankowski (Polska). Wśród nich najlepszą marką cieszy się Brazylijczyk, najlepszy sędzia turnieju koszykówki na olimpiadzie w Rzymie.

XIII Mistrzostwa Europy uważane są przez Polski Związek Koszykówki za początek roku jubileuszowego: 50-lecia wprowadzenia koszykówki i 35-lecia założenia oficjalnego Związku.

Oprócz medali najlepsze drużyny otrzymają cenne nagrody. Dla „króla strzelców” nagrodę ufundowało pismo „Przegląd Sportowy”, a Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” dla najlepszego dziennikarza zagranicznego i polskiego.

Specjalny hejnał mistrzostw skomponowany został przez płk Wiśniewskiego z Warszawy. Grany on będzie podczas uroczystości otwarcia i dekoracji zwyciężczych drużyn. Medale zaprojektował wrocławski artysta-rzeźbiarz Mehl.

Z ogromną radością przyjęli entuzjaści piłki nożnej w Polsce wynik spotkania odmłodzonej reprezentacyjnej „jedenastki” (przygotowywanej do przyszłych meczów olimpijskich) z drużyną Czechosłowacji. Pokonanie drużyny wicemistrza świata w stosunku 2:0 jest wraz z innymi udanymi występami polskiej drużyny narodowej w piłce nożnej dobrym sygnałem na przyszłość



MOSCOU. — La rencontre triangulaire athlétique Pologne — Fédération Russe — Allemagne Démocratique a été remportée par les Polonais, devant les Russes et les Allemands par 174,5:130,5:120,0. Chez les dames, les Russes prenaient le dessus, devant les Allemandes et les Polonaises. Le décompte direct des points assurait à la sélection masculine polonaise une nette victoire sur la Fédération Russe par 127,5:84,5 et sur l'Allemagne Démocratique par 124:87.

Parmi les meilleurs résultats, notons: 100 m — Juskowiak (P) 10,4 devant Ozolin (R) et Folk (P) — même temps; 200 m — Badeński (P) devant Folk (P), tous deux en 21,2; 400 m — Badeński (P) 46,3 devant Kowalski (P) 47,2; 800 m — Matuschewsky (A) devant May (A) tous deux en 1:49,6 — devant Baran (P) 1:50,4; 1.500 m — Valentin (A) 3:43,9 devant Baran (P) 3:44,4; 5 km — Tiurin (R) 13:50,8 devant Herman (A) 13:51,0 et Boguszewicz (P) 13:51,2; (Zimny, flagué par son 10.000 m, ne se classait que 4-ème); 10 km — Zimny (P) 30:04,0 devant Janke (A) 30:05,0; 4 x 100 mètres — Pologne 39,9 devant Russie 40,2; 4 x 400 m — Pologne 3:08,2 (record national), Russie 3:10,0 (rec. nat.), Allemagne 3:10,2 (record); 110 m haies — Mikhailov (R) 14,1, devant Tchistiakov (R) 14,2 et Bugala (P) — 14,5; 400 m haies — Gierajewski (P) 51,2 (record national) devant Singer (A) m.t. (record national); 3 km steeple — Sokolov (R) 8:42,0 devant Szklarczyk (P) 8:43,0.

Le Polonais Czernik, en l'absence de Brumel, remportait le saut en hauteur (207), devant le Russe Bolchov (207); les résultats du saut en longueur (vent contraire) étaient faibles — Kluge (A) 745 devant Stalmach (P) 740; comme toujours le Polonais Schmidt enlevait le triple saut avec 16,88 devant Krejer (R) 16,36 et Jaskólski (P) 16,24. Enfin la perche revenait à Preussger (A) 460 devant Gronowski (P) 450, le second Polonais, Sokolowski, recordman polonais, ayant subi une contusion.

Concurrences techniques: Javelot — Sidlo accomplissait son 50-ème jet au dessus de 80 m,

avec 81,10 — devant Kuznietzov (R) 78,56, Bade (A) 76,74 et Gronowski (P) 76,22; Sosgórnik (P) gagnait le poids avec 18,88 devant Karasiov (R) 18,63 et Georgiev (R) 18,43; Milde (A) emportait le lancer du disque avec 56,14, devant Piatkowski indisposé 54,24 et Begier, également Polonais, 53,87. Par contre Giepiy (P) gagnait inopinément le marteau avec 65,09 devant Nikulin (R) 63,87.

Côté dames notons seulement les 6,36 de Tchchelkanova (R) en longueur, le record national du 4 x 100 m russe en 45,1, les 11 sec. de Piatkowska (P) au 80 m haies, les 175 cm de la Russe Pouchkaroova en hauteur et la défaite inattendue de la Russe Zybina au poids, devant l'Allemande Garisch — 17,22.

On pourra se livrer à d'intéressantes comparaisons après la rencontre qui opposera les athlètes français à la sélection de la Fédération Russe. Cette dernière, gageons le, profitera des enseignements de la défaite subie à Moscou devant les Polonais.

VOESTERVICK (Suède) — Sur 11 concurrences de la rencontre triangulaire Suède — Hollande — Pologne, les canoistes polonais en ont remporté 4 contre 7 à la Suède. Les résultats ont été faussés par un vent qui a rendu la surface du fiord terriblement houleuse.

STOCKHOLM — Avec une médaille d'or (Marian Zieliński), deux d'argent (Baszanowski et Paliński) et grâce à la IV-ème place de Kaczkowski et aux cinquièmes places de Pietruszek et Kozłowski, la Pologne s'est classée troisième des Championnats Mondiaux d'athlétisme — derrière l'URSS et la Hongrie. Une décision contestable a privé Paliński de la médaille d'or en lourds-légers et la Pologne d'une seconde place au classement par équipes. Mais le record mondial de Marian Zieliński en légers (417,5 kg aux trois mouvements: 135 — 122,5 — 160) devançant son rival et compatriote Baszanowski, assurait à la Pologne les médailles d'or et d'argent dans la même catégorie ce qui était une belle consolation.

VARSOVIE — En Coupe d'Europe de tennis de table, le champion belge, Standard de Liège s'est fait battre par Sparta Varsovie par 5:1.

KATOWICE — Des quatre clubs silésiens menant en I-ère division, seul Polonia Bytom a perdu un point, faisant match nul avec Ruch, également club silésien, 12-ème du classement. Après la septième journée le benjamin Szombierski mène devant Górnik et Zagłębie, les trois équipes n'étant départagées que par le goal-average. Legia Varsovie a pris au goal-average la 4-ème place, devant Polonia. En seconde division, Cracovia mène à égalité de points devant Śląsk Wrocław et Start Łódź — le leader précédent, Lublinianka, passant en quatrième position.

## Dwaj bracia Kubica gimnastycy jakich mało

Mistrzostwa Polski w gimnastyce mistrzowskiej i międzynarodowej odbyły się w Poznaniu. Na starcie stawilo się 14 gimnastyczek i 14 gimnastyków. Wśród zawodniczek zabrakło 5 czołowych (kon-

nie szybko postępy. Wilhelm otrzymał najwyższą notę w całych mistrzostwach 9,7 pkt — ćwiczenia na koniu z pękami i 9,6 za ćwiczenia na drążku.

Zeszłoroczny mistrz Polski Aleksander Rokosa zajął dopiero IV miejsce. Zwyciężył Jan Jankowicz (Gwardia — Warszawa) przed braćmi Kubica.

Mistrzynią Polski została Ślązaczka Gizela Niedurna, wicemistrzynią — Barbara Eustachiewicz.

Jak twierdzą trenerzy, bracia Kubica są wśród gimnastyków polskich pierwszymi kandydatami do startu w Tokio!



tuzje), a wśród nich mistrzyni Polski Kot-Wali. Układy ćwiczeń były takie same, jakie obowiązują już na Olimpiadzie w Tokio.

Sensacją zawodów było zdobycie tytułu wicemistrza Polski przez 18-letniego Wilhelma Kubicę, który przez cały czas mistrzostw toczył bój ze swym młodszym o rok bratem Mikołajem. Obaj chłopcy, synowie górnik, mieszkający na Śląsku w Radlinie, są wychowankami byłego mistrza i reprezentanta Polski (dobrze znany i ze startów we Francji) Pawła Gacy. Ci dwaj chłopcy są talentami na skalę światową. Dzięki nadzwyczajnej pilności robią rewelacyj-

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
O.I. KUC,

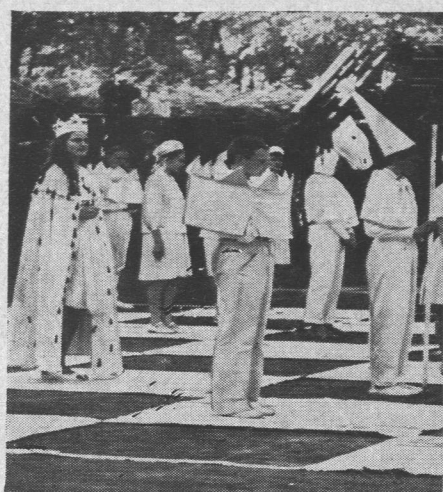
LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.  
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.  
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



François Rabelais (1493—1552) w sławnym „Gargantua i Pantagruel” tak oto barwnie opisuje partię „żywych szachów” w pałacu Pani Kwinty-Esencji: „...Na-przód tedy pokryto podłogę dużą sztuką aksamitnej materii w kształcie szachownicy: to znaczy w kwadraty, częścią białe, częścią żółte, każdy szeroki na trzy-pięć i kwadratowego kształtu. Wówczas weszły do sali trzydziści dwie młode osoby. Z tych szesnaście było ubranych w złotogłów, a mianowicie osiem młodych nymf (tak jak je malowali starożytni jako towarzyszki Diany), król, królowa, dwóch strażników wieżowych, dwóch konnych i dwóch łuczników. W podobnym szyku weszło szesnastu innych, przybranych srebrną lamą...” Dawne to dzieje i chyba niepowtarzalne widowisko, choć tradycja bynajmniej nie zginęła...

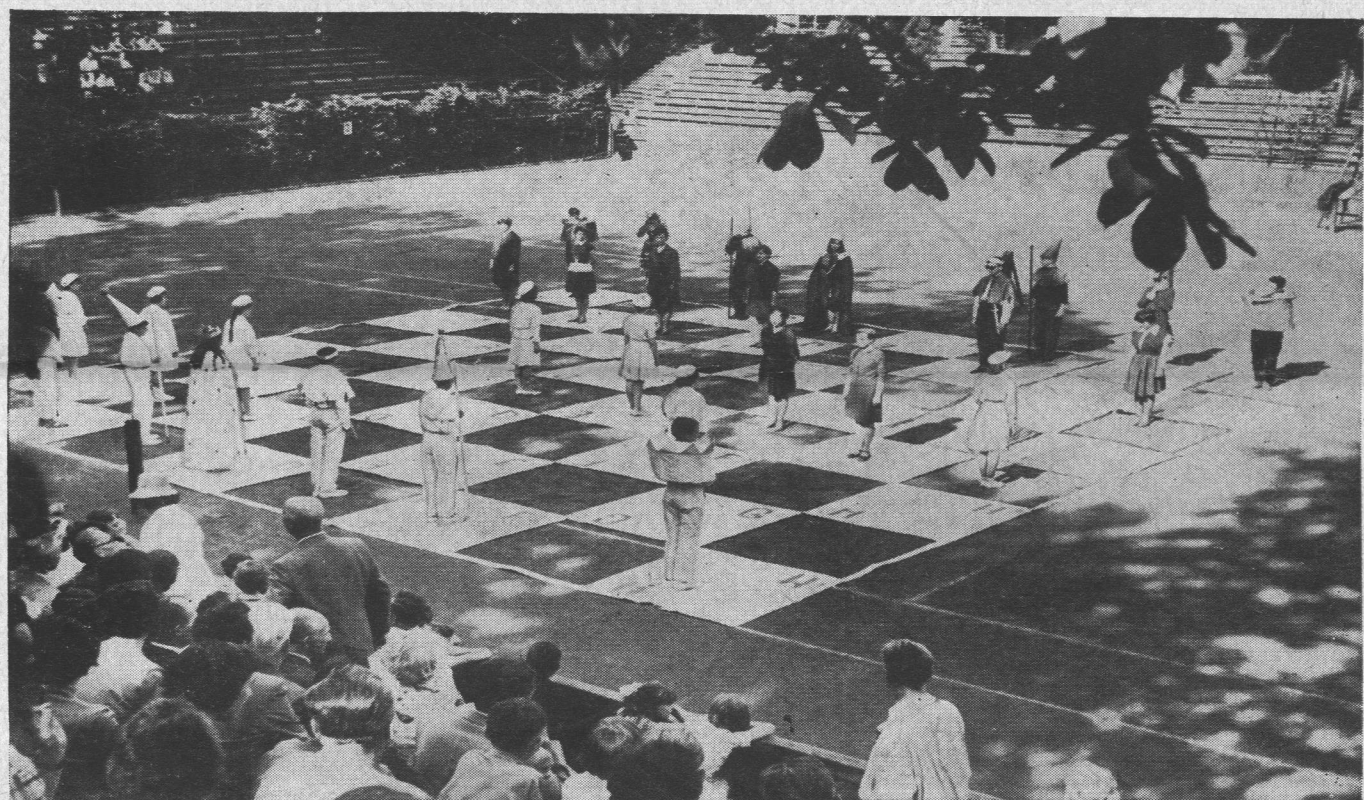
**K**iedy rozegrano pierwszą partię „żywych szachów” — trudno dociec. Autorem najstarszej relacji na ten temat był dominikanin Franciszek Colonna, który w 1467 r. napisał utwór o charakterze mitycznym opowiadający o sennych przywidzeniach niejakiej Polifilii, która widziała we śnie partię szachów graną żywymi postaciami na dużej szachownicy. Wzorując się na „Śnie Polifilii” przez kilka wieków na dworach książęcych i królewskich Francji i Hiszpanii urządzano turnieje i maskarady, na których demonstrowano „żywe szachy”. Później misteria szachowe zaczęły naśladować Włosi. W miasteczku Marostica w 1554 r. odbył się pojedynek szachowy o rękę pięknej Eleonory — córki miejscowego wielkorządcy. Zwyciężył Rinaldo de Angarano. Dla upamiętnienia tego pojedynku co 100 lat na centralnym placu miasta Marostica odbywa się pokaz „żywych szachów”.

Dziedziniec wawelski był wielokrotnie, w okresie międzywojennym, miejscem prawdziwych widowisk szachowych. Gdy do Krakowa sprowadzono w 1927 r. zwłoki Juliusza Słowackiego, artyści teatru jego imienia rozegrali na szachownicy bój polskiego rycerstwa z wojskami tureckiego sułtana. Teraz zaś „żywe szachy” pojawiły się na bałtyckim wybrzeżu.

**L**E SOUPPER PARFAIT, fut en présence de la dame fait un bal en mode de tournay, digne non seulement d'estre regardé, mais aussi de mémoire éternelle. Pour iceluy commencer fut le pavé de la salle couvert d'une ample pièce de tapisserie veloutée, faite en forme d'eschiquier, savoir est à carreaux moitié blanc, moitié jaune, chacun large de trois palmes et tous carrez coûtés, quant en la salle entrèrent trente-deux jeunes personnages, desquelz seize estoient vestus de drap d'or: sçavoir est huit jeunes Nymphes ainsi que les peignoient les Anciens en la compagnie de Diane, un Roy, une Royne, deux Custodes de la Rocque, deux Chevaliers et deux Archiers. En semblable ordre estoient seize autres vestus de drap d'argent...”

Ainsi, dans son „Cinquiesme et dernier livre des faits et dicts héroïques du bon Pantagruel”, François Rabelais décrit-il une partie „d'échecs vivants”, faite en forme de tournoi en présence de la reine Quinte Essance. La tradition médiévale a été perpétuée, les vieux murs de Cracovie ont bien souvent été témoins de tels spectacles, et encore aujourd'hui on peut y assister.

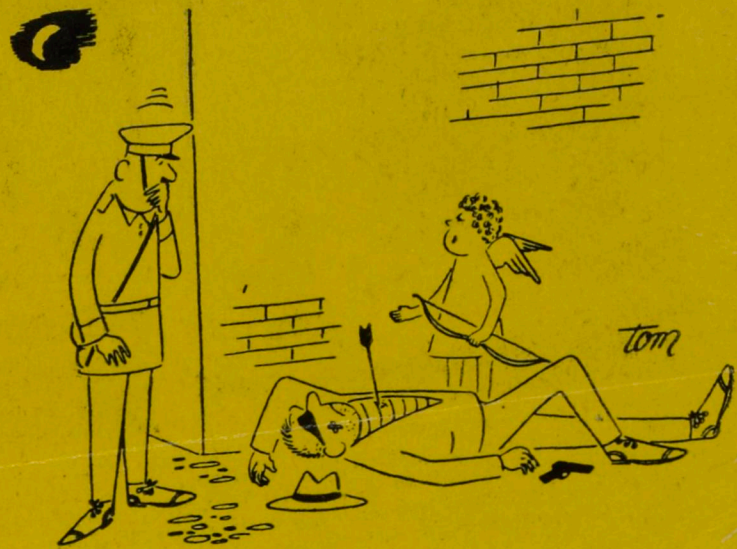
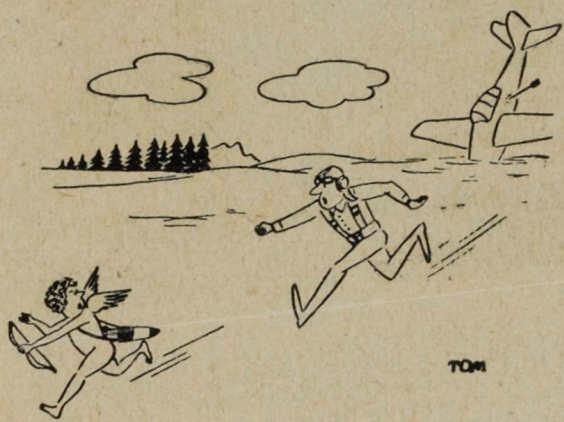
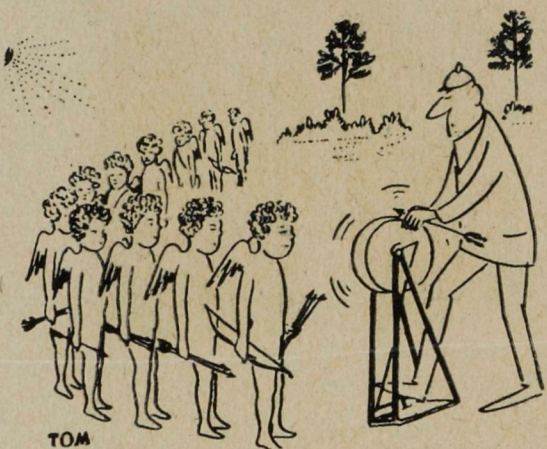
# ŻYWE SZACHY



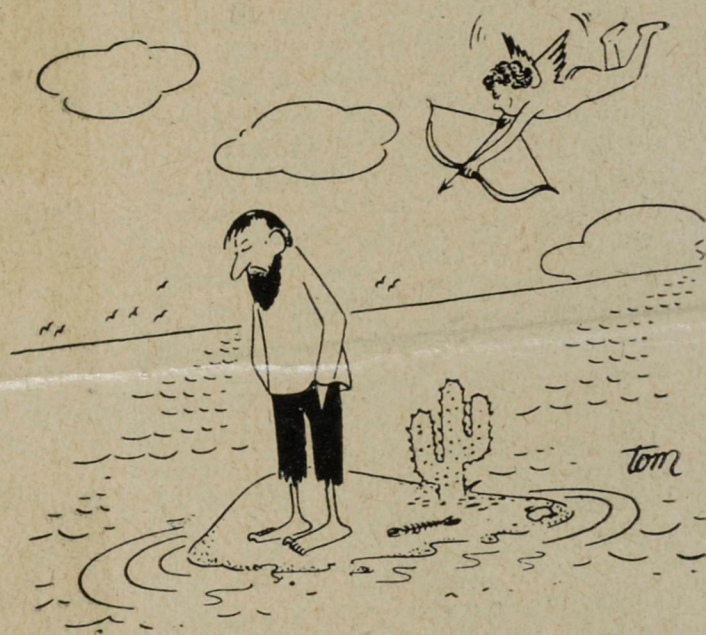
Skromniejsza dziś jest oprawa „żywych szachów”. Nie aksamit czy złotogłów, lecz dykta rozpostarta na kortach tenisowych posłużyła za szachownicę. Stroje nie będą też tak wykwintne, karton i kolorowy papier świetnie spełnią rolę srebrnej lamy czy tkanin przetykanych złotem. A zegar szachowy przypominać będzie graczom, że nie należy zbyt prędko przemieszczać dzieci poruszających się po czarnych i białych polach. „Damy” i „Rycerze” na trybunach będą w szortach i przewiewnych strojach. Ale tradycji stanie się zadość i amatorzy czekać będą sakramentalnego „szach i... mat!”



# AMORKI WIEKU XX - EROS AU XX-ème SIECLE



ROZRYWKI



## Rozrywki umysłowe

### SZYFROGRAM

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	
20	21	22	23	24	25	26	27	28	
29	30	31	32	33	34	35	36	37	
38	39	40	41	42	43	44	45	46	
47	48	49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72	73	74	75	76
77	78	79	80						

Prosimy najpierw odgadnąć wyrazy klucza pomocniczego i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada dokładnie ilości liter każdego z wyrazów. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do kratek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 80 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery utworzą tekst szyfrogramu. W rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst szyfrogramu.

#### KLUCZ POMOOCNICZY:

- 76 - 23 - 39 - 44 - 60 = ptak-guzdrała, który nie może się wybrać za morze,
- 52 - 13 - 43 - 74 - 22 - 33 = cios bronią sieczną,
- 80 - 72 - 19 - 29 - 65 = to, z czym nosi się kura,
- 27 - 40 - 53 - 79 = wyrwa w terenie po wybuchu bomby,
- 1 - 17 - 21 - 7 - 35 - 68 - 5 = kość, w której tkwią zęby,
- 24 - 38 - 64 - 51 = zdobycze wojenne, trofea,
- 31 - 26 - 55 - 42 - 67 - 8 = występy publiczne, pokazy,

- 70 - 48 - 18 - 10 - 59 - 46 - 6 = mistrz pędzla i brzytwy,
- 12 - 3 - 37 - 9 - 14 - 45 - 28 = niedorzeczność, absurd,
- 25 - 32 - 11 - 15 - 71 - 57 = przyprawa o palącym smaku,
- 50 - 61 - 4 - 78 - 36 = inaczej winda,
- 41 - 69 - 16 - 58 = otworki skórne, kanaliki potowe,
- 56 - 54 - 34 - 47 = cześć religijna, obrzędy religijne,
- 66 - 30 - 73 - 63 - 49 = określenie szczupłej, zgrabnej sylwetki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 37

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) klejnot, 2) szlaban, 3) zaprawa, 4) kolonie, 5) kruszon, 6) szalwia, 7) malaria, 8) prawica, 9) bandera, 10) wrzątek, 11) Sorbona, 12) kwartał, 13) Chrobry, 14) brawura, 15) szyszka, 16) markiza, 17) „Kapitał”.  
Hasło zadania: JAROSŁAW DĄBROWSKI.